

Jan Nowak

# „Łódzka Rodzina Radiowa”

S t o w a r z y s z e n i e

S z l a c h e t n y c h S e r c

C z ę ś ć I

L a t a 1930 - 1939

„Dziecko głodne winno być nakarmione,  
dziecko chore pielęgnowane, sierota,  
dziecko opuszczone i ociemniałe –  
wzięte w opiekę i wspomagane”

z Deklaracji Genewskiej z dnia 23 lutego 1923 r.

„Patrząc w zdrowe oczy swego dziecka,  
pomyśl czasem o dzieciach, które nie widzą”.

red. Jan Piotrowski

## W s t ę p

W dniu 10 kwietnia 1932 roku na pierwszym Walnym Zgromadzeniu łódzkich radiosłuchaczy zostało powołane Stowarzyszenie pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”, które to Stowarzyszenie za podstawowy cel swojej działalności w okresie przedwojennym przyjęło niesienie pomocy dzieciom ociemniałym.

Przez cały okres działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w okresie przedwojennym od 1932 do 1939 roku mottem przewodnim działalności było motto zgłoszone przez red. Jana Piotrowskiego – „PATRZĄC W ZDROWE OCZY SWEGO DZIECKA, POMYŚL CZASEM O DZIECIACH, KTÓRE NIE WIDZĄ.

Natomiast po II wojnie światowej, w wyniku reaktywowania Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” postanowiono w pierwszej kolejności zaopiekować się sierotami po II wojnie światowej, a red. Jan Piotrowski przedstawił nowe motto, które brzmiało: „NIE BĘDZIE SIEROT W NASZYM KRAJU, BO MATKĄ BĘDZIE IM POLSKA, A OJCEM LUD POLSKI” i postanowiono nieść pomoc osieroconym dzieciom, których rodzice zginęli w Powstaniu Warszawskim, w obozach koncentracyjnych, pacyfikowanych miejscowościach, jak również zginęli w walkach na różnych frontach II wojny światowej. Stowarzyszenie łódzkich radiosłuchaczy pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” od chwili powołania przed wojną, jak również po reaktywowaniu działalności po II wojnie światowej stało się wolnym związkiem ludzkich serc, które przyciągnęła pod swoją opiekę Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia i to bez względu na poglądy, wyznanie, zawód, przynależność partyjną i stanowisko – aby nieść pomoc dzieciom oczekującym wsparcia.

Dzisiaj, po blisko 70 latach od zlikwidowania działalności Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” w 1950 roku przez władze polityczno – administracyjne Łodzi, „Łódzka Rodzina Radiowa”, a szczególnie jej humanitarna działalność w okresie zarówno przedwojennym, jak i powojennym, została zapomniana.

Działalność „Łódzkiej Rodziny Radiowej” to ważna, ale mało znana dzisiaj karta w dziejach historii miasta Łodzi, jak również była też znaczącą kartą w historii Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Fale radiowe Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia odgrywały zarówno przed, jak i po wojnie rolę cementu łączącego przedstawicieli różnych narodowości, wyznań i zawodów zbiorowej i wytrwałej akcji niesienia pomocy bliźnim, ale przede wszystkim dzieciom ociemniałym i polskim sierotom.

Bo to bez wątplenia radiowy mikrofon przyczyniał się głównie do tej humanitarnej pomocy bliźnim, a ziarno zasiane przez łódzkie fale radiowe wydawało piękny plon.

Przewodniczący Rady Programowej Polskiego Radia mjr dypl. Karol Krzewski w trakcie narady literackiej w grudniu 1935 roku m.in. powiedział: „...przez radio jest bardzo trudno uczyć – ale bardzo łatwo wzruszyć. Radio nie jest instrumentem nauki. Natomiast radio może zrobić bardzo wiele dobrego – wzruszając.”

Z wyjątkową trafnością sprawdza się słuszność prawa psychologicznego głoszącego, iż czas we wspomnieniach mierzy się inną miarą aniżeli czas chronologiczny.

Im intensywniejsze, im bardziej zagęszczone były doznania, tym więcej miejsca zajmują wspomnienia.

Odwrotnie zaś, długi okres przeżyć jednostajnych, pozbawionych wewnętrznego pulsowania, we wspomnieniach jest nikły i malejący, a z czasem pozbawiony treści.

Cóż zatem pozostało w pamięci z tych blisko 70 lat żyjącym jeszcze byłym wychowankom „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, jak również co pozostało w pamięci mieszkańcom Łodzi – tym łódzkim radiosłuchaczom, którzy tyle serca okazali dzieciom ociemniałym a po II wojnie światowej polskim sierotom ?

W przeprowadzonym wrywkowo w roku 1995 sondażu ulicznym w centrum Łodzi, zadałem mieszkańcom naszego miasta tylko jedno pytanie: - „ Co pani/pan wie o działalności Stowarzyszenia pod nazwą „ Łódzka Rodzina Radiowa” i czym się to Stowarzyszenie zajmowało”?

Na siedemset mieszkańców Łodzi, którym zadałem powyższe pytanie i to w różnym wieku z przewagą osób około 60 – 75 lat i trzystu mieszkańców naszego miasta w wieku od 30 do 50 lat, zaledwie trzy osoby odpowiedziały twierdząco, ale tylko odniesieniu do okresu powojennego.

A były to dwie osoby w wieku 72 i 75 lat oraz jedna osoba młoda – 23 letnia studentka Uniwersytetu Łódzkiego, której dziadek – Edmund Maślikowski, zmarły w 1988 roku zmarł i był członkiem Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w okresie powojennym.

Przez internaty „Łódzkiej Rodziny Radiowej” od 1945 roku w Łodzi, w Konstancyńowie i w Zduńskiej Woli, a od 1947 roku w Domu Dziecka Ociemniałego przy ulicy Tkackiej przewinęło się blisko 1.000 dzieci, a ile dzieci ociemniałych było pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w okresie przedwojennym, nie udało mi się ustalić,

Przypuszczam jednak, że była to grupa około 50 dzieci.

I to jest, jak mi się wydaje przykry fakt, że tak mało mieszkańców Łodzi pamięta, że być może wielu z nich ofiarowywało swój skromny datek właśnie na rzecz tych polskich sierot wojennych, że nie wspomnę i o dzieciach ociemniałych.

Każde z tych dzieci miało swoją smutną i tragiczną historię.

Najboleśniej było jednak to, że część z nich była już w wieku, w którym zdawało sobie sprawę ze swojego psychicznego kalectwa.

Wychowankowie Domów Dziecka „Łódzkiej Rodziny Radiowej” z okresu powojennego,- to dziś osoby liczące sobie od 75 do 90 lat, a wielu z nich już nie żyje.

Okolo 50 % wychowanków „Łódzkiej Rodziny Radiowej” dzięki ofiarności mieszkańców Łodzi, Zduńskiej Woli, Pabianic, czy Konstancyńowa Łódzkiego ukończyło szkoły średnie, a okolo 35 – 40 % ukończyło studia wyższe.

Ponad pół wieku musiało upłynąć, aby czas potwierdził rolę i rangę jaką w życiu miasta i kraju odegrała „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Już za niespełna 5 lat obchodzić będziemy jubileusz 100 lat, jak powstało Polskie Radio, a za niespełna 90 lat świętować będziemy – my mieszkańcy Łodzi jubileusz Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Ile w tym okresie, zarówno przed, jak i po wojnie Rozgłośnie Polskiego Radia inicjowały akcji humanitarnych, dobroczynnych i innych inicjatyw dla miejscowych społeczeństw we Lwowie, w Wilnie, w Katowicach, że nie wspomnę o Łodzi ?

Niniejsze opracowanie jest próbą wyrównania pewnych rachunków z historią tym bardziej, że historię „Łódzkiej Rodziny Radiowej” tworzyli z jednej strony łódzcy radiosłuchacze – mieszkańcy Łodzi, Zduńskiej Woli, Pabianic, czy Konstancyńowa Łódzkiego, a z drugiej strony – byli wychowankowie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” .

Chciałbym wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy pomagali mi i przyczynili się do powstania tej monografii, która z pewnością nie mogłaby powstać bez pomocy koleżanek i kolegów.

To koleżanki i koledzy – byli wychowankowie Domów Dziecka „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” zechcieli mi ofiarować nie tylko swój czas, swoje wspomnienia i przeżycia ale również, a może przede wszystkim dawną przyjaźń jaka łączyła nas wszystkich wychowanków.

Praca ta nie ma z pewnością charakteru naukowego - ale zdaniem autora jest ona niczym, jak ilustrowanym przewodnikiem z minionych lat.

Jaka była zatem przyczyna, że dopiero postanowiłem napisać tę monografię o „Łódzkiej

Rodzinie Radiowej”, o jej oddanych działaczach, o łódzkich radiosłuchaczach, jak również i o nas samych – byłych wychowankach „Łódzkiej Rodziny Radiowej”?

Nie pamiętam, w jakich okolicznościach – chyba zupełnie przypadkowo zetknąłem się bodaj w grudniu 1992 roku z Biuletynem PTTK „Wędrownik”, a w nim z artykułem pani Grażyny Kobojek z Archiwum Miasta Łodzi p.t. „Łódzka Rodzina Radiowa”(strona 13–18).

Artykuł ten nie powiem, ale bardzo mnie zainteresował, ale również bardzo mnie wzruszył.

Przypomniały mi się czasy, gdy byłem wychowankiem Domu Dziecka „Łódzkiej Rodziny Radiowej” „Sienkiewiczówka” w Łodzi, przy ulicy Pabianickiej 65.

Lektura tego artykułu wyzwoliła we mnie myśl napisania monografii o „Łódzkiej Rodzinie Radiowej” i to od czasu jej powstania tj. od 1930 roku do chwili zakończenia jej działalności w 1950 roku (z przerwą okupacyjną).

Nie będę ukrywał, że już po miesiącu zacząłem się bronić przed podjęciem decyzji o złapaniu za pióro, ale serce mówiło mi – pisz!

Po zastanowieniu się przełamałem jednakową niechęć do pisania, zadając sobie jeszcze jedno pytanie: - co ja, jako mały chłopiec mogę pamiętać z okresu, gdy byłem wychowankiem „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w latach 1946 – 1950?

Odpowiedź również usłyszałem z głębi serca – przecież jest Archiwum Państwowe, Archiwum Urzędu Miasta Łodzi, przecież jest również Archiwum Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia..., to z pewnością znajdę pomoc i dotrę do interesujących mnie dokumentów. I to był chyba moment, który zadecydował o zabraniu się na dobre do napisania tej monografii, a co z tego wyniknie – ocenią być może ewentualni czytelnicy, a szczególnie jeszcze żyjące koleżanki i koledzy z „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, lub ich dzieci, albo wnuki.

Pierwsze kroki skierowałem oczywiście do Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia w przekonaniu, że uzyskam tam interesujące mnie materiały a szczególnie dokumenty o działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Spotkało mnie jednak ogromne rozczarowanie – dokumentów i materiałów interesujących mnie nie uzyskałem – brak !

Następne kroki skierowałem do Archiwum Państwowego w Łodzi w przekonaniu, że właśnie tam znajdę interesujące mnie dokumenty dotyczące działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Przypuszczenia moje okazały się częściowo trafne, bo oto w Archiwum Państwowym znalazłem dokumenty z działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w tak zwanym „ZESTAWIE 710” pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” w Łodzi:1935 -1940; i 1945 - 1951”

„ZESTAW 710”,to zestaw składający się z 40 teczek o różnej tematyce dotyczących działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W teczkach znajdują się szczątkowe dokumenty (około 10 %) o działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” z okresu przedwojennego (1930 – 1939), które z pewnością mogły ulec zniszczeniu podczas okupacji.

Teczek tematycznych dużo a w teczkach zdaniem autora brakuje ponad 50 % dokumentów z okresu powojennego.

Jak wynika z przeglądu teczek po II wojnie światowej, to „Łódzka Rodzina Radiowa” działała do końca 1950 roku, przy czym sama likwidacja Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” zakończyła się w 1955 roku !

Na taki stan dokumentów, jakie znajdują się w Archiwum Państwowym w Łodzi zdaniem autora wpływ miały następujące czynniki, a mianowicie:

1. Archiwum Państwowe w Łodzi przejęło akta Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” w 1956 roku i to bez spisu akt i bez protokołu zdawczo – odbiorczego;

2. W informacji do „ZESTAWU 710” jest stwierdzenie, że akta zostały przekazane bez daty przekazania, jak również jest brak określenia, jaka instytucja, czy organizacja przekazała akta Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” do Archiwum Państwowego w Łodzi.

Pani Anna Szczepaniak, pełniąca w tym czasie funkcję Viceprezes Zarządu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia stwierdziła, że wobec tak poważnych braków dokumentów jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji będzie możliwe zdobycie przedwojennych informacji o działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi przy ulicy Gdańskiej 100/102.

Dlatego też ze strony Zarządu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia otrzymałem pisemną rekomendację do stosownych instytucji z prośbą o udzielenie mi w miarę możliwości pomocy w zbieraniu dokumentów do opracowywanej monografii.

Dzięki tej rekomendacji i poparciu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, mogłem wypożyczać nie tylko tygodniki i to zarówno z okresu przed, jak i powojennego na okres 3 – 4 dni o domu, jak również i inną prasę, a wśród nich:

- „Radio” z lat 1931 – 1934;
- „Antena” z lat 1935 – 1936 i 1938;
- Dziennik codzienny „Kurier Łódzki” z tygodniowym dodatkiem „Łódź w ilustracji”;
- Cztery jednodniówki „Fala Łódzka” z lat 1930 1935;1936;1937 i 1938.

Z wydawnictw powojennych to:

- „Antena”
- „Radio i świat”
- z prasy lokalnej: „Express Ilustrowany”, „Dziennik Łódzki”, „Głos Robotniczy”

W niniejszym opracowaniu wykorzystałem nie tylko wyżej wymienione tytuły tygodników i z prasy lokalnej, ale również bardzo ciekawe materiały faktograficzne – w tym zdjęcia, kserokopie dokumentów, listy działaczy i wychowanków „Łódzkiej Rodziny Radiowej” ze zbiorów prywatnych wychowanków oraz członków rodzin działaczy Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Bardzo cenne materiały otrzymałem przede wszystkim od rodzin członków Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” i to zarówno z okresu przedwojennego oraz z okresu powojennego, jak n. p.

- od syna p. Bolesława Jędrzyckiego – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego;
- od córki red. Jana Piotrowskiego – pani Janiny Piotrowskiej;
- od syna działaczki Stowarzyszenia pani Apolonii Cegiełłowej – pana Janusza Cegiełły;
- od powojennego członka Zarządu pana Tadeusza Uznańskiego;
- od siostry p. Edmunda Sumińskiego i jego małżonki Jadwigi – pani Krystyny Badyńska;
- od córki pana Józefa Czapskiego – pani Marii Czapskiej;
- od druha Jana Próchnickiego – założyciela drużyn harcerskich w „Sienkiewiczówce”
- od druha Zbigniewa Kuklińskiego – opiekuna i drużynowego w „Sienkiewiczówce”

Ponadto cenne fotografie i dokumenty otrzymałem od byłych wychowanków „Łódzkiej Rodziny radiowej” z „Sienkiewiczówki” oraz z Domu Dziecka ze Zduńskiej Woli.

Wszystkim ofiarodawcom tych cennych pamiątek serdecznie dziękuję.

Uważny czytelnik z pewnością zauważy, że przedstawione fakty nie będą w miarę wystarczające zwłaszcza, kiedy odnoszą się do pierwszych lat działalności Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”, szczególnie z okresu przedwojennego z przyczyn, jakie podałem powyżej.

Jedno może być pewne, że fotografie i dokumenty wywołują w nas byłych wychowankach „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zadumę, – kim byliśmy i kim teraz jesteśmy dzięki tym wspaniałym ludziom społecznikom – dzięki łódzkim radiosłuchaczom, którzy każdą wolną chwilę poświęcali nam dzieciom.

A dziś to my byli wychowankowie dzięki tej monografii pragniemy im podziękować i ocalić od zapomnienia ich imiona i nazwiska, pragniemy podziękować za ich pełną poświęcenia humanitarną pracę, za pomoc i za opiekę nad nami wojennymi sierotami i nad dziećmi ociemniałymi.

## Krótki rys historyczny radiofonii na świecie i w Polsce

Wielu światowej sławy uczonych, wiele nazwisk zostało zapisanych w historię wynalezienia radia.

Prace uczonych tak się zazębiały i wzajemnie się uzupełniały, że trudno było wskazać nazwisko, któremu można by nadać tytuł wynalazcy radia w pełni tego słowa znaczeniu.

Pierwszy krok w wynalezieniu radia poczynił JAMES CLERK MAXWELL, który drogą analizy matematycznej już w 1864 roku pomimo braku urządzenia do wykrywania fal radiowych udowodnił istnienie elektrycznych fal radiowych.

Po upływie 23 lat niemiecki uczyony HENRYK HERTZ wykrywa fale radiowe, nadając temu wynalazkowi nowy impuls w badaniach nad wynalezieniem radia.

Dalsze nazwiska uczonych pracujących nad wynalezieniem radia to: AMOS, DOLBEAR, LOOMIS, EDISON, THOMSON, HUGHES, LODGE, POPOW i jeszcze kilku innych uczonych.

Uśmiechem fortuny obdarzony został jednak włoski uczyony GUGLIANO MARCONI, którego nazwisko na zawsze zostało zapisane jako wynalazcę radia.

MARCONI, swój wielki wynalazek – radio opatentował w Anglii w 1896 roku, a już w roku 1895 przesłał sygnały elektryczne na odległość ponad 1,5 kilometrów. .

W tym samym roku ( 1895 ), analogiczne osiągnięcie uzyskał rosyjski uczyony POPOW , z tą jednak różnicą, że POPOW użył jako anteny odbiorczej zwykłego przewodu piorunochronowego, a MARCONI użył również przy nadajniku, dzięki czemu powiększył się zasięg nadawania sygnałów radiowych.

Po tym przełomowym odkryciu MARCONIEGO, przez wiele jeszcze lat trwały jeszcze prace nad doskonaleniem aparatu odbierającego fale elektromagnetyczne.

Następny i to poważny krok nad doskonaleniem radia poczynił w 1904 roku AMBROŻY FLEMING, który przełamał trudności dalszego rozwoju radiofonii – umożliwił bowiem przesyłanie drogą radiową dźwięków mowy i muzyki.

AMBROŻY FLEMING wynalazł bowiem lampę katodową, którą opatentował jako „katodową lampę detekcyjną” w dniu 16 listopada 1904 roku.

To był istotny przełom w rozwoju radiofonii.

Jako pierwszy wynalazek FLEMINGA użył w swych aparatach MARCONI i to z dość obiecującymi rezultatami.

Za MARCONIM następnii uczeni podczas prób przesyłania fal elektromagnetycznych – przesyłania głosu ludzkiego uzyskiwali coraz lepsze rezultaty.

I tak n. p. amerykański uczyony FESSENDEN, który w 1906 roku przesyła głos ludzki na odległość 40 kilometrów, a w rok później już na odległość 120 kilometrów.

W roku 1908 włoski uczyony MAJORANA nadał słowa mówione na odległość 250 kilometrów., a nieco później odległość ta wzrosła do 500 kilometrów.

W 1912 roku również włoski uczyony VANNI, przesyła na falach elektromagnetycznych głos z Rzymu do Trypolisu – na odległość bliską 1.000 kilometrów.

Pierwszą audycję radiową w dzisiejszym tego słowa znaczeniu zrealizowano w Europie na kilka miesięcy przed wybuchem I wojny światowej – w dniu 28 marca 1914 roku.

Audycją tą był koncert i to jak na ówczesne czasy bardzo bogaty w treść i poświęcony królowej belgijskiej – Elżbiecie nadany przez belgijską radiostację w Lacken.

Z chwilą wybuchu wojny w roku 1914, dalsze prace nad rozwojem i ulepszaniem radiofonii zostały wstrzymane.

Radio przeszło wyłącznie na usługi wojska, a osobom cywilnym wydano zakaz posiadania zarówno aparatów nadawczych, jak i odbiorczych..

Zainteresowanie radiem nie malało, bo tuż po zakończeniu wojny liczne rzesze radioamatorów poczęły organizować się w liczne kluby, zrzeszenia wydając specjalistyczne pisma radiowe.

Uczeni wznowili prace w kierunku ulepszenia mikrofonu i zbudowania dobrego odbiornika.

Już na początku 1920 roku angielska stacja Chelmsford w Essex, należąca do słynnego już Towarzystwa Marconiego podjęła się w drodze eksperymentu nadawania programów muzycznych ze znakomitymi efektami, bo niektóre z nadawanych audycji słyszane były w Persji i w Stanach Zjednoczonych.

Ten „radiofoniczny szal” zaczął opanowywać całą Europę, a pierwsze regularne audycje zaczyna nadawać już w 1921 roku francuska radiostacja „Tour – Eiffel” w Paryżu.

Rok później, w 1922 roku, można było odbierać regularny program angielskich radiostacji z Writtle i z Londynu, a słynne do dziś wielkie Towarzystwo Radiowe BBC – „British Broadcasting Corporation” – staje się wzorem dla większości krajów, które w ślad za Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją zaczynają uruchamiać własne radiostacje.

W szybkim tempie radio zaczynało zdobywać świat, zaczynało zdobywać prawo bytu i ludzką wdzięczność..

Polska nie pozostawała obojętna na dokonujący się rozwój radiofonii na świecie i również czyniła znaczące postępy w jej rozwój.

Polska nieco wolniej, ale systematycznie starała się dorównać czołówce światowej w rozwoju radiofonii europejskiej i światowej.

Jakie zatem dokonania w dziedzinie rozwoju radiofonii czyniła Polska, która co prawda nie była zaliczana do tych czołowych państw Europy, które szczyły się bardzo pozytywnymi efektami rozwoju radiofonii?

Polska, nieco wolniej aniżeli Anglia, Francja, czy nawet Belgia, które znajdowały się w czołówce państw europejskich, ale nie pozostawała obojętna na rozwój radiofonii na świecie i też czyniła znaczące postępy w jej rozwoju.

Co prawda, do roku 1924 obowiązywał w Polsce zakaz posiadania przez osoby prywatne zarówno aparatów nadawczych, jak i odbiorczych.

Punktem zwrotnym i prawną podstawą działalności polskiej radiofonii była „Ustawa o zakładaniu, utrzymywaniu i eksploatowaniu urządzeń radiofonicznych”, opublikowana w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr.99, z dnia 20 listopada 1924 roku.

Ustawa ta była jednak znacznie spóźniona, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że w tym samym czasie radiofonie w Europie poczyniły już znaczące postępy.

Historia radiofonii polskiej rozpoczyna się praktycznie od 1925 roku, czyli siedem lat od zakończenia I wojny światowej.

Wprawdzie już wcześniej powstało Polskie Towarzystwo Radiofoniczne, ale działalność tego Towarzystwa obejmowała jednak bardzo niewielką grupę „wtajemniczonych” członków Towarzystwa.

Dopiero w lutym 1925 roku Polskie Towarzystwo Radiofoniczne rozpoczęło pracę w nieco szerszym zakresie – w zakresie już ściśle radiofonicznym.

Towarzystwo to buduje w Warszawie przy ulicy Narbutta 29 pierwszą w Polsce stację nadawczą, jednak o bardzo niskiej mocy, bo zaledwie 0,5 kilowata i rozpoczyna nadawanie skromnego jak na początek programu, na który składała się przede wszystkim muzyka i komunikaty.

W sierpniu 1925 roku część członków Polskiego Towarzystwa Radiofonicznego tworzy w Warszawie spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Polskie Radio”.

Kierownictwo spółki przeprowadza stosowne rozmowy z rządem i otrzymuje koncesję na budowę radiostacji nadawczych oraz na eksploatację urządzeń radiofonicznych w Polsce za wyjątkiem Wielkopolski.



Na terenie Wielkopolski – w Poznaniu, powstaje niemal w tym samym czasie „Poznańskie Towarzystwo Radiofoniczne”.

Spółka „Polskie Radio” przejmuje radiostację nadawczą Polskiego Towarzystwa Radiofonicznego przy ulicy Narbutta, rozpoczynając jednocześnie budowę nowej, silniejszej rozgłośni.

W dniu 18 kwietnia 1926 roku nastąpiło otwarcie nowej radiostacji o mocy 1,5 kilowata zlokalizowanej na terenie Fortu Mokotowskiego, a studio i amplikatornię zlokalizowano przy ulicy Kredytowej 1.

W maju 1926 roku Spółka „Polskie Radio” przekształciło się w Spółkę Akcyjną „Polskie Radio” przy czym 40 % akcji przejęło państwo.

Zainteresowanie radiem wzrasta tak dalece, że akcjonariusze przystępują do dalszej rozbudowy istniejącej radiostacji.

Pod koniec 1926 roku radiostacja mokotowska uzyskuje moc 10 kilowatów.

15 lutego 1927 roku „Polskie Radio” S.A. uruchamia pierwszą Regionalną Radiostację w Krakowie o mocy 1,5 kilowata.

W kilka miesięcy później, w dniu 4 grudnia 1927 roku rozpoczyna pracę Regionalna Radiostacja w Katowicach o mocy 12 kilowata, stając się tym samym najsilniejszą, jak na owe czasy radiostacją w Polsce.

W tym samym roku - 1927, Poznańskie Towarzystwo Radiofoniczne kończy budowę własnej radiostacji, o słabej jednak mocy, bo zaledwie 1,35 kilowatów, która rozpoczyna pracę z dniem 24 kwietnia 1927 roku pod nazwą „Radio Poznańskie”.

Następne lata przynoszą polskiej radiofonii dalsze zdobycze.

15 stycznia 1928 roku na falach eteru rozlega się głos wileńskiej kukułki, o bardzo słabej jednak mocy, bo zaledwie 0,5 kilowata.

W maju 1929 roku studio i amplikatornię w Warszawie rozbudowano i przeniesiono na ulicę Zielną 25.



1. Rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie, uruchomiona 15 stycznia 1930 roku  
Przedruk zdjęcia z tygodnika „Anteny” Nr 48 z 1935 r.

15 stycznia 1930 roku zaczyna nadawać Lwów ze swojej 1,7 kilowatów radiostacji, a w dniu 2 lutego 1930 roku Łódź otrzymuje swoją rozgłośnię, a ściślej stację przekaźnikową o mocy 1,5 kilowatów.

I w ten oto sposób, w roku 1930 niemal cała Polska objęta została podstawową siecią Regionalnych Radiostacji.

Problem jednak nie został rozwiązany do końca.

Pomijając fakt, że dla tak wielkiego kraju ilość radiostacji była jeszcze jednak nie wystarczająca, pojawił się bardzo poważny problem.

Wszystkie polskie stacje nadawcze posiadały bardzo niewielkie moce i były zagłuszane przez zagraniczne stacje radiowe o znacznie silniejszej mocy.

Aby temu zaradzić, podjęto decyzję o budowie bardzo silnej stacji we wsi Łazy obok Raszyna.

Budowę radiostacji w Raszynie rozpoczęto już w 1930 roku, a prace montażowe zlecono Towarzystwu Marconiego – „Marconi's Wireless Co.Ltd” przy współudziale polskich specjalistów.

Uroczyste otwarcie tej jednej z najsilniejszych wówczas na świecie radiostacji w Raszynie o mocy 120 kilowatów, miało miejsce w dniu 24 maja 1931 roku.

Wkrótce istniejące już Regionalne Rozgłoszenie w Wilnie i we Lwowie zostały wzmocnione, do 16 kilowatów stacje nadawcze.

W roku 1933 „Polskie Radio” S.A. postanawia zakupić portfel akcji „Radio Poznań” S.A. i rozpoczyna budowę nowej stacji nadawczej o mocy 16 kilowatów.

W roku 1934 powstaje kolejna rozgłoszenia – Pomorska Rozgłoszenia w Toruniu o mocy 24 kilowatów oraz studio w Bydgoszczy skąd nadawane były specjalne audycje, za pośrednictwem Rozgłoszeń Toruńskich.

Na oddaniu do eksploatacji Pomorskiej Rozgłoszenia w Toruniu, praktycznie zakończyła się przedwojenna historia budowy i rozbudowy polskiej radiofonii.

Wprawdzie, na początku 1939 roku „Polskie Radio” S.A. postanowiło wybudować jeszcze rozgłoszenie w Łucku o mocy 50 kilowatów, ale do realizacji tego planu już nie doszło.

Omawiając przedwojenny rozwój polskiej radiofonii, nie sposób pominąć „małej radiowej konstytucji”, - czyli nie sposób pominąć rozporządzenia Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 13 października 1936 roku.

Rozporządzenie to, stanowiło zbiór przepisów prawnych dotyczących nabycia, posiadania i używania odbiorników radiowych.

Zasadniczym postanowieniem rozporządzenia był m.in. przepis, iż prawo dokonania zakupu i eksploatacji, a nawet posiadania radiofonicznego urządzenia odbiorczego przysługiwało wyłącznie osobom, które uzyskały tzw. „Radiofoniczną kartę rejestracyjną”.

W myśl tego przepisu, już przed nabyciem odbiornika należało się zarejestrować jako abonent radiowy.

Rozporządzenie to, a ściślej jeden z ustępów posiadał wielką doniosłość społeczną jak na ówczesne czasy.

Ustęp ten poświęcony zagadnieniu zwolnienia od opłat radiofonicznych niektórych grup obywateli, wśród których były między innymi inwalidzi wojenni, osoby pracujące naukowo w zakresie radiotechniki, a także osoby ociemniałe, które będą musiały okazać świadectwo życia w niedostatku.

Rozporządzenie to, w jasny sposób znormalizowało prawa i obowiązki radioabonenta i stało się prawnym fundamentem rozwoju polskiej radiofonii.

Tak wyglądał w skrócie przedstawiony techniczny i prawny dorobek polskiej radiofonii.

Dorobek ten był niewątpliwie bardzo znaczący chociażby z faktu, że Polskie Radio” S. A., organizowało rozwój radiofonii w Polsce na równi z dużymi organizacjami radiofonicznymi Europy pomimo dysponowania znacznie mniejszymi środkami finansowymi.

I tak, że pomimo pokonywania nieraz znacznych trudności polska radiofonia pod względem technicznym zaliczana była do największych radiofonii w Europie.

## Narodziny radiofonii w Łodzi

Pierwsze oficjalne otwarcie Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, a ściślej Radiowej Stacji Przekąźnikowej odbyło się w dniu 2 lutego 1930 roku.

Zgodnie z warunkami koncesji udzielonej „Polskiemu Radiu” S. A., blisko 600 tysięczna, Łódź otrzymała tego dnia sła biutką, bo za ledwie 1,5 kilowatów stację przekąźnikową, ale zupełnie pozbawioną prawa do własnych programów.

Należy domniemywać, że ta krzywdząca decyzja czynników endeckich, które w 1925 roku akceptowały wspomnianą koncesję, nie była ani lekceważeniem ani przeoczeniem.

Z pewnością dostrzeżono tam, w Warszawie demokratyczną czerwień Łodzi i dlatego usiłowano zakneblować łódzki mikrofon, zamykając uszy na liczne protesty łódzkiej prasy i na tysiące listów od łódzkich robotników, od łódzkich radiosłuchaczy, którzy domagali się własnych – łódzkich udziałów w programach radiowych.

Potrzebny był swego rodzaju „zamach stanu” pracowników łódzkiej rozgłośni.

W dniu 1 maja 1930 roku z rozgłośni łódzkiej rozległa się „buntownicza” zapowiedź:

„Halo – tutaj Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia”.

To wielkie przemysłowe miasto nie tylko nawiązało kontakt ze światem, ale samo przemówiło do wielkiego świata mówiąc o sobie, o tym, co go interesuje, co pochłania, co boli i czym się zajmuje.

Zanim jednak doszło do tej „buntowniczej” zapowiedzi, było sporo chwil zwątpienia, jak również wiele nerwów...

Dyrekcja Naczelna „Polskiego Radia”, co prawda już w 1928 roku, poleciła wznieść stosowny budynek z przeznaczeniem na radiostację, wydając polecenie zamontowania masztów, ale o tym, kiedy stacja miała rozpocząć działalność, nikt nie był w stanie określić przybliżonego terminu.

W drugim półroczu 1929 roku nad wybudowanym, ale jeszcze nie otynkowanym ceglasto – czerwonym budyneczkiem w samym kącie ulicy Inżynierskiej wznosił się już jeden – 30 metrowy maszt antenowy.

Wnętrze tego budyneczku było jednak zupełnie puste i wilgotne – ani jednego aparatu, ani jednej lampy...

Fundament pod drugi maszt czekał, aż wzniosą i nad nim stalowe kratownice.

Wreszcie, 12 stycznia 1930 roku pojawiła się pierwsza jaskółka zwiastująca rozpoczęcie tak długo oczekiwanej budowy łódzkiej radiostacji.

Zgodnie z decyzją podjętą w Warszawie, montaż łódzkiej stacji zlecono Towarzystwu Marconiego przy współpracy łódzkich specjalistów, a bezpośredni nadzór nad montażem sprawować miał przedstawiciel Towarzystwa Marconiego – inż. Petersen.

W niedługim też czasie po przyjeździe inż. Petersena z Londynu, zaczęły być dostarczane z Londynu ogromne skrzynie z aparaturą.

W wilgotnym domku na uboczu ulicy Inżynierskiej zawrzało jak w przysłowiowym ulu, a wśród budowniczych łódzkiej stacji zapanowała wreszcie radość i ogromny zapał do pracy.

Drugi maszt począł wyrastać z fundamentu jak przysłowiowe drzewo, które ktoś zaczarował i w szybkim czasie wystrzelił nad dachy i mury okolicznych domów.

Wewnątrz ceglasto – czerwonego budyneczku ustawiono aparaturę, instalowano przewody...

Dostarczony z Londynu prostownik był tak duży, że nie mieścił się w drzwiach tego małego budyneczku.

Dla tego „dostojnego” gościa należało usunąć nawet drzwi wraz z futryną, aby „gość” bez przeszkód mógł być wniesiony przez niski i wąski próg łódzkiej stacji.

Po 10 dniach od chwili rozpakowania tych wielkich skrzyń rozpoczęły się pierwsze próby uruchomienia stacji.

Jakież było rozgoryczenie wśród budowniczych, gdy te pierwsze próby kończyły się fiaskiem.

Gdzieś tkwiła ukryta usterka.

Dwa kolejne dni usilnych poszukiwań zakończyły się sukcesem i stacja ożyła – zabiło jej serce – został uruchomiony generator wzbudzający.

Ale niestety, ta radość trwała krótko.

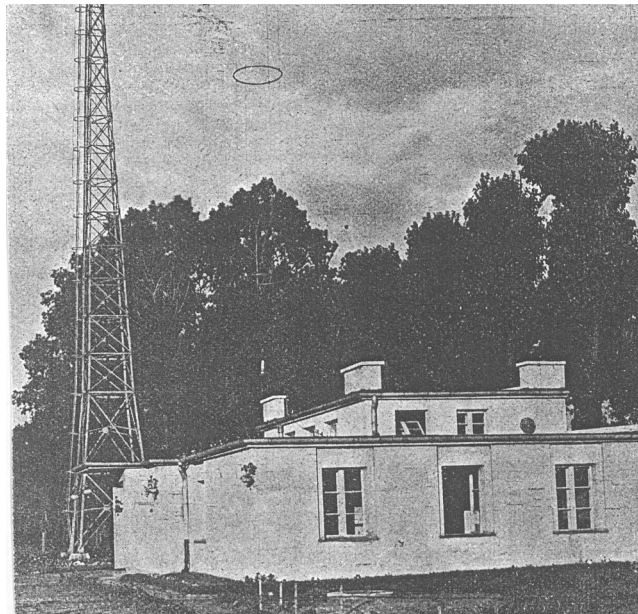
Gdy w dniu 28 stycznia 1930 roku pierwsze fale nośne popłynęły z łódzkiej stacji w eter okazało się, że tym razem modulator odmówił swoich „usług”.

Modulator również posiadał jakąś ukrytą usterkę.

Tę poważną usterkę modulatora pomógł wykryć i usunąć Zastępca Naczelnego Dyrektora d/s Technicznych Polskiego Radia – inż. Władysław Heller, który specjalnie w tym celu przyjechał do Łodzi.

Po usunięciu usterki, lampy w modulatorze zaczerwieniły się, - zaczerwienił się również i inż. Petersen ze wstydu, że i w Anglii podczas montażu urządzeń można popełnić błąd.

Modulator zaczął pracować prawidłowo i w dniu 2 lutego 1930 roku z anteny łódzkiej popłynęła w eter muzyka fortepianowa – oczywiście z płyty gramofonowej zwykłego gramofonu.



2. Ten niewielki budynek przy ulicy Inżynierskiej w Łodzi był Łódzką Rozgłośnią Polskiego Radia, który faktycznie był Stacją przekąźnikową Radiostacji Warszawskiej. Przedruk zdjęcia z tygodnika „RAdio” Nr 7 z 1933 r.

W dwa tygodnie, mały domek przy ulicy Inżynierskiej ożył i zaczął pulsować na całe miasto i okolice falami nasyconymi muzyką i żywym słowem.

Grupę inżynierów, którzy jako pierwsi rozpoczęli budowę Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia stanowili: inż. L Ormontowicz – pełniący w tym czasie obowiązki zastępcy kierownika technicznego, inż. Petersen / z Londynu /, inż. Rabęcki / z Warszawy / i kpt. Jan Ziółkowski.

O ile generator i modulator miały już swoją stałą lokalizację w budyńeczku i działały prawidłowo, to amplitornię i telefon ustawiono na skrzyniach.

Z tej aparatury inż. Znaniecki z Warszawy połączył się z Rozgłośnią w Warszawie, skąd po przewodzie napowietrznym transmitował na Łódź muzykę.

W połowie lutego 1930 roku, Łódź transmitowała już, co prawda tylko na próbę niemal cały program warszawski, a w międzyczasie dalej trwały prace nad regulacją niektórych elementów stacji.

Z konieczności, w ramach prowadzonych prób, audycje warszawskie były przerywane, aby można było coś powiedzieć z Łodzi swoim radiosłuchaczom.

Ale jak można było coś mówić, skoro nie było mikrofonu, nie mówiąc o studiu.

Mikrofon, co prawda został zainstalowany stosunkowo szybko.

Powstałe studio, nie miało nic wspólnego z radiem, bowiem było to krzesło i palto.

Aby stłumić odgłosy przeszkadzające w transmisji – pierwsze komunikaty nadawane były w eter właśnie spod krzesła przykrytego paltem.

Pod tym ukryciem „urzędował” mikrofon.

Ponieważ krzesło i palto nie mogły zastępować w dłuższym okresie czasu studia, do Warszawy wysłano wniosek o zainstalowanie mikrofonu chociażby w maleńkim pokoiku, ale w odpowiedni sposób zabezpieczonym i wyciszonym.

Łódzki wniosek został w Warszawie rozpatrzony w stosunkowo szybkim czasie i maleńkie studio w łódzkiej rozgłośni powstało dość szybko.

W przeciwieństwie do pozostałych rozgłośni radiowych, Łódź jako jedna z pierwszych stacji uzyskała ogólną elektryfikację amplitornii i modulatora.

Audycje łódzkie trwały po kilka godzin dziennie.

W połowie marca 1930 roku inż. Heller przyjął protokółarnie przekazaną przez Towarzystwo Marconiego łódzką stację.

Wraz z uruchomieniem podziemnego kabla Warszawa – Łódź – Katowice, stacja łódzka uzyskała dogodnie połączenie kablów z amplitornią Rozgłośni Warszawskiej.

Stacja łódzka zaczęła coraz bardziej rozszerzać zakres swej działalności, ale przede wszystkim pod dyktando Rozgłośni Warszawskiej.

Kiedy w dniu 1 maja 1930 roku z mikrofonu łódzkiego rozległa się ta „buntownicza” zapowiedź: „Halo, tutaj Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia”, ówczesna Dyrekcja Naczelna „Polskiego Radia” w Warszawie postawiona została wobec faktu dokonanego i zezwoliła na wprowadzenie do łódzkiego programu stałe – tak zwanej „skrzynki pocztowej”.

Po tym pierwszym wyłomie udało się zdobyć dla Łodzi kilka dalszych drobnych, ustępstw w postaci lokalnych komunikatów sportowych, gospodarczych i kulturalnych, specjalnych pogadanek oraz cieszących się dużą popularnością – koncertów życzeń.

W trzy lata po otwarciu Łódzkiej Rozgłośni, ówczesna Dyrekcja Naczelna „Polskiego Radia” w Warszawie uległa głosom opinii społeczeństwa łódzkiego domagającego się dopuszczenia Łodzi w szerszym zakresie do własnego programu.

I oto w dniu 2 lutego 1933 roku, w sposób niezwykle uroczysty Łódź rozpoczęła nadawać swoje własne odczyty regionalne.

Od 2 lutego 1933 roku rozpoczął się stopniowy rozwój programowy Łódzkiej Rozgłośni przy czym, zarówno odczyty, koncerty i transmisje łódzkie zaczęły pojawiać się coraz częściej nie tylko w programie lokalnym, ale również na fali ogólnopolskiej.

W maleńkim pokoiku, przerobionym na studio radiowe, poczęły się dziać dziwne rzeczy, bowiem od czasu do czasu nadawane były normalne słuchowiska z udziałem kilkunastu wykonawców, ze skomplikowanymi efektami dźwiękowymi i z muzyką...

W rok później, w 1934 roku Dyrekcja Naczelna „Polskiego Radia” powołuje na Dyrektora Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia dotychczasowego kierownika Łódzkiej Rozgłośni Tadeusza Jarzębowskiego

Naczelna Dyrekcja Polskiego Radia przyznała ponadto nowemu dyrektorowi kilkusobowy personel programowy, wyrażając jednocześnie zgodę na budowę dwóch studiów radiowych

m. in. przy ulicy Radwańskiej, które mimo swego prowizorycznego charakteru, stanowiły wówczas już olbrzymi krok naprzód umożliwiając tym samym dalszą rozbudowę łódzkiego programu.

Dla Łodzi uruchomienie własnej radiostacji było jednocześnie otwarciem „okna na świat”.

W opinii przeciętnego mieszkańca Polski, Łódź uważana była za „złe miasto”, za miasto pozbawione wszelkich tradycji, które co prawda wyrosło w isticie amerykańskim tempie, ale bez amerykańskiego ładu.

To pogrążone w zapomnieniu i milczące miasto otrzymało wreszcie swoją wielką szansę na porozumienie się z resztą kraju i z całym wielkim światem.

Rozgłównia Łódzka początkowo powoli, cichutko poszukiwała dróg porozumienia ze swoimi radiosłuchaczami.

Z biegiem czasu jednak Łódzka Rozgłównia coraz głośniejsze, coraz intensywniej, coraz śmielej nie rezygnowała z walki o lepszą opinię i o godniejsze traktowanie.

Nie trzeba było długo czekać, aby za sprawą Łódzkiej Rozgłówni dokonał się isticie rewolucyjny przewrót opinii o Łodzi.

Spółeczeństwo polskie ze zdumieniem zaczęło przyjmować fakt, że Łódź, to wielkie przemysłowe miasto, które nie było pozbawione swego swoistego uroku, tak odmiennego od sielankowego Wilna, czy od pogrążonego w tradycji wieków Krakowa, czy też od tętniącej życiem nowoczesnej Warszawy.

Z dniem 1 września 1935 roku obowiązki dyrektora Łódzkiej Rozgłówni Polskiego Radia objął Bohdan Pawłowicz – dotychczasowy dyrektor Rozgłówni Lwowskiej.

Nominacja ta świadczyć by mogła, że Dyrekcja Naczelna Polskiego Radia pragnęła zreformować i ulepszyć oraz rozszerzyć program Łódzkiej Rozgłówni, rozgłówni, drugiego po Warszawie miasta w Polsce.

A oto pełna obsada kadrowa Łódzkiej Rozgłówni Polskiego Radia, od września 1935 roku, jaką udało mi się ustalić, a byli to:

Bohdan Pawłowicz – Dyrektor;

dr Jerzy Ronard – Bujański;

Tadeusz Jarzębowski;

Wacław Gawroński;

red. Benedykt Stefański;

Marian Lenk;

Józef Nicerski;

Edward Kawczyński; technik radiowy

Ludwik Szumlewski; dziennikarz sportowy

Józef Mańkowski;

Zofia Chojnacka;

Wojciech Klimontowicz;

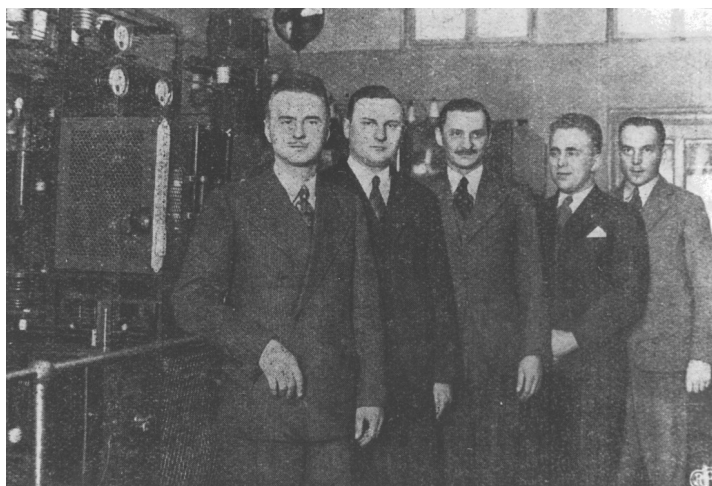
Wacław Janicki;

Mieczysław Jędrychowski;

Kpt. Jan Ziółkowski;

Oraz dwaj woźni: - Czyżewski i Waśniewski.

Z przedstawionego powyżej pełnego składu personelu Łódzkiej Rozgłówni Polskiego Radia, personel techniczny Łódzkiej Rozgłówni Polskiego Radia stanowili: Dyrektor do spraw technicznych – pan Wacław Gawroński, inż. J. Bołdok, oraz technicy: W. Klimontowicz, E. Kawczyński, J. Nicerski.



3. Personel techniczny Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi.  
Stoją od lewej strony: Dyrektor techniczny – pan Wacław Gawoński;  
inż. Jarosław Bołdok, oraz technicy: Wojciech Klimontowicz,  
Edward Kawczyński i Józef Nicerski  
Reprodukcja fotograficzna z Jednodniówki „Fala Łódzka” z okazji  
5 rocznicy Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia / luty 1930 – 1935 /

Praca programowa Łódzkiej Rozgłośni w latach 1930 – 1939 przejawiała się w zasadzie w dwóch kierunkach.

Jednym z tych kierunków, to objęcie wszystkich tych wartości, które Łódź wносиła do ogólnego dorobku kulturalnego przekazując całej Polsce – odmienne warunki życia, tego środowiska przemysłowo – robotniczego, które wytworzyły regionalną kulturę.

Drugi kierunek, to służba dla regionu, służba dla środowiska robotniczego, w którym Łódzka Rozgłośnia pracowała.

Pragnąc trafić do robotnika, Łódzka Rozgłośnia uwzględniała w swoich programach brak kultury muzycznej wśród mieszkańców łódzkich przedmieść – przemawiając do nich stosunkowo łatwym muzycznym językiem, oddziaływała melodyjnością utworów, nadawała popularne pogadanki z różnych dziedzin życia.

Wreszcie, Łódzka Rozgłośnia skutecznie nawiązywała bezpośrednie kontakty z ludźmi pracy, poznawała ich mentalność, badała potrzeby i przyzwyczajenia do słuchania audycji radiowych niosących kulturę i postęp.

Taką metodą pracy Łódzka Rozgłośnia zdobywała robotnika, nie tylko jako słuchacza, ale również jako wykonawcę programu.

Ogólnie można by rzec, że Łódzka Rozgłośnia nie tylko przynosiła w tych trudnych kryzysowych latach wielostronną rozrywkę, nie tylko kształciła umysły swoich słuchaczy, ale kształciła również, a może przede wszystkim kształciła serca.

W dniu 11 października 1937 roku rozpoczęła się budowa nowej Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi przy ulicy Narutowicza 130, wyposażoną w doskonałą, a przy tym w nowoczesną aparaturę nadawczą o mocy 10 kilowatów.

Ta na wskroś nowoczesna Rozgłośnia została oddana do eksploatacji 29 marca 1939 roku stając się najnowocześniejszym obiektem tego rodzaju nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

Nowa Rozgłośnia, mogła znacznie rozszerzyć zasięg swego oddziaływania na teren całej Polski.

Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia w okresie przedwojennym – od chwili swego „urodzenia” przeszła wszelkie stadia trudnego „niemowlęstwa i dzieciństwa”, ale nie dane jej

było wkroczenie w wiek „męski” – nie zezwolił na to wybuch II wojny światowej i niemiecki okupant.

Reasumując ten krótki rys historyczny narodzin Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, można jak sądzę z czystym sumieniem stwierdzić, że w tym wieku „niemowlęcym” i w wieku „dzieciństwa”, w okresie eksperymentalnych poszukiwań dróg do serc i dusz swoich radiosłuchaczy – Łódzka Rozgłosna zdała egzamin, zyskując uznanie, wielki szacunek i przywiązanie do siebie całego łódzkiego społeczeństwa i znacznej rzeszy słuchaczy w Polsce. Wymownym przykładem przywiązania do siebie swoich radiosłuchaczy był fakt powołania Stowarzyszenia łódzkich radiosłuchaczy pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”, a które to Stowarzyszenie niosło pomoc cierpiącym bliźnim, a w szczególności biednym dzieciom ociemniałym i powojennym sierotom.



## Pierwsze humanitarne akcje w Regionalnych Rozgłoszeniach Polskiego Radia

Niemalże każda z otwieranych Regionalnych Rozgłoszeń Polskiego Radia w początkowym okresie działalności uruchamiała „skrzyneczki pocztowe”, które miały na celu przede wszystkim utrzymywanie kontaktów z radiosłuchaczami.

„Skrzynki pocztowe” wykorzystywane były doraźnie, bądź w formie stałej przez radiostacje do włączania się radiosłuchaczy do składania ofiar na różne cele i prowadzone akcje.

Chciałbym, chociaż w skrócie przedstawić podstawy ideowe i początki radiowych akcji, które niosły pomoc tym najbardziej potrzebującym – ludziom chorym, ubogim, jak również dzieciom ociemniałym.

Radiowe akcje humanitarne i dobroczynne były przykładem czynnej i twórczej postawy, zwracano się bowiem do szerokiego grona radiosłuchaczy za pomocą mikrofonu z apelami i z prośbami o składanie ofiar na zakup radioodbiorników dla szpitali, dla chorych, dla powodzian wileńskich, na pomoc bliźnim znajdującym się w bardzo tragicznej sytuacji życiowej, czy wreszcie na te biedne dzieci – na dzieci ociemniałe.

Akcje takie prowadziła m. in. Regionalna Rozgłoszenia Polskiego Radia w Katowicach.

Dyrektor Rozgłoszeń Katowickiej p. Stefan Tymieniecki dysponując pokaźną mocą Radiostacji – 12 kilowatów, która rozpoczęła działalność w dniu 4 grudnia 1927 roku, w swoich „skrzynkach pocztowych” nadawanych dwa razy w tygodniu i to w języku francuskim, pragnął integrować polską emigrację, ale przede wszystkim pragnął integrować emigrantów ze Śląska.

„Skrzynki pocztowe” nadawane przez Dyrektora Rozgłoszeń Katowickiej cieszyły się popularnością i zainteresowaniem nie tylko ze strony polskich emigrantów, ale również rodowitych francuskich radiosłuchaczy, o czym świadczyć może fakt, że to francuscy radiosłuchacze nazwali Dyrektora Rozgłoszeń Katowickiej „Papą Stefanem”.

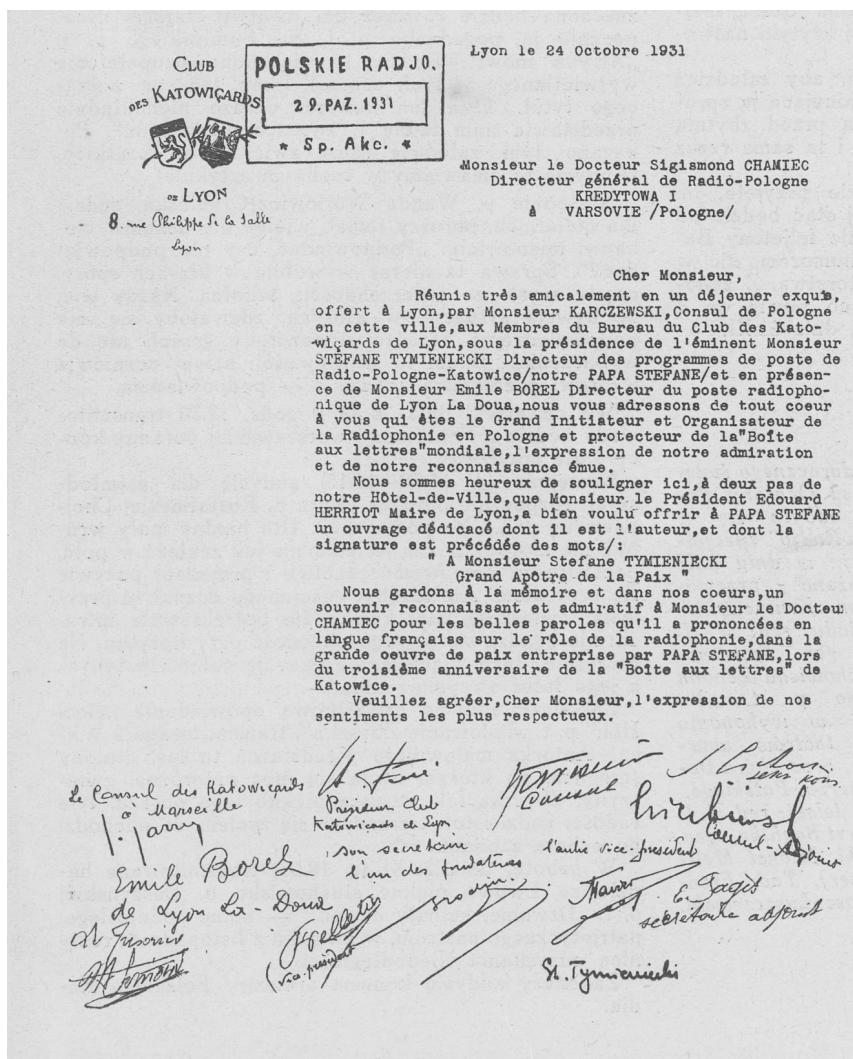
Kiedy po raz pierwszy „Papa Stefan” przyjechał do Paryża aby odwiedzić i spotkać się ze swoimi słuchaczami – Katowiczankami, powitano go niezwykle bardzo serdecznie.

Był niemal „rozszarpywany” i zapraszany na organizowane na jego cześć – na cześć „Papy Stefana” bankiety i spotkania, wywiady etc.

Na jednym z bankietów, jeden z członków Klubu „Katowicardów” wygłosił bardzo znamienne przemówienie, z którego pragnę zacytować jego fragment:

- „... Kochamy cię bardzo. Nadszedł dziś moment, aby wyrazić ci całą naszą wdzięczność, nasze wielkie przywiązanie i radość, jaką odczuwamy widząc cię na tej małej rodzinnej uroczystości, wśród twoich drogiej dzieci, pomiędzy którymi jestem najmłodszy.

Z tego bowiem tytułu beniaminka, moi przyjaciele obdarzyli mnie miłą misją powiedzenia kilku serdecznych słów, ponieważ z ust dzieci wychodzi zawsze prawda ...”



4. List w języku francuskim, jaki został wysłany do Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia – pana dr Zygmunta Chamca. Na liście znajduje się podpis Dyrektora Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia – pana Stefana Tymienieckiego.  
Przedruk zdjęcia z tygodnika "Radio" Nr 17 z 1932 r.

Na kolejnym bankiecie wydanym przez miejscowego konsula Rzeczypospolitej Polskiej pana Karczewskiego, na którym obecny był również dyrektor rozgłośni radiofonicznej w Lyon – La Doua, uczestnicy bankietu wysłali nadzwyczajny i niezmiernie miły list do Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia w Warszawie – do pana dr Zygmunta Chamca. Na zakończenie pobytu „Papy Stefana” w Paryżu, prof. Fortunat Strowski – wybitny krytyk i literat paryski wywodzący się z emigracji polskiej zakończył swoje przemówienie słowami: „Rozszerzył pan serce do wymiarów Ziemi. Rozszerzył pan chwałę polskiej radiofonii i polskiego imienia na całą Europę i poza jej granice – aż tam w głąb Azji i Afryki, dokąd sięgają fale katowickiej rozgłośni”.

W 1931 roku Klubów Katowiczanki rozrzuconych po całej Europie było ogółem 57. Członkowie Klubów z dumą nosili miniaturowe odznaki z herbem Katowic, będąc żywymi rozsłannikami wielkości polskiej radiofonii i polskiego imienia.

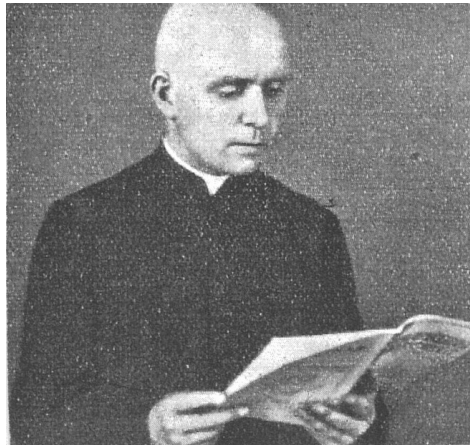
A wszystko to dokonała jedna dobra i piękna myśl, jaką było otwarcie „skrzynki pocztowej” w Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia.

W niespełna dwa tygodnie po uruchomieniu w dniu 15 stycznia 1930 roku Rozgłośni Lwowskiej, zaczęły być nadawane stałe audycje dla chorych wygłaszane przez jego prelegenta - księdza Michała Rękasa.

I te audycje dla chorych odbiły się szerokim echem nie tylko w Europie.

Chorzy – najwdzięczniejsi słuchacze radia, odnajdywali w tych audycjach coś specjalnego dla siebie, a ludzie zdrowi – dowiadywali się o ogromnej nędzy i cierpieniu, któremu należało natychmiast zaradzić i przyjść z pomocą.

Mając do dyspozycji radiowy mikrofon ks. Michał Rękas szybko zrozumiał, że o wiele cenniejsze będzie praktyczna strona niesienia pomocy, która będzie wyraźnie odczuwana przez chorych.



5. Ksiądz Michał Rękas – prelegent i inicjator „Audycji dla chorych”, jak również kierownik „skrzyneczki dla chorych” w Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie.

W dniu 31 maja 1935 roku przyjęty przez Ojca Świętego Piusa XI

Przedruk zdjęcia z tygodnika „Antena” Nr 48 z 1935 r.

I wówczas, zrodziło się u ks. Rękasa pytanie: - czy audycje radiowe trafiają do ucha chorego, i czy właśnie ci chorzy posiadają przy swoich łózkach odbiorniki radiowe?

Z wątpliwościami tymi ks. Rękas podzielił się ze swymi słuchaczami w trakcie jednej ze swoich audycji radiowych.

I oto już w miesiącu sierpniu 1930 roku z inicjatywy samych radiosłuchaczy powstaje Społeczny Komitet „Radio dla chorych”, który rozpoczął zbiórkę środków finansowych na zakup odbiorników radiowych dla chorych i na radiofonizację szpitali.

W niedługim czasie z ofiar radiosłuchaczy, przy znacznej pomocy władz państwowych i kierownictwa szpitali został zradiofonizowany Lwowski Szpital Powszechny i Państwowy Zakład Psychiatryczny w Kulparkowie.

Do innych szpitali w kraju dostarczono ponad 5 tysięcy odbiorników detektorowych wraz ze słuchawkami.



6. Sala szpitalna w Lwowskim Szpitalu Powszechnym  
zradiofonizowana z inicjatywy księdza Michała Rękasa  
Przy łóżku chorego wisi na ścianie głośnik ze słuchawkami  
Przedruk zdjęcia z tygodnika „Antena” Nr 48 z 1935 roku

Pierwszy nakreślony program niesienia pomocy chorym został zrealizowany.

Jednak długa jeszcze była droga do pełnej satysfakcji organizatorów tej akcji niesienia pomocy chorym.

Ksiądz Michał Rękas w dalszym ciągu kontynuował apele i zwracał się z prośbą o wsparcie na rzecz rozpoczętej akcji niesienia pomocy chorym przy współdziałaniu Społecznego Komitetu „Radio dla chorych”.

Inicjator akcji niesienia pomocy chorym i o planach rozszerzenia prowadzonej akcji poinformował kierownictwo Lwowskiej Rozgłośni uzyskując pełne zrozumienie i poparcie.

Począwszy od 30 października 1930 roku, w każdą sobotę o godzinie 15.50 Rozgłoszenia Lwowska rozpoczynała 30 minutową audycję, która była słuchana nie tylko przez ludzi chorych z wielkim wzruszeniem.

A ponadto, co dwa tygodnie audycje dla chorych były transmitowane przez wszystkie Regionalne Rozgłoszenia Polskiego Radia.

Piękna akcja Lwowskiej Rozgłośni nie ograniczała się li tylko i wyłącznie do audycji słownych, a ponadto do organizowania czynnej pomocy dla chorych, do urzeczywistnienia praktycznej idei niesienia pomocy ludziom chorym i cierpiącym.

W okresie zaledwie 17 miesięcy – od 1 listopada 1930 roku do 31 marca 1932 roku udzielono pomocy 125 ubogim chorym i dla 146 rodzin składających się z około 400 osób, zaopatrując te rodziny m. in. w odzież, w obuwie, bieliznę, w łóżka, materace, kołdry, węgiel, produkty żywnościowe etc.

Kilku radiosłuchaczy ofiarowało stałe dożywianie chorych, inni zaś – pełne utrzymanie, jeszcze inni – leczenie, a jeden z lekarzy zgłosił swoją bezinteresowną pomoc w zakresie roztoczenia opieki lekarskiej nad ubogimi chorym.

W ostatnich tygodniach marca 1932 roku zorganizowano bardzo cenną akcję na zbliżające się Święta Wielkanocne dla chorych i najuboższych rodzin – akcję na tak zwane „święcone”.

Na apel ks. Rękasa nadesłano oprócz ofiar dla chorych blisko 140 paczek, które rozdano dla blisko 80 rodzin składających się z około 250 osób oraz przydzielono środki finansowe na zorganizowanie Świąt Wielkanocnych w Szpitalu Powszechnym we Lwowie, w Schronisku św. Anny, jak również dla rodzin będących pod opieką Stowarzyszenia Miłosierdzia.

Z pomocy tej skorzystało ponad 500 ubogich osób.

Ponadto, przez okres tych 17 miesięcy wpłynęło blisko 10 tysięcy złotych, a na konto Komitetu „Radio dla chorych” wpłynęło blisko 7,5 tysiąca złotych

Spontaniczne odezwy na apel ks. Rękasa radiosłuchaczy niesienia pomocy biednym chorym spowodowały, że przy Regionalnej Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, przy ulicy Fredry

3 powstała pierwsza w Polsce i pierwsza na świecie „Radiowa Rodzina Chorych” – prawdziwe pogotowie radiowego miłosierdzia.

Inicjator i popularny prelegent „Audycji dla chorych”- ks. Michał Rękas, w dniu 31 maja 1935 roku został przyjęty na prywatnej audiencji przez Ojca Świętego Piusa XI..

W trakcie tej audiencji, ks. Rękas zaznajomił Papieża z działalnością Apostolstwa Chorych, jak również działalności Polskiego Radia dla chorych w Polsce.

Natomiast w dniu 2 czerwca 1935 roku ks. Michał Rękas wygłosił przed mikrofonem Radiostacji Watykańskiej przemówienie, co było odnotowane jako ogromne zainteresowanie Stolicy Apostolskiej prowadzoną akcją dla chorych w Polsce.

Z okazji 5 rocznicy „Audycji dla chorych”, J. E. ksiądz arcybiskup Bolesław Twardowski z Kurii Metropolitarnej Obrzędu Łacińskiego we Lwowie skierował na ręce Dyrektora Rozgłośni Lwowskiej Polskiego Radia pana Juliusza Petry pismo, w którym m. in. czytamy:

„...W ciągu 5 lat audycje te pełniły wytrwale swoją służbę społeczną rolę, niosły tysiącom chorym przez ich radio – przyjacielom pociechę duchową i religijną. Kierownictwo Polskiego Radia udzielając swego poparcia tym audycjom, radiosłuchacze całej Polski, współdziałając z nimi spełniali wielkie dzieło: fale radiowe krzewiły miłość społeczną, podnosiły ducha, jednoczyły radiosłuchaczy z różnych stron kraju umiłowaniem jednego ideału...”

I takie to były odczucia społeczne prowadzonej akcji humanitarnej przez Rozgłośnię Polskiego Radia we Lwowie.

O humanitarnej akcji niesienia pomocy dzieciom ociemniałym, przez Łódzką Rozgłośnię Polskiego Radia przedstawiona będzie w następnym rozdziale niniejszego opracowania.

Mikrofony Regionalnych Rozgłośni Polskiego Radia dały początek wielkich humanitarnych akcji, niosących pomoc ludziom najbardziej potrzebującym i żyjącym wyjątkowo w tragicznych warunkach, ludziom chorym, czy też dzieciom ociemniałym, odbiły się szerokim echem nie tylko w Polsce, ale daleko poza jej granicami.

## Humanitarne inicjatywy i akcje Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia

Lata międzywojenne pełne trosk i udręczeń oddziaływały na przeważającą część społeczeństwa w sposób szczególnie negatywny.

Ilekoć, o ile w tej walce o przetrwanie ukazywała się choćby małe isierka poprawy bytu, to zawsze witano tę isierkę w sposób radosny w przeświadczeniu znacznej poprawy i podsycono tę isierkę aby powstał duży płomień.

W świetle tych nawet małych płomyków łódzcy robotnicy pragnęli ujrzeć drogę, która by wiodła do rozwiązania węzłów – drogę braterstwa i miłosierdzia.

Tam, gdzie nawet zawodziło „szkiełko i oko mędrca”, nie zawodziła mądrość ludzkich serc wielotysięcznej rzeszy łódzkich radiosłuchaczy, którzy w sposób niezwykle entuzjastyczny odpowiadali na różnorakie apele, inicjatywy i prośby Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Praktycznie od dnia wyemitowania pierwszej „skrzyneczki pocztowej”, Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia zwracała się do radiosłuchaczy z apelami i z prośbami w niesieniu humanitarnej pomocy bliźnim znajdującym się i żyjącym w szczególnie tragicznych warunkach.

Pod koniec maja 1931 roku do kierownika łódzkiej „skrzyneczki pocztowej” – red. Jana Piotrowskiego zwróciła się z prośbą kierowniczka Szkoły Specjalnej w Łodzi o rozważenie możliwości udzielenia pomocy biednym dzieciom ociemniałym, sugerując jednocześnie zorganizowania dla tych dzieci internatu, aby tym samym zwiększyć opiekę nad tymi szczególnie nieszczęśliwymi dziećmi ociemniałymi.



7. Redaktor Jan Piotrowski – twórca i założyciel „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w studiu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. Zdjęcie zadedykowane panu Józefowi Czapskiemu w 1936 roku. Treść drugostronnej dedykacji brzmi: „ Serdecznemu, drogiemu i wiernemu Przyjacielowi Józefowi Czapskiemu z mocnym uściskiem dłoni – Jan Piotrowski. Zdjęcie z archiwum prywatnego państwa Czapskich przekazane mi przez córkę - Marię w 1997 roku.

Apel kierowniczkii Szkoły Specjalnej w Łodzi nie pozostał bez echa, a red. Jan Piotrowski nie pozostał obojętny tym bardziej, jak o niedoli dziecka ociemniałego opowiedział mu Stefan Pietrasik – ociemniały muzyk.



8. Stefan Pietrasik – ociemniały muzyk, nauczyciel gry na fortepianie i stroiciel fortepianów, a ponadto pierwszy sekretarz nowo powołanego na terenie Łodzi Związku Niewidomych przy ulicy Żwirki 20. To pan Stefan Pietrasik jako pierwszy poinformował red. Piotrowskiego o tragicznej niedoli dzieci ociemniałych w Łodzi. Przedruk zdjęcia z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1935 roku

Los tych biednych, ociemniałych dzieci przesłonił red. Piotrowskiemu wszelkie inne problemy i sprawy, stając się priorytetowymi działaniami nie tylko dla red. Piotrowskiego, ale również i dla Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Red. Jan Piotrowski zaczął poprzez swoją „skrzynkę pocztową” propagować wśród łódzkich radiosłuchaczy myśl utworzenia trwałych podstaw zorganizowania pomocy ociemniałym dzieciom.

Red. Jan Piotrowski wykorzystując radiowy mikrofon, w bardzo wymownych słowach przedstawił wielką niedolę dziecka ociemniałego, które zostało tak ciężko pokrzywdzone przez los, że często nawet rodzice okazywali wobec takiego dziecka swoją bezradność w wobec życia w nędzy.

Tym dzieciom i ich rodzicom zdaniem red. Piotrowskiego należy pomóc – uzasadniał swój apel do radiosłuchaczy prosząc o pomoc.

Po tym dramatycznym apelu o udzielenie pomocy dzieciom ociemniałym, red. Piotrowski w jednej ze swych „skrzynek pocztowych” opowiedział radiosłuchaczom prawdziwą historię o pewnym ociemniałym chłopcu, którego ojciec udając się do pracy, zamykał chłopca w drewnianej klatce, aby pozostawiony bez opieki malec w maleńkiej izdebce nic nie stłukł, lub też nie wzniecił pożaru.

Redaktor Jan Piotrowski wyjaśnił ponadto radiosłuchaczom, że najnowsze, jak na współczesne czasy udoskonalone metody szkolenia i wychowywania dzieci ociemniałych,

i niewidomych zapewniają, że te dzieci nie wyrosną na żebraków, że nie będą ciężarem dla siebie samego, jak i dla rodziny.

Red. Piotrowski przekonywał swoich słuchaczy, że dziecko niewidome i ociemniałe może w stosunkowo krótkim czasie opanować sztukę pisania i czytania, że może nauczyć się jednego z dostępnych dla niego zawodów i wykonywania pożytecznych przedmiotów, że może zostać pożytecznym człowiekiem, - ba, że dziecko niewidome i ociemniałe nie musi być ciągle zasmucone, że można go również nauczyć, aby stał się wesołym i pogodnym dzieckiem, aby z jego twarzy nie zanikał uśmiech, a nawet czynienia różnego rodzaju psot i żartów, którymi popisywali się jego widzący koledzy i koleżanki.

Dzieci niewidomych i ociemniałych, pozbawionych dostatecznej opieki, bez możliwości uczenia się i zdobywania zawodu, często żyjących w skrajnej nędzy – jak informował red. Piotrowski, żyło w tym czasie na terenie Łodzi i województwa łódzkiego około 300.

Te argumenty wystarczyły, aby „posypał się deszcz groszy”.

Najwięcej zapału i przekonania w niesieniu pomocy okazywali mieszkańcy Łodzi, wśród których przodowali robotnicy i pracownicy umysłowi oraz młodzież szkolna.

Na apele odpowiadały również różnego rodzaju organizacje, instytucje i zakłady pracy.

W zakładach pracy zaczęły powstawać specjalne komitety zajmujące się zbieraniem ofiar.

Ofiary nadsyłały nawet ci najbiedniejsi z biednych – bezrobotni.

Młodzież szkolna wyrzekała się kina, a nawet przejazdów tramwajowych przeznaczając zaoszczędzone grosiki na pomoc ociemniałym rówieśnikom.

Sprawa nabierała rozgłosu, a pieniądze płynęły nadal, dochodząc w pewnych okresach nawet do 1.500 złotych tygodniowo.

Fakt tak spontanicznego zareagowania łódzkiego społeczeństwa na apele i prośby red. Jana Piotrowskiego i to pomimo panującego kryzysu i bezrobocia był sygnałem, że nie można poprzestać na samej zbiórce pieniędzy i dlatego kierownik łódzkiej „skrzyneczki” poszedł dalej, poszedł za przysłowiowym ciosem, aby ten początkowy entuzjazm nie został przemieniony w tak zwany „słomiany zapał”.

W niespełna trzy miesiące od pierwszego apelu, pod koniec sierpnia 1931 roku z ofiar łódzkich radiosłuchaczy powstał pierwszy na terenie Łodzi internat dla dzieci niewidomych i ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58.



9. Pierwsza grupa dzieci ociemniałych przyjętych do internatu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 58. Przedruk zdjęcia z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1932 r.

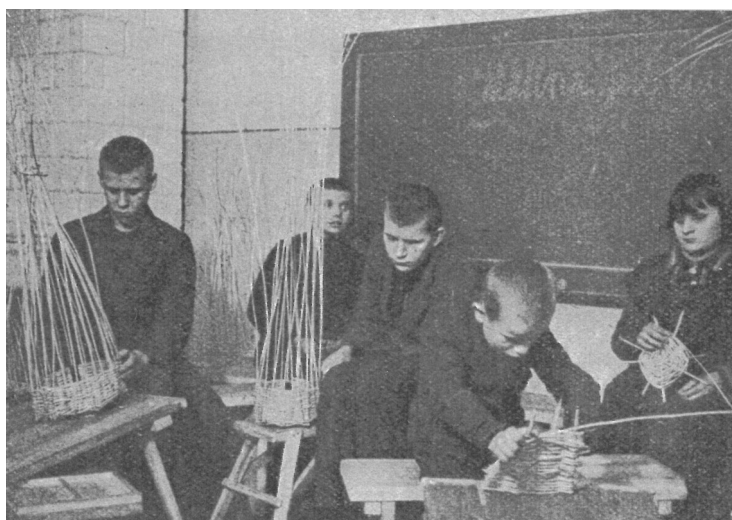


Internat zlokalizowano nad Szkołą Specjalną – na trzecim piętrze, wynajmując na ten cel kilka pomieszczeń.

W początkowym okresie dach nad głową, dobre i zdrowe, a przy tym i smaczne wyżywienie, możliwość nauki i serdeczną, a przy tym fachową opieką zapewniono 6 wychowankom.

Z każdym jednak rokiem, internat przyjmował nowych wychowanków, dochodząc w 1937 roku do stanu 25 niewidomych i ociemniałych wychowanków.

To sukcesywne zwiększanie ilości wychowanków w internacie wynikało z faktu przeprowadzonej modernizacji pomieszczeń, ich wyposażenia w sprzęt, w tym w sprzęt muzyczny – zakup fortepianu do nauki gry na tym instrumencie, zainstalowanie radiodbiorników, jak również zorganizowanie i wyposażenie dwóch pomieszczeń na warsztaty do nauki zawodu szczotkarskiego i koszykarskiego.



10. Praktyczne zajęcia w warsztacie wikliniarskim w internacie dla dzieci ociemniałych na ulicy Żeromskiego 58

Przedruk zdjęcia z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1932 r.

Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia stawała się niestrudzonym propagatorem idei niesienia pomocy dla dziecka niewidomego i ociemniałego, nadając odtąd raz w tygodniu stałą, specjalną audycję radiową przyjmując na siebie moralną odpowiedzialność za dalszy rozwój zainicjowanej przez siebie akcji społecznej o doniosłym znaczeniu.

Akcja ta po kilku miesiącach przybrała tak szerokie rozmiary, że powstała konieczność przekazania kierownictwa tej społecznej akcji w ręce przedstawicieli radiosłuchaczy, przy znaczącej jednak pomocy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Wyłoniła się pilna konieczność nadania całej tej wielce humanitarnej akcji stałych form nadzoru i kierownictwa, jak również i form organizacyjnych tak powołanego stowarzyszenia. Niebawem też łódzka „skrzyneczka” rzuciła w eter myśl utworzenia wyjątkowego stowarzyszenia - stowarzyszenia łódzkich radiosłuchaczy, przedstawicieli wszystkich sfer społecznych – różnych narodowości, wyznań i zawodów w Łodzi i w województwie łódzkim, którym na sercu będzie leżeć los tych dzieci niewidomych i ociemniałych.

Zgodnie z inicjatywą Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia stowarzyszenie to miało na celu nie tylko propagowanie akcji dobroczynnej, lecz jednocześnie stowarzyszenie to stałoby się łącznikiem między ogółem radiosłuchaczy, a Łódzką Rozgłośnią Polskiego Radia, co zwłaszcza w ówczesnych trudnych czasach posiadać również miało znaczenie moralne oraz, a może przede wszystkim znaczenie społeczne.

W dniu 31 stycznia 1932 roku na terenie internatu dla dzieci niewidomych i ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58 doszło do pierwszego spotkania inicjatora tej akcji – Łódzkiej

Rozgłośni Polskiego Radia z kilkunastoma najbardziej aktywnymi w tej akcji radiosłuchaczami.

W trakcie tego spotkania podjęto wiele bardzo istotnych ustaleń i uzgodnień.

Postanowiono, aby w pierwszej kolejności wziąć pod stałą opiekę otwarty ze składek radiosłuchaczy internat, przeprowadzić w nim dalszą i w miarę pilną rozbudowę i dokonanie pilnej modernizacji internatu, a pomieszczenia wyposażyć w odpowiedni sprzęt i w urządzenia, aby móc w możliwie szybkim czasie przyjąć do internatu następną grupę dzieci.

Postanowiono ponadto powiększyć kadrę nauczycielską i wychowawczą, aby zapewnić ociemniałym dzieciom pełny rozwój fizyczny i intelektualny.

Ustalono termin pierwszego Walnego Zebrania Informacyjno – Organizacyjnego tworzącego się stowarzyszenia na dzień 10 kwietnia 1932 roku.

Uzgodniono, że pierwsze historyczne Walne Zebranie łódzkich radiosłuchaczy odbędzie się w Wielkiej Auli Państwowej Szkoły Włókienniczej przy ulicy Żeromskiego 115 o godzinie 17:00.

Do udziału w tym historycznym spotkaniu postanowiono zaprosić przedstawicieli władz miasta Łodzi, prasę, kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia oraz łódzkich radiosłuchaczy, którzy za okazaniem kwitu opłaty abonamentowej mieli wstęp wolny.

Fakt zwołania na 10 kwietnia 1932 roku zebrania łódzkich radiosłuchaczy, był szeroko propagowany przez mikrofony Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia i przez miejscową prasę.

Taki był początek tej wielkiej humanitarnej akcji – wielkiej akcji miłosierdzia zainicjowanej przez Łódzką Rozgłośnię Polskiego Radia.

Inicjatywa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie radiosłuchaczy, która była inicjatywą niesienia pomocy dzieciom niewidomym i ociemniałym, była jednocześnie inicjatywą na wskroś humanitarną, nie znalazła jednak naśladowcy w innych rozgłosniach, chociaż niektóre rozgłosnie wykazywały chęć pójścia za przykładem Łodzi, ale z miernym skutkiem, być może za wyjątkiem Regionalnej Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie, która niosła pomoc ludziom chorym i żyjącym w nędzy.

Przewodniczący Głównej Rady Programowej Polskiego Radia – mjr dypl. Karol Krzewski w trakcie jednej z porad literackich w grudniu 1935 roku powiedział: „... przez radio jest bardzo trudno uczyć, - ale bardzo łatwo wzruszyć. Radio nie jest instrumentem nauki. Natomiast radio może zrobić bardzo wiele dobrego – wzruszając...”.

Zacytowane słowa Przewodniczącego Głównej Rady Programowej Polskiego Radia – mjr dypl. Karola Krzewskiego, można z czystym sumieniem odnieść przede wszystkim do inicjatyw Regionalnych Rozgłośni Polskiego Radia w Łodzi i we Lwowie.

Łódzka Rozgłosnia Polskiego Radia od początku swojej działalności nie tylko kształciła ludzkie serca swoich radiosłuchaczy, ale również, a może przede wszystkim wzruszała ich serca, zbliżała ludzi dobrej woli w dziedzinie czynnego miłosierdzia, jednoczyła ich na jednym posterunku – na posterunku niesienia pomocy dzieciom niewidomym i ociemniałym.

Łódzka Rozgłosnia Polskiego Radia była dobrą szkołą kształtowania ludzkich serc, dobrą szkołą wzruszania ludzkich sumień, dobrą szkołą budowania nowych charakterów, co w dobie szalejącego kryzysu, wszystkie te szkoły były nie bez znaczenia, które spełniały swoje cele i zadania, a szefem tych licznych szkół kształtowania ludzkich serc, był bez wątpienia red. Jan Piotrowski.

## Życie w wiecznym mroku nocy

Dziecko niewidome ..., ileż tragedii w tym jednym słowie.

Dziecko, któremu należy się radość życia, jest jej pozbawiona przez utratę najcenniejszego ze zmysłów – wzroku.

Zazwyczaj nieszczęście zaczynało się zaraz po porodzie.

Ta straszliwa choroba będąca często skutkiem nie zrozumienia podstawowych zasad higieny w okresie szalejącego kryzysu i pogłębiającej się nędzy, z reguły była przyczyną ślepoty.

Nie myślano wówczas, w tych trudnych przedwojennych czasach o kupnie mydła, skoro brakowało często na chleb. Nowo narodzone dziecię z zapuchniętymi od choroby oczyma już przestawało widzieć, zanim miało czas spojrzeć w oczy matki, która wydała je na świat. Już od narodzenia dziecko ogarnięte było wieczną nocą !

Jak można było opowiedzieć takiemu maleństwu, że na błękicie nieba krążą srebrzyste ptaki, jak można opowiedzieć o barwie różnorodnych kwiatów, o zieleni drzew i trawy ?

Jak można było opowiedzieć dziecku o bieli puszystego śniegu, o słońcu ... ?

Dla takiego dziecka dotkniętego ślepotą, świat barw już nie istniał i nigdy już istnieć nie będzie. Pozostał temu dziecku jedynie świat dźwięku i dotyku. I tutaj, w tym zaczarowanym świecie dźwięku i dotyku rozpływała się dusza dziecka niewidomego.

Dziecko normalne – dziecko widzące, miało wszelkie możliwości rozwoju i zajęcia po ukończeniu stosownej szkoły odpowiedniego stanowiska w społeczeństwie odpowiadającego jego zdolnościom.

A cóż czekało zatem dziecko niewidome w tamtych, szalenie trudnych kryzysowych latach ?

Jeżeli rodzina miała odpowiednie warunki, które pozwalały temu dziecku na wegetację przy rodzinie, to jeszcze pół biedy, ale jeżeli dziecko niewidome wzrastało w środowisku biednej rodziny, która bardzo często żyła w nędzy, to co wówczas z takim dzieckiem się działo ?

Wówczas to, już od najmłodszych lat dziecko niewidome było popychadłem – ulica była jego domem, a podstawowym zajęciem była żebrania. Z biegiem czasu, tragedia dziecka niewidomego pogłębiała się.

W roku 1930 żyło w Polsce około 30 tysięcy niewidomych, w tym aż 4 tysiące – to dzieci.

Straszna to statystyka i przygnębiające cyfry.

Z tych 30 tysięcy niewidomych Polaków, zaledwie znikoma garstka, bo tylko około 350 osób korzystało z opieki zakładów i z pomocy dobrych i ofiarnych ludzi.

Na terenie Łodzi i Województwa Łódzkiego żyło w tym czasie około 300 niewidomych dzieci, pozbawionych nauki i możliwości zdobycia jakiegokolwiek zawodu, skazanych na przysłowiową życiową wegetację.

Jak można było zaradzić złu i pomóc tym nieszczęśliwym dzieciom w czasach szalejącego kryzysu i pogłębiającej się nędzy ?

Kto powinien zająć się tymi wyrzuconymi poza nawias ludzi normalnych – widzących i stworzyć im możliwie znośne warunki istnienia i życia ?

Na terenie Łodzi znalazła się grupa ludzi, która wzięła sobie głęboko do serca nieszczęście tych niewidomych dzieci. Ta ogromna chęć przyjscia tym dzieciom z pomocą, dało asumpt do powołania stowarzyszenia łódzkich radiosłuchaczy p. n. „Łódzka Rodzina Radiowa” i kilku Oddziałów tego Stowarzyszenia m. in. w Pabianicach, w Rudzie Pabianickiej, w Zgierzu, w Zduńskiej Woli i w Tomaszowie Mazowieckim.

„Łódzka Rodzina Radiowa” przyjęła za podstawowy cel swojej działalności, a mianowicie: zebrać niewidome dzieci z terenu Łodzi i Województwa Łódzkiego pozbawione opieki i stworzyć im warunki zbliżone w miarę możliwości do normalnych warunków poprzez zapewnienie tym dzieciom możliwości nauki i zdobycia dostępnego dla nich zawodu.

Ten podstawowy cel działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” był zatem marzeniem

każdego niewidomego i ociemniałego członka naszego społeczeństwa, a już szczególnie dziecka.

W następnych rozdziałach niniejszego opracowania, bardziej szczegółowo przedstawię realizację owych przyjętych przez „Łódzką Rodzinę Radiową” podjętych zamierzeń, planów bezpośrednich działań dotyczących opieki nad dziećmi ociemniałymi.

Długoletnie badania, jakie były prowadzone od połowy XX wieku dowiodły, że ociemniali mogą wykonywać bardzo pożyteczne zawody pod warunkiem jednak, że będą odpowiednio przeszkoleni i przygotowani do wykonywania danej pracy.

Przygotowanie ociemniałego członka naszej społeczności do przyszłej, samodzielnej pracy mogło odbywać się jednak tylko w specjalnych szkołach i zakładach dla ociemniałych.

Nie mogę pominąć przedstawienia krótkiej historii tworzenia takich szkół i zakładów w których szkolono i przygotowywano ociemniałych do pracy.

W Polsce, pierwszą taką szkołą był Oddział dla niewidomych utworzony już w 1842 roku przez ks. Józefa Szczygielskiego przy istniejącym już od 1817 roku Instytucie dla Głuchoniemych w Warszawie przy Placu Trzech Krzyży.

Późno, bo dopiero w 1910 roku powstaje w Polsce Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, które z czasem rozszerzyło swoją działalność na wszystkie byłe trzy zabory.

Działalność Towarzystwa była w tym okresie jednak bardzo ograniczona, a Towarzystwo zajmowało się wyłącznie ogólnymi sprawami ludzi niewidomych.

Dopiero od 1926 roku w centrum działalności w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi utworzono wstępnie zakłady dla ociemniałych w Laskach – 12 kilometrów od Warszawy – w osiedlu wzniesionym nieprawdopodobną ofiarnością Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, które zaopiekowały się ociemniałymi.

Dzięki ofiarności społecznej i poparciu władz, ale przede wszystkim dzięki osobistemu zaangażowaniu i niestrudzonej orędowniczki i opiekunki ociemniałych – Matki Róży Czackiej w Laskach, zaczynały powstawać jeden za drugim, trwałe bardzo nowoczesne gmachy, w których lokalizowano różne pomieszczenia, jak na przykład przedszkole dla małych dzieci niewidomych, dwie siedmio klasowe szkoły powszechne wraz z internatem dla ociemniałych dziewcząt i chłopców, dwie szkoły zawodowe z czteroletnim kursem nauczania dla młodzieży, warsztaty dla dorosłych, oraz przytułki dla ociemniałych kobiet i staruszek.

W Laskach, ociemniałe dzieci uczyły się tych samych przedmiotów, jakich uczyły się ich widzący rówieśnicy w normalnych szkołach. Dzieci te uczyły się jednak ze specjalnych książek pisanych dla nich alfabetem Braille’a, a ponadto dzieci te korzystały w trakcie nauki z wypukłych i plastycznych map, modeli i innych pomocy naukowych przygotowywanych specjalnie dla dzieci niewidomych.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi prowadziło w Laskach drukarnie książek pisanych alfabetem Braille’a oraz bibliotekę, która w 1938 roku liczyła już kilka tysięcy tomów.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, dzieci mogły kontynuować dalszą naukę w szkołach zawodowych prowadzonych przez Towarzystwo i to w różnych rzemieślniczych zawodach, uzyskując po złożeniu stosownych egzaminów stopnie czeladnicze przyznawane przez Warszawską Izbę Rzemieślniczą. Inni ociemniali mogli oprócz zawodów czysto rzemieślniczych zdobywać inne zawody, jak n. p. stroiciela instrumentów, organisty, bądź masażysty.

Zdolniejsi wychowankowie mogli kontynuować dalszą naukę zdobywając dyplomy nauczycielskie, mając jednocześnie zapewnioną pracę w specjalnych szkołach prowadzonych przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i nie tylko. Zdarzały się również przypadki zdobywania przez ociemniałego nawet pełnej matury.

Wielu ociemniałych wychowanków, po ukończeniu nauki pozostawało w Laskach na stałe, mając zapewnioną pracę i mieszkanie.

Natomiast wielu wychowanków, po ukończeniu nauki wracało do swoich rodzin, będąc jednak w dalszym ciągu pod opieką Towarzystwa za pośrednictwem tak zwanego Patronatu. Patronat, był to organem Towarzystwa, który sprawował bezpośrednią opiekę nad ociemniałymi i jego rodziną. Osoby pracujące w Patronacie służyli ociemniałym różnorodną pomocą – w czasie choroby, pośredniczyły w znalezieniu pracy, umieszczeniu dziecka w przedszkolu, udzielanie bezpłatnych porad prawnych i medycznych etc.

Ta różnorodna pomoc okazywana była nie tylko ociemniałym, ale również i jego rodzinie. Ponadto, ubodzy ociemniiali otrzymywali z Patronatu pomoc rzeczową, czy to w postaci paczek żywnościowych, węgla, ziemniaków na zimę, odzież i inne przedmioty codziennego użytku, a od czasu do czasu nawet zapomogi pieniężne, lub długoterminowe pożyczki. Patronat zapewniał również swoim podopiecznym i ich rodzinom różnorakie rozrywki kulturalne, organizując dla nich koncerty, odczyty, słuchowiska radiowe w świetlicach Patronatu, czy też bardzo popularne w latach międzywojennych – wycieczki na wieś. Raz w roku Patronat organizował dla swoich podopiecznych i ich rodzin wypoczynek i kolonie letnie w posiadłości Towarzystwa – w Wólce Grodzkiej pod Warszawą. Centrala Patronatu mieściła się w Warszawie, mając swoje Oddziały zlokalizowane między innymi w Laskach, w Chorzowie, w Poznaniu, w Krakowie i w Wilnie.

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi czerpało środki finansowe na działalność statutową głównie z ofiarności społecznej. Towarzystwo walczyło jednak z różnymi przeciwnościami, walczyło z wieloma trudnościami, a ciężar utrzymania i prowadzenia statutowej działalności, spoczywał przede wszystkim na odpowiednio prowadzonych akcjach humanitarnych przez Towarzystwo wśród polskiego społeczeństwa.

Dzięki tej ogromnej ofiarności polskiego społeczeństwa na rzecz ociemniałych, udało się Towarzystwu utrzymywanie zarówno zakładu w Laskach, jak również Patronatów i jego Oddziałów.

Ociemniiali mieszkańcy Łodzi i Województwa Łódzkiego w zasadzie pozbawieni byli jakiegokolwiek opieki, chociaż były przypadki kierowania właśnie do Lasek ociemniałych dzieci, ale tylko z rodzin, których było na to stać – z rodzin bardziej zamożnych.

Ociemniałe dzieci z biednych łódzkich rodzin, pozbawione były z reguły przywileju uczenia się i zdobywania zawodu, a co za tym idzie czekało ich trudne, żebracze życie ...

Ku tym zapomnianym dzieciom ociemniałym przez Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, zostały jednak wyciągnięte pomocne dłonie łódzkich radiosłuchaczy – członków Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

To właśnie „Łódzka Rodzina Radiowa” ujęła sprawę tych opuszczonych i żyjących w nędzy niewidomych dzieci swoje ręce pragnąc sprawić, aby i te dzieci mogły poznać godniejsze warunki życia, aby mogły poznać słodczy pogodnego uśmiechu, aby na zawsze ominęła ich udręka nieustannego lęku życia w nędzy.

To „Łódzka Rodzina Radiowa” stała się tą jasną pochodnią rozjaśniającą cel życia tych ociemniałych dzieci na terenie Łodzi i Województwa Łódzkiego.

To „Łódzka Rodzina Radiowa” postawiła sobie za cel przywrócenia ludzkiej społeczności niewidomych młodych ludzi z którzy zostali wytrąceni przez swoje kalectwo.

Czyż można się zatem dziwić, że łódzkie społeczeństwo tak spontanicznie odpowiadało na radiowe apele Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia o pomoc dla tych najniešťniejszych dzieci z krainy dźwięków i melodii ?

Ale poza tymi malcami, dotkniętymi najstraszliwszym nieszczęściem, żyła jeszcze w Łodzi i w Województwie Łódzkim znaczna grupa starszych niewidomych, zdanych wyłącznie na własne siły.

Samotność – oto zasadnicza cecha życia ociemniałego, to tragiczna cecha ich życia.

Człowiek widzący rzadko jest samotny, gdyż nawet w tłumie zupełnie obcych mu ludzi, łączy się z nimi niemal jednakowymi doznaniem wzrokowymi.

Nawet w ciszy swego pokoju, wśród znajomych mu mebli i sprzętu obcuje z nimi za pomocą wzroku. Czuwając, pochłania oczyma tysiące kształtów i dziesiątki odcieni. Nawet sen jego nie jest samotny – może go bowiem zaludnić wdzianymi wspomnieniami na jawie obrazów ze swego życia.

Ale jakie mogą być sny niewidomych ?

Jakie kształty przybierać w nich mogą wrażenia i realnego doznania z uboższego życia z którym łączy ich tylko słuch, dotyk, smak, czy zapach ?

Jak w ich wyobraźni rysuje się ten świat – świat samotny, obcy, tajemniczy, a często nawet i wrogi, ale prawie zawsze niebezpieczny ?

Świat dla niewidomego jest taki bliski – a jednak tak bardzo boleśnie daleki ...

W roku 1937 żyjąca dotychczas w samotności grupa starszych osób niewidomych w Łodzi zaczęła się ze sobą spotykać, zaczęła zastanawiać się nad swoim losem – nad losem człowieka z białą laską, zaczęła się organizować.

Ta grupa dotychczas samotnych ludzi z białą laską, zaczęła przemawiać do ludzi widzących swoim głosem: - „Nie chcemy być dla was ciężarem i przekonamy was, że jesteśmy i będziemy jeszcze przydatni i to nawet do najcięższej pracy. Potrafimy zarobić na miszkę stawy i to bez żebrania”

Co najbardziej aktywni, zaczęli rozważać założenie własnego związku – Związku Niewidomych w Łodzi !

Grupa założycielska opracowała statut, który został zatwierdzony przez łódzkie władze już w dniu 6 września 1937 roku.

Z dniem 1 grudnia 1937 roku Związek Niewidomych w Łodzi rozpoczął swoją ciężką i odpowiedzialną pracę.

Pierwszym prezesem Związku Niewidomych w Łodzi został Adam Tobis, który przejął opiekę nad pierwszą pięćdziesiątką niewidomych członków, w tym nad pięćmioma kobietami. Związek Niewidomych w Łodzi przyjął za podstawowy cel działalności Związku niesienie różnorodnej pomocy i roztoczenie szczególnej opieki nad niewidomymi koleżankami i kolegami żyjącymi w skrajnej biedzie, a często i w nędzy.

Od pierwszych dni działalności Związku, rozpoczęto prace nad zorganizowaniem specjalnej pracowni – warsztatów, miejsce pracy dla niewidomych, nie zapomniano również i o rozrywkach kulturalno – oświatowych. Związek Niewidomych w Łodzi stał się do pewnego stopnia ostoją dla niewidomych mieszkańców Łodzi, którzy schodzili się do budynku przy ulicy Żwirki 20 nawet z najdalszych zakątków miasta. Przychodzili do przytulnych pomieszczeń swego Związku – do swojego domu po serce, oddając w zamian swoje. Nie jeden z tych niewidomych, który po raz pierwszy przekraczał próg tego domu przy ulicy Żwirki 20, to być może pierwszy raz w swoim życiu spotkał się z dobrym słowem, ze współczującym sercem swojego towarzysza niedoli – z niewidomym kolegą, czy koleżanką. W tym domu, nie jeden z niewidomych po raz pierwszy słyszał słowa i muzykę płynącą z radiodbiornika. W krótkim też czasie, w budynku przy ulicy Żwirki 20 zawrzało na dobre, a w pomieszczeniach odpowiednio urządzonych zaczęło pulsować życie.

W urządzonym salonie muzycznym, sekretarz Związku – Stefan Pietrasik – znany już w Łodzi jako niewidomy muzyk i nauczyciel gry na fortepianie, jak również stroiciel tego instrumentu, rozpoczął nauczanie swoich niewidomych kolegów i koleżanki gry na tym instrumencie.

W innych pomieszczeniach, niewidomi członkowie Związku uczyli się wyrabiać z kokosowych włókien doskonałe „słomianki” – wycieraczki do obuwia. Jeszcze inni uczyli się wykonywać szczotki, szczoteczki i pędzle, a kilku z niewidomych członków Związku uczyło się jakże pożytecznego zawodu – masażysty.

Związek Niewidomych w Łodzi stał się błogosławieństwem dla niewidomych mieszkańców naszego miasta – miasta Łodzi.

Informując łódzkie społeczeństwo o powstaniu w Łodzi Związku Niewidomych, o jego działalności, o pracy niewidomych – Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia zwróciła się do swoich radiosłuchaczy z następującym apelem:

„Łodzianie !

Okażmy swoje serca dla tych nieszczęśliwych, którzy nie chcą żyć z łaski lepiej uposażonych przez naturę braci.

Dopomóżmy im !

Popierajmy ich imprezy, kierujmy zapotrzebowania na wyroby wypracowane w trudzie niewidomych oczu przez naszych nieszczęśliwych braci, którym choroba, wypadek lub nieszczęście zabrało im światłość jasnego, bożego dnia.

Pamiętajmy o tych, których oczy pokryła wieczna zasłona ciemności.

Pamiętajmy o tych, dla których słońce zgasło na zawsze”.

Jak zwykle i na ten apel społeczeństwo łódzkie nie pozostało obojętne.

Marzenie każdego niewidomego, aby stać się pożytecznym dla społeczeństwa, aby związać się ze światem ludzi widzących poprzez swoją samodzielność, możliwość pracy i nauki – za sprawą między innymi „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, a sprawą Związku Niewidomych, czy za sprawą Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia – marzenia te mogłyby być realizowane.

Należy ubolewać jednak nad tym, że marzenia te nie obejmowały wszystkich potrzebujących, że jeszcze wiele niewidomych dzieci musiało pozostawać poza murami organizowanych szkół i internatów, że jeszcze wiele niewidomych nie znalazło swego miejsca w powstałym Związku Niewidomych, że żyli nadal w skrajnej biedzie, a bardzo często w nędzy.

To, co dotychczas wykonano aby ulżyć doli ludzi niewidomych, a w szczególności aby ulżyć niedoli dziecka niewidomego, było przysłowiową kroplą w morzu w stosunku do potrzeb, aby objąć opieką wszystkich niewidomych, którzy na taką pomoc i opiekę bardzo oczekiwali.

## Powołanie Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”

Na powtarzane raz w tygodniu apele radiowe, jakie red. Jan Piotrowski kierował do swoich radiosłuchaczy z prośbą o ofiary, o każdy grosz na rzecz dzieci niewidomych i ociemniałych, słuchacze Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia reagowali bardzo spontanicznie, ale w szalenie zróżnicowanym zakresie.

Znaczna większość radiosłuchaczy, jak to zwykle bywa w trakcie organizowania jakiegokolwiek akcji ograniczała się do jednorazowego nadesłania pewnej kwoty ofiary, ulegając chwilowo nastrojowi, czy też krótkotrwałym porywom szlachetności.

Inna grupa radiosłuchaczy, nadsyłała swoje ofiary okresowo, nie okazując jednak czynnego, bezpośredniego zainteresowania prowadzoną akcją opieki nad ociemniałymi dziećmi.

Te dwie grupy łódzkich radiosłuchaczy, aczkolwiek bardzo cenne i pożądane, nie mogły jednak stanowić trwałego fundamentu mającego powstać Stowarzyszenia, a już szczególnie nie można było powierzyć tej grupie ludzi steru kierowania powstającym Stowarzyszeniem, choćby byli bardzo aktywni na innym odcinku pracy społecznej, jednak stosunkowo słabo reagującymi na mikrofonową akcję niesienia pomocy.

Z perspektywy czasu wydawało się, że Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia wybrała bardzo szczęśliwy wariant pominięcia tych dwóch grup ludzi, jak również wiele „chlubnych nazwisk” w ewentualnym składzie przyszłego zarządu powstającego Stowarzyszenia, widząc jednak ludzi z tych dwóch grup w składzie przyszłych członów Stowarzyszenia.

Kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia zamierzało przedstawić ogólnemu zebraniu łódzkich radiosłuchaczy wykaz proponowanych do zarządu osób najbardziej aktywnych i oddanych prowadzonej akcji na rzecz niewidomych i ociemniałych dzieci – z tej trzeciej grupy swoich słuchaczy.

W wykazie proponowanych kandydatów do zarządu stowarzyszenia proponowano umieścić na liście tych radiosłuchaczy, którzy w opinii Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia na podstawie otrzymanych listów wytrwali w swoim zapale niesienia pomocy ociemniałym dzieciom, którzy zaczęli nawet tworzyć na swoim terenie – w miejscu pracy, czy też w miejscu zamieszkania załączki organizacyjne związane z prowadzoną akcją niesienia pomocy.

Przyszli członkowie zarządu stowarzyszenia zdaniem kierownictwa Łódzkiej Rozgłośni winni nadać nowo tworzącemu się stowarzyszeniu nie tylko początkowy entuzjazm pracy, lecz poprzez swoje zaangażowanie poprowadzić pracę stowarzyszenia na w miarę wysokim poziomie, w przyjaznej i koleżeńskej atmosferze i bez akcentów zabójczej dla niej sprawy rywalizacji i ambicjonalnych rozgrywek.

Kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni miało trudny wybór kandydatów do przyszłego zarządu, którzy mieli być zarekomendowani w trakcie ogólnego zebrania tym bardziej, że do przeczytania i do przeanalizowania było około tysiąca listów.

W trakcie szufladkowania tych listów, pracownicy Łódzkiej Rozgłośni zwrócili uwagę na sporych rozmiarów wykaz nazwisk i znaczną kwotę przekazanych pieniędzy z Parowozowni Łódź – Kaliska.

Z każdym miesiącem wykaz tych nazwisk wydłużał się i rosła też kwota przekazywanych pieniędzy na rzecz niewidomych i ociemniałych dzieci.

Na początku marca 1932 roku do Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia wpłynął kolejny list od pracowników Parowozowni Łódź – Kaliska.

W liście tym, pracownicy Parowozowni informowali kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni o zamiarze utworzenia na terenie Parowozowni specjalnego komitetu niesienia pomocy tym nieszczęśliwym dzieciom.

Ten „specjalny komitet”, jak wynikało z pisma pracowników Parowozowni miał w planie objąć całą kolejarską brać na terenie Łodzi.



Wobec takich dowodów zapału i wytrwałości, tak oddanych idei niesienia pomocy dzieciom niewidomym i ociemniałym ze strony łódzkich kolejarzy, - na kilka dni przed planowanym Walnym Zebraniem Informacyjno – Organizacyjnym, kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni spotkało się z pracownikami Parowozowni na specjalnym zebraniu.

Oprócz przekazania serdecznych podziękowań za dotychczas przekazane ofiary, kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni zwróciło się do pracowników Parowozowni z prośbą o wyłonienie ze swego środowiska kandydata na prezesa powoływanego za kilka dni Stowarzyszenia łódzkich radiosłuchaczy.

Długo, bardzo długo kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni namawiało i przekonywało pracowników Parowozowni o słuszności powołania właśnie z ich grona, z grona łódzkich kolejarzy prezesa nowo tworzącego się Stowarzyszenia.

Po tym długim wzajemnym przekonywaniu się, udało się wreszcie ustalić jedno nazwisko - nazwisko wielce zasłużonego pracownika Parowozowni, oddanego propagatora akcji niesienia humanitarnej pomocy wszystkim biednym, a już szczególnie ociemniałym dzieciom – nazwisko p .Józefa Wściśliskiego.

Niebawem też kierownictwo Łódzkiej Rozgłośni przy współudziale kandydata na prezesa zarządu ustaliło wykaz kandydatów do pierwszego Zarządu Stowarzyszenia.

W niedzielę, w dniu 10 kwietnia 1932 roku, na długo przed planowanym otwarciem Walnego Zgromadzenia, wielka aula Państwowej Szkoły Włókienniczej przy ulicy Żeromskiego 115, zapełniła się do ostatniego miejsca.



11. Budynek Szkoły Włókienniczej w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 115, w którym w dniu 10 kwietnia 1932 roku odbył się I Założycielskie Walne Zgromadzenie łódzkich radiosłuchaczy w celu powołania Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”

Zdjęcie wykonał autor – Jan Nowak w 2011 roku.

Tłum ludzi zmuszony był zatrzymać się na korytarzu i na schodach wiodących do sali obrad, gdyż liczba radiosłuchaczy chętnych do wzięcia udziału w tym historycznym zebraniu liczyła blisko 2.000 osób.

Po odegraniu marsza przez orkiestrę Państwowej Szkoły Włókienniczej, to pierwsze Walne Zebranie łódzkich radiosłuchaczy otworzył kierownik Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia – pan Henryk Tokarczyk, który w serdecznych słowach zwrócił się do zebranych dziękując im

za poparcie zainicjowanej przez Łódzką Rozgłośnię akcji niesienia pomocy ociemniałym dzieciom, jak również za tak liczne przybycie.

Kierownik Łódzkiej Rozgłośni – pan Henryk Tokarczyk bardzo serdecznie powitał władze miasta Łodzi z Kuratorem p. Gadomskim na czele.

Po tym krótkim i oficjalnym zagajeniu, kierownik Łódzkiej Rozgłośni zwrócił się z prośbą do dyrektora Państwowej Szkoły Włókienniczej pana inż. Jana Kunstmana o poprowadzenie tych historycznych obrad.

Na prowadzących obrady zostali poproszeni: panowie: - Stanisław Pawłowski oraz Adolf Hage, na sekretarz zaś poproszono pana red. Benedykta Stefańskiego z Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Przewodniczący Walnego Zgromadzenia łódzkich radiosłuchaczy pan inż. Jan Kunstman, na wstępie między innymi powiedział: "Na początku było tylko słowo radiowe, - a dzisiaj są imponujące wymowne czyny i osiągnięcia".

Po tych wzruszających słowach, przewodniczący obrad zaproponował zebrany wcześniej uzgodnioną już nazwę powoływanego właśnie dziś Stowarzyszenia jako „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Uzasadniając nazwę Stowarzyszenia, inż. Jan Kunstman powiedział, że „ Matką Stowarzyszenia jest Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia, a ojcem jest – red. Jan Piotrowski”. Zebrani burzą oklasków przyjęli słowa przewodniczącego obrad.

Po tych krótkich oficjalnych powitaniach i po słowach pełnych wdzięczności skierowanych pod adresem Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, rozpoczęła się już podstawowa część obrad.

Inż. Jan Kunstman ze wzruszeniem odczytał pismo Dyrektora Naczelnego Polskiego Radia – pana dr Zygmunta Chamca o następującej treści:

„Do Prezydium pierwszego Zebrania Organizacyjnego Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” ( za pośrednictwem Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia, ulica Inżynierska 14 w Łodzi )

Nie mogąc wziąć osobiście udziału w obradach Zebrania Organizacyjnego Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”, proszę uprzejmie Szanowne Prezydium o zapewnienie uczestników tego zebrania, że Dyrekcja Naczelna oraz wszyscy współpracownicy „Polskiego Radia” z serdecznym zainteresowaniem witają piękny rozwój społecznej akcji miłosierdzia na terenie miasta Łodzi, tego największego polskiego środowiska pracy, które niejednokrotnie przodowało całemu krajowi w dziedzinie poczynañ społecznych i wolnościowych.

Specjalną radością przejmuję nas fakt, że fale radiowe Rozgłośni Łódzkiej „Polskiego Radia” odegrały w tym wypadku rolę cementu, łączącego przedstawicieli różnych narodowości, wyznań i zawodów zbiorowej i wytrwałej akcji niesienia pomocy cierpiącym bliźnim, specjalnie biednym dzieciom ociemniałym.

Najserdeczniej życzę zebrany pomyślnych obrad, tworzącemu się Stowarzyszeniu pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” jak najbardziej pomyślnych wyników w rozpoczętym dziele miłosierdzia” (-) Chamiec.

Pismo to zebrani powitali długo trwającymi oklaskami.



12. Naczelny Dyrektor Polskiego Radia – pan dr Zygmunt Chamiec  
Reprodukcja fotograficzna z Tygodnika „Radio” Nr 17 z 1932 r.

Nauczyciel popieranego przez radiosłuchaczy internatu dla dzieci Ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58 – pan Eugeniusz Stasiuk zapoznał zebranych z blaskami i z cieniami pracy wychowawczej w internacie, przedstawiając jednocześnie najpilniejsze potrzeby tej, tak bardzo potrzebnej placówki na terenie Łodzi.

Wystąpienie pana Eugeniusza Stasiuka zostało wysłuchane przez zebranych z ogromną powagą i ze zrozumieniem.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad sądzono, że najwięcej uwag i zastrzeżeń wnieść będą radiosłuchacze do projektu statutu Stowarzyszenia.

Obawy okazały się jednak złudne, gdyż przedstawiony projekt Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” przez adwokata pana Daniela Forelle, został przyjęty jednomyślnie i bez żadnych poprawek.

Wreszcie w trakcie obrad zabrał głos inicjator całej akcji, popularny prelegent łódzkiej „skrzyneczki pocztowej” – red. Jan Piotrowski.

W stosunkowo długim wystąpieniu, podziękował wszystkim radiosłuchaczom za ofiarną i rzeczową współpracę w prowadzonej przez Łódzką Rozgłośnię akcji na rzecz ociemniałych dzieci.

Redaktor Piotrowski wskazał też na radio, jako na ogromny czynnik propagowania miłosierdzia, a następnie w konkluzji zwrócił się do uczestników obrad z prośbą o wybór pierwszego Zarządu Stowarzyszenia.

W skład Zarządu – zdaniem red. Piotrowskiego powinni wejść ludzie, którzy jako pierwsi odpowiedzieli na apele radiowe i wytrwali w tej akcji.

Przemówienie red. Jana Piotrowskiego zostało przyjęte przez zebranych przysłowiową burzą oklasków na stojąco.

Na pierwszego prezesa Zarządu wybrano pana Józefa Wściślickiego – pracownika Parowozowni Łódź – Kaliska.

Natomiast przez aklamację, w skład pierwszego Zarządu Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” zostali wybrani następujący radiosłuchacze: Marian Ciesielski, Emanuel Majzner, Oskar Dobrowald, Teodor Nowak, red. Czesław Gumkowski, Czesław Wróblewski, red. Aleksander Milker, Stanisław Pawłowski, Adela Skrzypkowska, dyr. Henryk Tokarczyk, Adolf Hage, red. Benedykt Stefański, Adolf Karo, adw. Daniel Frelle oraz pani Melcer – Dworecka.

Uchwałą Walnego Zebrania, inicjator akcji radiowego miłosierdzia, prelegent łódzkiej „skrzyneczki pocztowej” – red. Jan Piotrowski został obdarzony tytułem „Honorowego i Dożywotnego Członka Zarządu” Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Nowo wybrany prezes Zarządu pan Józef Wściślicki poinformował zebranych, że wybór i ukonstytuowanie Prezydium Zarządu nastąpi w trakcie pierwszego posiedzenia Zarządu, o czym członkowie Stowarzyszenia będą poinformowani przez środki masowego przekazu – przez radio i miejscową prasę.

Przed zakończeniem tego historycznego Walnego Zebrania łódzkich radiosłuchaczy, z sali wypłynął wniosek, który został przyjęty aplauzem o następującej treści:

„Walne zebranie raczy uchwalić uznanie za intensywną działalność miłosierdzia ociemniałych panu dyrektorowi Henrykowi Tokarczykowi”.

I tak zostało zainicjowane WIELKIE DZIEŁO MAŁEJ ROZGŁOŚNI, które w następnych latach kontynuowane będzie z zadziwiającą konsekwencją i z coraz większym rozmachem – w tempie ... pociągu pośpiesznego, którym kieruje wytrawny kolejarz – maszynista pan Józef Wściśliwski.

## Pierwszy rok pracy Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

W niespełna dwa tygodnie po odbyciu pierwszego organizacyjnego Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia łódzkich radiosłuchaczy pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”, - członkowie Zarządu spotkali się na swoim pierwszym posiedzeniu, aby wybrać spośród siebie Prezydium Zarządu, oraz przyjąć program działalności na najbliższy okres.

Prezes Zarządu pan Józef Wściślicki, już na wstępie poinformował zebranych, że z przyczyn osobistych zrezygnowali z mandatu członka Zarządu pan Aleksander Milker oraz pani Melcer – Dworecka.

W wyniku rekomendacji red. Jana Piotrowskiego powstałe w Zarządzie wakaty zostały uzupełnione przez: pana podpułkownika Adama Haberlinga i pana red. Rozenberga.

Z wyborem Prezydium Zarządu nie było problemu, bowiem wszyscy kandydaci uzyskali jednomyślne poparcie i przez aklamację powołano pierwsze Prezydium Zarządu Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” w składzie:

Prezes Zarządu – pan Józef Wściślicki ;

Wiceprezes Zarządu - podpułkownik Adam Haberling;

Sekretarz Zarządu - red. Benedykt Stefański;

Zastępca Sekretarza - Adam Karo;

Skarbnik Zarządu - Adolf Hage;

Zastępca Skarbnika - Władysław Pawłowski.

Przypomnieć wypada, że członkami pierwszego Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zostali ponadto: M. Ciesielski, O. Dobrowald, adw. D. Forelle, E. Mejsner red. Cz. Gumkowski, T. Nowak, red. I. Rozenberg, dyr. A. Skrzypkowska, Cz. Wróblewski dyr. H. Tokarczyk.

W skład Zarządu wchodził ponadto inicjator i propagator niesienia pomocy ociemniałym dzieciom, - red. Jan Piotrowski, który uchwałą pierwszego Walnego Zgromadzenia powołany został „Dożywotnio, na honorowego członka Zarządu”.



13. Prezydium Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W pierwszym rządzie od prawej strony siedzą: Adam Karo, red. Benedykt Stefański, Józef Wściślicki – prezes, red. Jan Piotrowski.

Reprodukcja fotograficzna z Tygodnika „Antena” Nr 18 z 1933 roku.



14. Redaktor Benedykt Stefański – redaktor prasowy i kierownik „skrzyneczki strzeleckiej i dziecięcej” w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia Sekretarz Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”  
Reprodukcja fotograficzna z Jednodniówki „Fala Łódzka” wydanej z okazji 5 – lecia Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia / luty 1930 – 193 5 /

W tym pierwszym, historycznym posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” udział wzięli członkowie Komisji Rewizyjnej wybrani przez Walne Zgromadzenie w składzie: Rajmund Bromirski, Marian Andziak i Franciszek Denys.

W długiej, ożywionej dyskusji, członkowie Zarządu przyjęli główne – krótko i długoterminowe zadania związane z działalnością Zarządu i całego Stowarzyszenia.

Za najważniejszy problem uznano zgromadzenie odpowiednich środków finansowych.

A więc pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze były podstawowym tematem pierwszego posiedzenia Zarządu, ale nie tylko.

Wiele miejsca poświęcono sprawie, w jaki sposób zmodernizować przyjęty przez „Łódzką Rodzinę Radiową” małe internat przy ulicy Żeromskiego 58, jak i w co go wyposażyc, aby stworzyć w miarę normalne warunki pobytu i nauki dla ociemniałych dzieci.

Rozważano perspektywę powiększenia internatu, aby w możliwie szybkim czasie przyjąć pod swoją opiekę dalszą grupę dzieci ociemniałych wyrwanych nędzy i poniewierce.

Czasy, w jakich rozpoczynała swoją działalność „Łódzka Rodzina Radiowa” były w Łodzi i w województwie łódzkim bardzo trudne i ciężkie.

Przez Łódź przechodziły wzmożone fale kryzysu, strajków i gospodarczych wstrząsów.

Z dnia na dzień pogarszały się i tak już nie najlepsze warunki życia mieszkańców Łodzi – przybywało bezrobotnych, chorych i cierpiących nędzę.

Zdawać by się mogło, że sytuacja społeczno – gospodarcza miasta, jeżeli nie wręcz umożliwia, to przynajmniej w znaczący sposób mogła osłabić entuzjazm rozpoczynającej się wielkiej akcji dobroczynności i miłosierdzia przez nowo powstałe Stowarzyszenie pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Obawy te okazały się jednak złudne, gdyż Stowarzyszenie „Łódzka Rodzina Radiowa” było Stowarzyszeniem łódzian – Stowarzyszeniem łódzkich radiosłuchaczy.

Szerokie rzesze łódzkich radiosłuchaczy wzruszonych losem dzieci ociemniałych, jak również systematycznie powtarzanym na antenie Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia mottem: - „Patrząc w zdrowe oczy swego dziecka – pomyśl czasem o dzieciach, które nie

widzą” – nie pozostawały obojętne na apele o składanie nawet najdrobniejszych ofiar na rzecz tak bardzo pokrzywdzonych przez los, na dzieci ociemniałe.

Z ogromnym zapałem, z ogromną pasją, ba – z zawziętością, ludzie pracy zaczęli tworzyć w zakładach przemysłowych, w zakładach handlowych, w instytucjach jak również i w zakładach prywatnych, w uczelniach, a nawet w szkołach komórki organizacyjne – Koła „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Zbiorowe listy ofiar napływały do Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” niemal każdego dnia.

Listy te zawierały często nawet po kilkaset nazwisk ludzi zazwyczaj nie zamożnych, a nawet ubogich i biednych.

Obok robotnicy z Tkalni i Wykończalni Dessurmonta staję pracownik Elektrowni, Poczty, Telefonów, Kasy Chorych ...

Robotnikowi z Zakładów Buhlego podaje swoją dłoń młodzianka uczennica gimnazjum, a nawet ze szkoły powszechnej, aby zaoszczędzony grosz przekazać na biedne dzieci ociemniałe.

Zacni i dumni pracownicy Parowozowni Łódź – Kaliska utworzyli samorzutnie specjalny komitet do zbierania ofiar.

Nie brakowało też ofiar od Towarzystw Śpiewaczych i Sportowych, od listonoszy, pracowników miejskiej rzeźni, a nawet od dzieci.

Od czasu do czasu nadsyłali swoje „wdowie grosze” ubodzy pracownicy zatrudnieni przy ściekach na Lublinku.

Nawet najbiedniejsi z biednych – bezrobotni, odejmowali sobie od ust, aby chociaż jeden grosik przekazać jeszcze biedniejszym – biednym dzieciom ociemniałym.



#### 15. Aukcja obrazów na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W środku siedzi inicjator aukcji red. Jan Potrowski, a na kolanach siedzi córka państwa Czapskich – Marysia Czapska.

W dolnym rzędzie – czwarta od prawej strony siedzi pani Kornelia Hofmanowa.

Trzecia od lewej strony – to pani Maria Machnicka, a czwarta od lewej strony

to pani Jadwiga Sumińska. W górnym rzędzie – na tle obrazu stoi prezes

Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pan Józef Wścislicki, a obok prezesa

stoi pan Edmund Sumiński, a trzeci z prawej stoi pan Oskar Dobrowald.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich – Marysię w 1997 roku.

Wzniosła idea przy doskonałej organizacji, zdolna była pomimo szalejącego kryzysu, ten rozpędzający się „pociąg pośpieszny” skierować na właściwe tory przez wytrawnego i wielce zasłużonego „maszynistę” – pana Józefa Wściślickiego, co było odnotowane jako fakt imponującego rozwoju „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Wypada nadmienić, że członkowie Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” z reguły wykazywali jednomyślność przy podejmowaniu ważnych i wiążących decyzji, co było bez wątpienia w tym początkowym okresie działalności wskazywało, że dynamika rozwoju „Łódzkiej Rodziny Radiowej” była nad podziw godna najwyższego uznania i szacunku.

Z inicjatywy członków Zarządu, a w szczególności z inicjatywy red. Jana Piotrowskiego niebawem powstały dwa Oddziały „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – w Pabianicach i w Zduńskiej Woli.

Poczynione zostały pewne kroki w celu zorganizowania dalszych Oddziałów, m. in. w Zgierzu, w Aleksandrowie Łódzkim i w Rudzie Pabianickiej.

Gwałtownie zaczęła też rosnąć ilość członków Łódzkiej Rodziny Radiowej”, przybywało sympatyków, rosły ofiary..

Z inicjatywy red. Jana Piotrowskiego do tej wielkiej akcji gromadzenia środków finansowych na rzecz dzieci ociemniałych, coraz częściej włączali się artyści z łódzkich teatrów, muzycy, Towarzystwa Śpiewacze, aby uzyskane dochody z koncertów przeznaczać na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Artyści radiowi byli jednak dla swoich słuchaczy niewidzialni, pomimo, że ich nazwiska były doskonale znane

Znaczna grupa radiosłuchaczy pilnie przeglądała różnorakie tygodniki w poszukiwaniu zdjęć swoich ulubieńców z eteru, zasypywało ich prośbami o zdjęcia z autografem.

Było w tym wszystkim wiele pustej ciekawości, ale było również i wiele wartościowej prawdy i sympatii.

Podobnie, jak radiosłuchacze tęsknili również i radiowi artyści za ujrzeniem swojego audytorium.

Często dręczyło ich pytanie: - kto nas słucha i jak słucha oraz co danemu słuchaczowi daje słuchana audycja ?

Im poważniej i im głębiej artysta lub prelegent ujmował dany temat, tym bardziej odczuwał brak osobistego kontaktu z tym „wielkim nieznanym”, dla którego stawał przed mikrofonem radiowym.

Rosło w tych ludziach pragnienie wyjścia ze studia na estradę lub też na mównicę.

I oto w niedzielne popołudnie, w dniu 4 grudnia 1932 roku, wzajemne tęsknoty zostały zrealizowane.

W jednej z największej sali teatralnej w Łodzi – w teatrze „SCALA”, Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zorganizował „Poranek” na rzecz ociemniałych dzieci.

Grupa artystów – doskonale znanych nie tylko łódzkim radiosłuchaczom, ale również w całej Polsce przyjechała z Warszawy aby wziąć udział w koncercie, z którego całkowity dochód został przeznaczony na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

.W tym dobroczynnym koncercie udział między innymi wzięli: Zofia Terne, Maria Mokrzycka, Aniela Szlemińska, prof. Ludwik Urstein, Tadeusz Bocheński, Mieczysław Fogg, Tadeusz Łuczaj, red. Jan Piotrowski oraz liczne grono ociemniałych artystów z Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych z Warszawy.

Chwila, w której podniosła się po raz pierwszy kurtyna oddzielająca scenę od tłumów widzów, była chwilą historyczną.

Ten entuzjazm, który przez cały czas trwania koncertu łączył widownię z estradą, był wrzuszającym dowodem, że te „głosy z nieba” znalazły się tutaj w Łodzi, a ze strony widowni zyskały ogromny szacunek i najszczerzą wdzięczność..



Gości z Warszawy natomiast umocnił w przekonaniu fakt, że pracując w radio tworzą rzeczy społecznie dobre i że głosy mówione do mikrofonu nie przepadają w eterze bez echa.

Dzień 4 grudnia 1932 roku stał się bardzo ważną datą w historii polskiej i łódzkiej radiofonii. W tym to dniu, spotkał się po raz pierwszy mikrofon ze słuchawkami – spotkali się artyści radiowi ze swoimi słuchaczami.

W połowie miesiąca styczniu 1933 roku odbył się „Wielki Koncert” ociemniałych artystów, a dochód z tego Koncertu przeznaczono na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W Koncercie udział wziął między innymi świetnie zapowiadający się, utalentowany ociemniały pianista – pan Bronisław Aksamirski, zwany polskim Imre Ungar.

Echa tego pierwszego spotkania długo były wspomniane nie tylko wśród mieszkańców Łodzi. W dniu 27 stycznia 1933 roku w Państwowym Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie odbyło się spotkanie, w którym ociemniiali artyści dzielili się swoimi wrażeniami z pobytu w Łodzi podczas tego historycznego koncertu.

Zarówno ze sprawozdania dyrektora Instytutu pana Stefana Łopatto, jak i z odczytanych pamiętników ociemniałych artystów promieniowała żywa, naturalna radość z tego pierwszego i bezpośredniego zetknięcia się z publicznością widzącą.

Spotkanie, w którym udział wzięli wszyscy wychowankowie Instytutu, członkowie orkiestry z jej dyrektorem panem K. Blaschke, personel nauczycielski i zaproszeni goście – w tym również przedstawiciele Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” z red. Janem Piotrowskim na czele, zamieniło się w serdeczną manifestację wdzięczności dla inicjatorki tych koncertów – dla „Łódzkiej Rodziny Radiowej” oraz dla Polskiego Radia, którego mikrofony, były pośrednikiem pomiędzy światem ociemniałych i światem widzjących.

Nie były to jedyne imprezy organizowane przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w celu zdobywania środków finansowych.

W łódzkich kawiarniach i restauracjach były organizowane „Wieczorki taneczne”, jak również kwesty uliczne, różnego rodzaju spotkania towarzyskie etc.

W roku 1933 red. Jan Piotrowski napisał wiersz dotyczący „Radiowej rodziny”:

Słuchają na różni ludzie,  
po miastach, miasteczkach i wioskach.

Ale słuchają najpilniej,  
gdy w duszy zamieszka troska.

Kiedy łka serce samotne,  
które boleśnie ktoś zranił.  
Trwają przy swoich głośnikach,  
w nieznanie głosy wsłuchani.

Wiemy, czym Słowo być może,  
bratu naszemu i siostrze.

Więc dobywamy je z serca,  
by ciepłe było – najprostrze.

Widzimy naszych słuchaczy,  
choć w dalekich mgłach giną.  
I cała Polska się staje,  
dla nas ogromną Rodziną.

Rozrasta się nasza Rodzina – rozrasta,  
na wszystkie wsie polskie, miasteczka i miasta.

I wszędzie, gdzie fale radiowe dopłyną,  
tam brata się Polak ze swoją Rodziną ...

Napływające każdego dnia na konto „Łódzkiej Rodziny Radiowej” środki finansowe, umacniały członków Zarządu w przekonaniu, że przyjęte do realizacji zadania będą zrealizowane.

Już jesienią 1932 roku pomieszczenia internatu przy ulicy Żeromskiego 58 zostały wyremontowane i zmodernizowane.

Zakupiono niezbędny sprzęt do nauki, a internat został radiofonizowany.

Zakupiono fortepian do prowadzenia nauki gry na tym instrumencie i kompletnie wyposażono dwie sale – warsztaty: szcztokarski i koszykarski, w których dzieci ociemniałe miały się uczyć zawodu.

W okresie zaledwie jednego roku, ilość wychowanków powiększyła się i pod koniec marca 1933 roku było ich już 12, w tym 3 dziewczynki.

Ten pierwszy rok działalności, był rokiem znaczącego rozwoju „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, co tak mocno podkreślano w trakcie II Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, które odbyło się w dniu 23 kwietnia 1933 roku.

Wielką aulę Państwowej Szkoły Włókienniczej, w której odbyło się I organizacyjne Zgromadzenie w 1932 roku, - na długo przed planowanym rozpoczęciem obrad aulę, wypełniło blisko 2.000 członków i sympatyków „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Część oficjalną II Walnego Zgromadzenia poprzedziła uroczysta akademicka zorganizowana przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Akademia poświęcona była synowi red. Jana Piotrowskiemu – Konradowi Janowi Piotrowskiemu, który jako młody i wybitnie uzdolniony poeta, malarz i obiecujący architekt zginął tragicznie w trakcie honorowego pojedynku.

W tej uroczystej akademii udział wzięli m. in. doskonała orkiestra Szkoły Ojców Salezjanów, znakomity chór Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki pod dykcją p. dyrektora Józefa Wołczyńskiego oraz pierwszy spiker Polskiego Radia – Tadeusz Bocheński, który odczytał kilka utworów zmarłego poety.

W auli urządzono również wystawę blisko 60 prac malarskich i projektów architektonicznych autorstwa Konrada Jana Piotrowskiego.

Po tej uroczystej akademii, która przebiegała w podniosłej atmosferze, przystąpiono wreszcie do części oficjalnej – do obrad II Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Do Prezydium Walnego Zgromadzenia zostali poproszeni: - na przewodniczącego obrad – pana Antoniego Harasza, a na prowadzących obrady – pana Haraszewskiego i porucznika Czajkę.

Protokołowanie obrad powierzono pani Wandzie Jankowskiej.

Po krótkim wystąpieniu prezesa Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pana Józefa Wściślickiego, sekretarz Zarządu – pan red. Benedykt Stefański przedstawił zebrany obszernie i przejrzyste opracowane sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Sprawozdanie finansowe przedstawił skarbnik ustępującego Zarządu – pan Adolf Hage, a sprawozdanie Komisji Rewizyjnej jej przewodniczący – pan – dyrektor gimnazjum im. Mikołaja Kopernika – pan Rajmund Bromirski.

Jak wynikało ze złożonych sprawozdań, to na dzień 23 kwietnia 1933 roku Stowarzyszenie „Łódzka Rodzina Radiowa” liczyła 721 członków rzeczywistych, opłacających regularnie składki członkowskie na rzecz Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”, jak również około 3.000 mieszkańców Łodzi i nie tylko – jako sympatyków „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, którzy nadsyłali swoje ofiary w sposób indywidualny.

Ze złożonych sprawozdań zebrani dowiedzieli się między innymi, że saldo Stowarzyszenia za mijający rok wynosiło 14.058,32 złotych, a obrót roczny wyniósł 17.772,54 złotych.

W roku sprawozdawczym prezydium Zarządu Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”

odbyło łącznie 44 posiedzenia, w tym 12 posiedzeń w pełnym składzie wszystkich członów Zarządu.

Wszystkie sprawozdania ustępującego Zarządu Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”, jak i sprawozdanie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami i w sposób jednomyślny udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W trakcie mijającego roku znacznie uległa zmianie struktura organizacyjna Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”, co zmusiło uczestników II Walnego Zgromadzenia do dokonania stosownych zmian w Statucie.

W mijającym roku zostały zorganizowane cztery Oddziały „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – w Pabianicach, w Zgierzu, w Rudzie Pabianickiej, oraz w Zduńskiej Woli.

Postanowiono jednak czynić dalsze starania w celu organizowania dalszych Oddziałów.

Nie mogłem ustalić imiennego składu pierwszego Zarządu Oddziału „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach, ale udało mi się zdobyć zdjęcie członków Oddziału „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach z jego prezesem panem Teodorem Nowakiem.



16. Zarząd Oddziału „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach.  
W środku siedzi prezes Zarządu Oddziału – pan Teodor Nowak,  
a tuż za nim - siedzi wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia – pan  
Bolesław Jędrzycki.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez syna pana Bolesława  
Jędrzyckiego – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 r.  
Pan Bolesław Jędrzycki zmarł w Łodzi 12 sierpnia 1955 roku.

W skład pierwszego Zarządu Oddziału w Zgierzu, zostali wybrani:

- Prezydent Zgierza pan Banachowski – Prezes Oddziału;
- Naczelnik Władysław Walczak – wiceprezes Oddziału;
- p. Danielewicz – sekretarz;
- p. Nowicka – Skarbnik;
- p. Łukasiewicz – kierownik Sekcji propagandowej;
- p. Syskova – członek Zarządu;
- p. Szadkowska – członek Zarządu;
- p. Matjanko – członek Zarządu.

W skład Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

- p. Gurdejanówna,
- p. Bałabanowa,
- p. Aleksander Lach.

W skład pierwszego Zarządu Oddziału w Rudzie Pabianickiej w dniu 2 lipca 1933 roku zostali wybrani:

- p. Stefania Tomaszewska – Prezes Oddziału;
- p. Janina Millerówna – Sekretarz Oddziału;
- p. Edyta Szmidtówna – Sakarbnik Oddziału;
- p. Janina Kozłowska – członek Zarządu;
- p. Anna Sobczyńska – członek Zarządu;
- p. Aleksander Jakubowski – członek Zarządu;
- p. Stefan Kluska – członek Zarządu.

W celu usprawnienia pracy Oddziału, powołano dwie Sekcje: Propagandowo Organizacyjną oraz Dochodów Niestałych.

Nie udało mi się ustalić członków Komisji Rewizyjnej Oddziału w Rudzie Pabianickiej. Oddział w Rudzie Pabianickiej, jako jedyny w strukturze Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” wydał w okresie przedwojennym „Jednodniówkę”, którą odnalazłem zupełnie przypadkowo w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi, w roku 1997, ale daty wydania nie udało mi się ustalić.

Zainteresowała mnie w tej „Jednodniówce” geneza i rozwój Oddziału w Rudzie Pabianickiej, w której między innymi przeczytałem:

„Wśród wielu audycji Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia, którego jestem gorliwą słuchaczką od wielu lat, - napisała pierwsza prezes Oddziału – pani Stefania Tomaszewska, - swoją uwagę zwróciłam na tak zwany „Koncert życzeń”. W audycji tej, której atrakcją były melodie nadawane na życzenie radiosłuchaczy – uwagę moją zwróciło coś zupełnie innego, a mianowicie owa moralna, nacechowana dużą siłą dynamiczną strona tej audycji. W późną noc, w przerwach między płytami i po wymienieniu szeregu nazwisk radiosłuchaczy – kierownik tej audycji red. Benedykt Stefański rozpoczynał dyskretną, pełną jednak serdeczności rozmowę z radiosłuchaczami. Odpowiadał na listy i krótkie zapytania, których tematem były dzieci ociemniałe, dziękował za liczne ofiary, które napływały w związku z tą audycją i apelował o dalszą pamięć dla najnieszczęśliwszego z nieszczęśliwych – o pamięć dla dziecka ociemniałego.

Rozmowy te prowadzone w późną noc, głosem pełnym umiaru i jakiejś tajemniczej dyskrecji, wpleciono ponadto między sentymentalne melodie, miały w sobie dużo czaru i przekonywującej treści. Zrozumiałam wówczas, że „Koncerty życzeń” nie są same w sobie celem, że są raczej środkiem, dzięki któremu prowadzi się systematycznie i uparcie do celu, a celem tym są dzieci ociemniałe pozostające pod pieką Łódzkiej Rodziny Radiowej”, oraz pragnienie wybudowania internatu. Niezadługo natknęłam się na skrzynki red. Jana Piotrowskiego, które już całkowicie poświęcona były dzieciom ociemniałym i „Łódzkiej Rodzinie Radiowej”. Dowiedziałam się o szeroko prowadzonej akcji Zarządu tej instytucji w Łodzi i o ciężkiej doli dziecka ociemniałego.

Te fakty całkowicie ugruntowały we mnie potrzebę współpracy z „Rodziną Radiową”.

Mieszkam w Rudzie Pabianickiej, z daleka od Łodzi i to właśnie spowodowało, że postanowiłam zorganizować Oddział. Po krótkiej konferencji z Zarządem „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, postanowiliśmy zwołać zebranie organizacyjne 2 lipca 1933 roku.”

W wydanej „Jednodniówce” dużo miejsca poświęcono między innymi budowie przez Łódzką Rodzinę Radiową” tego nowoczesnego zakładu – internatu dla dzieci ociemniałych, w tym z: „Uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego”, czy: „Tam, gdzie z dziecka ociemniałego powstaje pełnowartościowy obywatel”, jak również spostrzeżenia z bardzo ciekawej „Wycieczki do internatu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Komitet Redakcyjny tej „Jednodniówki”, stanowił zespół: Stefania Tomaszewska, Janina Millerówna, Stefan Jankowski, oraz Aleksander Jakubowski.



17. Prezydium Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” omawia zbliżające się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w związku z wyborem nowego prezesa Zarządu Stowarzyszenia.

Dotychczasowy prezes – pan Józef Wściślicki ze względów służbowych opuszcza Łódź.

Jednomyślnie wytypowano kandydata na nowego prezesa w osobie ppłk. Adama Haberlinga.

Siedzą od prawej strony: Oskar Dobrowald, red. Jan Piotrowski, red. Benedykt Stefański, Emanuel Majzner, a obok ustępującego prezesa, siedzi prezes Zarządu Oddziału w Pabianicach – pan Teodor Nowak.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich – Marię Czapską w 1997 r.

W tym mijającym roku sprawozdawczym, Sekcja organizacyjna „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zorganizowała w zakładach przemysłowych, w uczelniach, w instytucjach rządowych, wojskowych, jak również w samorządowych ponad 70 Kół „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W dniu 28 kwietnia 1933 roku zorganizowano II Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” w auli Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi przy ulicy Żeromskiego 115. W trakcie obrad, za jedną z najważniejszych zmian uznano przekształcenia dotychczasowego Zarządu Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” w Centralny Zarząd Stowarzyszenia z siedzibą w Łodzi z kadencją jednoroczną, jak również długo oczekiwany wybór nowego – Centralnego Zarządu Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Projekt listy członków nowego Centralnego Zarządu przedstawił i uzasadnił zebrany red. Jan Piotrowski.

Zebrani przez aklamację wybrali nowy Centralny Zarząd Stowarzyszenia "Łódzka Rodzina Radiowa" na najbliższy rok w składzie:

1. J. Wściślicki - prezes Zarządu ( ponownie);
2. podpułkownik A. Haberling ( ponownie );
3. A. Hage ( ponownie );
4. Wł. Pawłowski (ponownie );
5. E. Majzner ( ponownie );
6. O. Dobrowald ( ponownie );
7. M. Ciesielski ( ponownie)
8. Cz. Wróblewski (ponownie );
9. red. B. Stfański ( ponownie );
10. A. Horasz;
11. dr M. Więckowska;
12. red. Wł. Polak;
13. J. Sumińska;
14. E. Sumiński;
15. J. Sikorska;
16. p. Gidyński;
17. p. Bukowski;
18. p. Rusiński;
19. p. Antoniewski.

W skład Centralnego Zarządu Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” wszedł również red. Jan Piotrowski, któremu uchwałą I Walnego Zgromadzenia nadano w/w godność dożywotniego, honorowego członka Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

1. Wicestarosta - Franciszek Denys;
2. Dyrektor Gimnazjum im. M. Kopernika - Rajmund Bromirski;
3. red. Czesław Gumkowski.

Na zastępców członków Komisji Rewizyjnej wybrano:

1. Komisarza Policji Państwowej - Mariana Andziaka;
2. red. Czesława Milkea.

Po wyborze władz, zebrani jednomyślnie przyjęli następujące wnioski Prezydium Walnego Zgromadzenia i Centralnego Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, a mianowicie:

1. Wyrażenie podziękowania miejscowej prasie, Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia i Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia za pomoc w propagowaniu akcji „Łódzkiej Rodziny Radiowej”;
2. Wyrażenie podziękowania red. Benedyktowi Stefańskiemu – sekretarzowi ustępującego Zarządu za ofiarną i pełną poświęcenia pracę w minionej kadencji Zarządu;
3. Wysłanie depechy hołdowniczej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz depechy do Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia;
4. Z przychylnością rozpatrzono wniosek red. Jana Piotrowskiego o utworzenie autonomicznej Sekcji Juniorów „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Obrady II Walnego Zgromadzenia zakończone zostały bardzo miłym akcentem.

Prezes Centralnego Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” p. Józef Wściślicki w towarzystwie p. Jadwigi Sumińskiej i wiceprezesa p. ppłk. Adama Haberlinga wręczył red. Janowi Piotrowskiemu pięknie wykonany dyplom „Dożywotniego i Honorowego Członka Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Wręczenie dyplomu było spełnieniem podjętej uchwały przez I Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia z dnia 10 kwietnia 1932 roku.

Piękna myśl wypromieniowana przez antenę Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia rozkwitała

i nabierała nowych kształtów.

Mijający rok – pierwszy rok działalności Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” wykazał, jak gorące i otwarte są serca łódzkich radiosłuchaczy na niedolę dziecka ociemniałego, jak wzrasta zainteresowanie i popularność „Łódzkiej Rodziny Radiowej” i to nie tylko w Łodzi i w województwie łódzkim, ale również na terenie całego kraju.

## Z życia internatu dla dzieci niewidomych i ociemniałych „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Otwarty i utrzymywany przez „Łódzką Rodzinę Radiową” internat dla dzieci ociemniałych, od pierwszych dni działalności wzbudzał ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Łodzi.

O fakcie otwarcia pierwszego w Łodzi internatu dla dzieci ociemniałych informowała nie tylko Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia, ale również i łódzka prasa.

Internat powstał na III piętrze budynku – nad Szkołą Specjalną w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 58, którą kierowała wówczas pani Maria Cegiełłowa.

Obowiązki kierownika internatu i jednocześnie nauczyciela pełnił odpowiednio przygotowany do pracy wychowawczej z dziećmi ociemniałymi – p. Eugeniusz Stasiuk.

Po odpowiednim zaadaptowaniu i wyposażeniu pomieszczeń na III piętrze, już pod koniec sierpnia 1931 roku przyjęto pierwszą grupę dzieci ociemniałych – 5 chłopców i 1 dziewczynkę.

Pierwsza grupa dzieci, znalazła dach nad głową, zdrowe i smaczne pożywienie, możliwość nauki i serdeczną opiekę nauczycieli i wychowawców.

Ta pierwsza grupa dzieci ociemniałych przyjęta do internatu pochodziła z najuboższych łódzkich rodzin, którym zdaniem Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” należało pomóc w pierwszej kolejności.

Ofiary łódzkich radiosłuchaczy na rzecz dzieci ociemniałych napływały nadal i to w coraz większym zakresie.

Ten wzrost ofiar był swoistą odpowiedzią na apele red. Jana Piotrowskiego, kierowane do łódzkich radiosłuchaczy.

Powiększała się też grupa ociemniałych dzieci przyjmowanych do internatu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

I tak już w 1934 roku w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” przebywało 14 wychowanków, w tym 1 dziewczynka – 15 letnia - Janeczka.

Co prawda, w internacie przebywały jeszcze dwie inne dziewczynki, ale ich pobyt był bardzo krótki, a na ich miejsce przyjęto do dwóch chłopców.

Dlatego nie może dziwić fakt, że ta jedynaczka – Janeczka, szukała w internacie towarzystwa nauczycielki, której uskarżała się na swoje osamotnienie z powodu braku koleżanek i z żalem wspominała te krótkie chwile, kiedy w internacie przebywały te dwie dziewczynki, które opuściły internat.

Co prawda, chłopcy, którzy nie mogli uskarżać się na brak kolegów, też starali się przebywać w pobliżu swoich wychowawczyń.

Każda osoba odwiedzająca internat mogła się naocznie przekonać, że stosunek wychowanków do swoich opiekunów był bardzo miły i pełen wzajemnej serdeczności.





18. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w trakcie spotkania w internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58.

Pierwszy z prawej strony kierownik internatu – pan Eugeniusz Stasiuk, trzeci z prawej strony – to pan Jan Mchnicki, obok którego siedzi pan red. Jan Piotrowski oraz pani Kornelia Hofmanowa.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez syna państwa Machnickich - pana Janusza Machnickiego w 1998 roku.

Poziom rozwoju umysłowego przyjmowanych dzieci do internatu był bardzo zróżnicowany, który wynikał przede wszystkim z faktu różnicy wieku wychowanków.

Najstarszy z chłopców liczył sobie 17 lat, najmłodszy zaś liczył sobie zaledwie 7 lat.

Ponadto ta różnica w rozwoju umysłowym dzieci powodowana również była „stażem” przebywania dziecka w internacie.

Im dziecko przebywało dłużej, tym jego rozwój umysłowy był zauważalnie wyższy.

Na ten zróżnicowany poziom rozwoju umysłowego dzieci ociemniałych miały wpływ i inne znaczące powody w ich rozwoju.

Dzieci ociemniałe są niezwykle uzdolnione, wrażliwe, a często i przedwcześnie rozwinięte.

U niektórych dzieci te same przyczyny, które spowodowały utratę wzroku, oddziaływały jednocześnie na ich psychikę, na ich rozwój umysłowy i rozwój emocjonalny, jak również na opóźnienia w ich rozwoju.

Z tych, a być może i z wielu innych względów rozwojowych, wychowankowie - dzieci ociemniałe, które miały zapewnioną opiekę w internacie, podzieleni byli na trzy grupy wychowawcze:

- do pierwszej grupy kwalifikowani byli wychowankowie najbardziej rozwinięci umysłowo, którzy uczyli się według programu klasy V – tej;
- druga grupa, to grupa wychowanków, którzy uczyli się według programu klasy III ;
- trzecia grupa wychowanków, to wychowankowie, którzy rozpoczynały naukę od klasy I.

Niezależnie od zajęć w wymienionych grupach, nauczyciele dodatkowo prowadzili indywidualne zajęcia z dziećmi w ramach lekcji dodatkowych.

Pracy w internacie nie brakowało tym bardziej, że personel nauczycielski w internacie był bardzo skromny i liczył tylko trzy osoby – dwóch nauczycieli i jednej wychowawczyni.

Dzięki tej ogromnej pracy personelu internatu, dzieci czyniły znaczące postępy w nauce.

Sz szczególnie dzieci zakwalifikowane do pierwszej grupy nabyły znaczących umiejętności biegłego czytania i pisanja alfabetem Braille’a, nabyły umiejętności wyrażania swych myśli w zwięzły sposób.

Ulubionym przedmiotem ociemniałych dzieci była geografia.

To w trakcie lekcji geografii dzieci uczyły się w miarę szybkiej i bezbłędnej lokalizacji miast, czy rzek na specjalnej, plastycznej mapie Polski.

Ta umiejętność szybkiego i bezbłędnego odszukiwania miast, czy rzek na mapie Polski wprawiła w osłupienie widzących rówieśników odwiedzających internat.

Ponadto, wielkim powodzeniem cieszyły się wśród wychowanków internatu lekcje muzyki – lekcje gry na fortepianie

Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zapewnił oprócz dobrych warunków do nauki, również dobre warunki bytowe, w tym dobre warunki zakwaterowania w internacie.

W jednej, dużej i jasnej sali ustawiono dwa rzędy łóżek z czystą, białą pościelą.

Na jednej ze ścian zostały zamontowane umywalki, nad którymi umieszczono półeczki z przyborami do mycia – oddzielnie dla każdego z wychowanków.

Drugą ze sal przystosowano jako salę gimnastyczną, a jedynym meblem na tej sali był właśnie fortepian, który służył do nauki gry na tym instrumencie.

W oddzielnym pokoju miała swoją sypialnię wspólnie ze swoją wychowawczynią jedyna wychowanka w internacie – Janeczka.

Obok sypialni dziewczynki, w małym pokoiku odbywały się indywidualne lekcje w godzinach, w których klasa była zajęta przez jedną grup wychowanków.

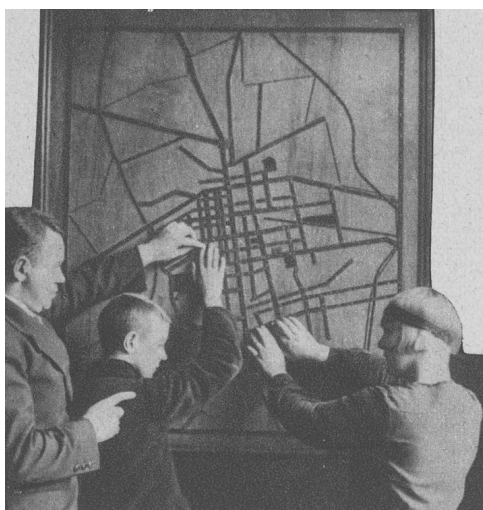
W jednej z większych sal w internacie urządzono warsztat szcnotkarski i koszykarski.

To w tym warsztacie dzieci ociemniałe pod kierownictwem – również ociemniałego instruktora nabywały umiejętności wykonywania jednego z wielu dostępnych dla nich zawodów.

W ostatnim pokoju, w którym dzieci spędzały najwięcej czasu, to pomieszczenie klasowe, które było jednocześnie jadalnią.

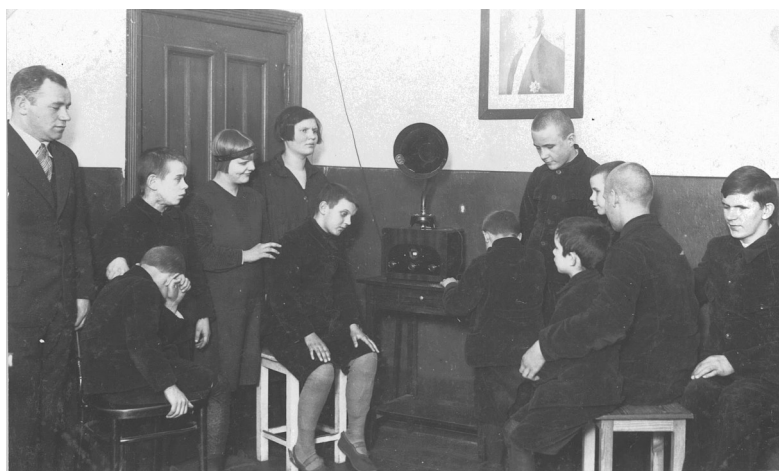
Pomieszczenie to, było najlepiej wyposażone w różnoraki sprzęt i urządzenia służące ociemniałym dzieciom, w tym między innymi: - duży stół, ławki, tablice z kolorowymi gałkami przesuwanymi na drutach i szafa podzielona na skrytki, w których każde z dzieci miało swoje szkole przybory do nauki.

Na ścianach natomiast wisiała wielka plastyczna mapa Polski oraz duży plastyczny plan Łodzi.



19. Lekcja orientacji na plastycznej mapie miasta Łodzi, którą prowadzi kierownik internatu – pan Eugeniusz Stasiuk.  
Reprodukcja fotograficzna z Tygodnika „Antena” Nr 16 z 1938 r.

W tym klasowym pomieszczeniu znajdował również specjalnie zakupiony przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” radiowy aparat lampowy, przy którym dzieci najchętniej spędzały każdą wolną chwilę.



20. W internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102. Wychowankowie z dużym zainteresowaniem słuchają audycji radiowej.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich - Marię Czapską w 1997 roku

Tych wolnych chwil w internacie nie było jednak zbyt wiele.

Częstym, a przy tym bardzo oczekiwanym gościem w internacie była pani Majerowicz, która uczyła wychowanków, - głównie z tej pierwszej grupy – z klasy V języka esperanto.

Język esperanto uznawany był jako język międzynarodowy - językiem niewidomych i był znacznie łatwiejszym do opanowania od jakiegokolwiek innego języka obcego z uwagi na łatwiejszą fonetykę i mniej zawiłą gramatykę.

Znajomość języka esperanto umożliwiało ponadto do korzystania z bardzo już wielu książek pisanych w języku esperanto znajdujących się w bibliotece napisanych Braille’em.

Dzieci ociemniałe założyły nawet na terenie internatu „kółko esperantystów”, a pracę kółka nadzorowała –oczywiście społecznie pani Majerowicz.

Nie samą nauką i słuchaniem radiowych audycji żyły dzieci w internacie.

Na terenie internatu organizowane były różnego rodzaju imprezy kulturalne przez młodzież z łódzkich szkół i drużyny harcerskie dla wychowanków internatu.

Organizowano różne wycieczki, a nawet krótsze i dłuższe spacerunki.

Jedną z takich imprez zorganizowały na terenie internatu uczennice VI klasy gimnazjum ze swoją wychowawczynią panią Pryssewicz w dniu 2 lutego 1935 roku.

Uczennice gimnazjum przy pomocy nauczycielki zatrudnionej w internacie pani Misalowej przygotowały uroczystość związaną z imieninami Prezydenta Rzeczypospolitej Polski - pana Ignacego Mościckiego.

Program tej uroczystości był bardzo ciekawy, na który składały się między innymi - pogadanka o życiu i działalności społeczno – politycznej oraz naukowej Pana Prezydenta.

Po pogadance odbyła się część artystyczna: - muzyczne popisy wychowanków internatu i uczennic – grano przede wszystkim utwory Chopina i Griega, deklamowano wiersze oraz przedstawiono wesołą humoreskę z życia Łodzi.

Uroczystość zakończyła się wspólnym podwieczorkiem przygotowanym przez uczennice gimnazjum..

W 5 rocznicę uruchomienia internatu dla dzieci ociemniałych, w dniu 4 września 1935 roku w internacie, przy ulicy Żeromskiego 58 odbyła się skromna uroczystość.

Na zaproszenie Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia "Łódzkiej Rodziny Radiowej" pułkownka Adama Haberlinga przybyli m. in. : Starosta – pan dr Wrona, Prezydent m. Łodzi pan Kozłowski, Naczelnik Wydziału Opieki z m. Łodzi – pan Janiszewski, ks. dr E. Miller, członkowie Zarządu Stowarzyszenia "Łódzkiej Rodziny Radiowej" oraz nauczyciele i wychowawcy pracujący w internacie.

Po powitaniu przybyłych na uroczystość gości przez Prezesa Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pułkownika Adama Haberlinga, kierownik internatu pan Eugeniusz Stasiuk poinformował miłych gości o systemie nauczania dzieci ociemniałych, o warunkach pobytu oraz o postępie w przyswajaniu wiedzy przez ociemniałe dzieci.

Po tej części oficjalnej, goście zwiedzili pomieszczenia internatu będąc pod wrażeniem jego skromnego wyposażenia, a przy tym wzorowym urządzeniem i czystością.

Przy sposobności wizyty tak ważnych gości, dzieci zademonstrowały swoje postępy w nauce - w czytaniu i pisaniu alfabetem Brail'a, umiejętnością posługiwania się mapą plastyczną Polski, oraz grą na fortepianie.

Opuszczając internat, goście byli pod dużym wrażeniem prowadzoną przez „Łódzką Rodzinę Radiową” akcją niesienia pomocy dzieciom ociemniałym.

Goście zapewnili prezesa Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pułkownika Adama Haberlinga, że rozważą w trybie pilnym przydzielenie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” większej powierzchni na internat, aby poprawić warunki lokalowe i zwiększyć możliwości zaopiekowania się większą grupą dzieci ociemniałych.

Zapewnienie władz Łodzi było tym bardziej cenne, że już pod koniec października 1935 roku, internat dla dzieci ociemniałych był już przepełniony.

Pod jego dachem znajdowało się już 20 dzieci ociemniałych – 15 chłopców i 5 dziewczynek, a jeszcze jedno podanie zostało przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” rozpatrzone pozytywnie, a nowy wychowanek – chłopiec miał przekroczyć próg internatu niebawem.



21. Ksiądz biskup Tomczak w trakcie zwiedzania internatu dla dzieci ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58, w towarzystwie aktywnych działaczy w Zarządzie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” i w obecności pani prezydentowej Godlewskiej, która siedzi trzecia z prawej strony. Druga z prawej strony – to pani Maria Machnicka, a czwarta z lewej strony, to pani Kornelia Hofmanowa.

Drugi z prawej strony – to pan Emanuel Majzner.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich – panią Marię Czapską w 1997 roku.

Na pozostałe podania z prośbą o przyjęcie dziecka ociemniałego do internatu z uwagi na skromność pomieszczeń, Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” był zmuszony odpowiadać odmownie.

Władze Łodzi dotrzymały słowa i z początkiem listopada 1935 roku przekazały do użytkowania „Łódzkiej Rodziny Radiowej” nowe, znacznie obszerniejsze pomieszczenie na urządzenie właśnie tam internatu dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102.

Z ciasnego internatu przy ulicy Żeromskiego 58, w dniu 4 grudnia 1935 roku – 21 wychowanków ociemniałych dzieci zostało przeniesionych do nowego internatu.

Był to piękny prezent na gwiazdkę, jakie otrzymały dzieci ociemniałe od władz miasta Łodzi i od Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, który w miarę szybko uporał się z przystosowaniem pomieszczeń na przyjęcie dzieci.

W tej grupie 21 wychowanków przeniesionych do nowego internatu był już ten chłopiec, który niebawem miał przekroczyć próg internatu przy ulicy Żeromskiego 58.

Chłopiec ten został przyjęty do internatu na próbę, czy będzie on w stanie przystosować się do ogólnych warunków panujących w internacie.

Dlaczego ten chłopiec został przyjęty na próbę, uzasadnił ten fakt red. Jan Piotrowski w numerze 20 tygodnika „Antena” z dnia 15 maja 1938 roku p. t. „Chłopiec z obory”.

Red. Jan Piotrowski napisał na temat tego chłopca:

„Kiedy w 1929 roku w ubogiej, wiejskiej chacie przyszedł ba świat chłopiec, wydawał się rodzicom bardzo wątłym, mizernym i chuderlawym. Niebawem też stwierdzono, że ten nowo narodzony chłopiec jest zupełnie niewidomym.



22. Choinka zorganizowana przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w grudniu 1936 roku dla dzieci ociemniałych przebywających w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej”. Dzieci zostały obdarowane skromnymi paczkami przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej”. W uroczystości obdarowywania skromnymi upominkami ze strony Zarządu udział wzięli:

Pan Bolesław Jędrzycki – wiceprezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – siedzi pierwszy z prawej strony. Nad wiceprezesem – stoi Edmund Sumiński, a czwarta od prawej strony siedzi pani Maria Machnicka, piąta od prawej strony – to pani Jadwiga Sumińska, a przy Św. Mikołaju siedzi pani Kornelia Hofmanowa. W górnym rzędzie ten pan w okularach – to Emanuel Majzer.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez syna pana Bolesława Jędrzyckiego – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku.

Pan Bolesław Jędrzycki – powojenny prezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zmarł w Łodzi w dniu 12 sierpnia 1955 roku i spoczywa na cmentarzu na Ogrodowej.

Ta biedna, wiejska rodzina była kompletnie załamana. Gdy malec zaczął stawiać pierwsze kroki na tych słabych, chudych nóżkach, rodzice przenieśli go na stałe do obory. Bo po co, ma „takie” w izbie miejsce zajmować, skoro na pewno nie będzie z niego nigdy żadnego pożytku – mawiali rodzice chłopca.

I całe sześć długich lat spędziło to biedne niewidome dziecko w cuchnącej obórce, na mokrej od zwierzęcego kału słomie. Raz, czy dwa razy dziennie wpadała matka z miską jakiegoś jadła i szybko wracała do izby – do swojej pracy. Oprócz pośpiesznych kroków matki, dochodziły do wyostzonego słuchu niewidomego chłopca mlaskanie krowich pysków przeżuwających paszę i szczekanie lub wycie psa uwiązanego przy budzie.

Któregoś dnia, pod koniec października 1935 roku, czyjeś ręce wyniosły tego biednego chłopca z obórki, wymyły i ubrały w przerobioną starą kapotę ojca. Ogromnie przerażony chłopiec, kulił się i drżał ze strachu dosłownie jak dzikie zwierzątko, aż wreszcie dojechał do wielkiego miasta. Ogłuszony tysiącem nowych, dotychczas nie słyszanych dźwięków, znalazł się chłopiec w gronie innych dzieci ociemniałych, znalazł się w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej”. Gdy kierowniczką internatu i nauczyciele zobaczyli tego biednego, niewidomego chłopca, to w pierwszej chwili długo zastanawiano się czy można w ogóle przyjąć tego biedaka do internatu. Przywieziony chłopiec był opuchnięty, a niemalże całe ciało pokryte było wrzodami, - no i nie umiało prawie nic mówić – umiał tylko szczekać i ryczeć jak krowa. Ale nie przyjąć tego chłopca do internatu oznaczało jedno: - odesłać go z powrotem do obórki. A więc przyjęto chłopca na próbę. Powoli, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, chłopiec powracał do zdrowia i do swego człowieczeństwa. Już na terenie nowego internatu, można się było z tym chłopcem porozumieć. Niebawem rozpoczął nawet naukę czytania i pisania alfabetem Braille’a. Ba, zaczynał nawet marzyć ! Mówił, że jak się będzie dobrze uczyć, to też będzie chciał wziąć udział w dorocznym popisie szkoły dla ociemniałych”.

Historia tego niewidomego chłopca jest nad wyraz wymowna i daje odpowiedź na pytanie: - co by się stało z tymi i z wieloma innymi dziećmi ociemniałymi, z tych biednych wiejskich i robotniczych rodzin, gdyby nie humanitarna akcja niesienia pomocy dzieciom ociemniałym, gdyby nie ten internat założony i prowadzony przez „Łódzką Rodzinę Radiową” i gdyby nie apele Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia do łódzkich radiosłuchaczy, które nie pozostawały bez odpowiedzi, gdyby łódzkie społeczeństwo nie okazało tym biednym dzieciom ociemniałym swojego serca ?

Dzieci ociemniałe bardzo szybko przywiązują się do swoich nauczycieli i opiekunów.

Tak też było i z dziećmi – wychowankami „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Wszystkich swoich nauczycieli i wychowawców dzieci darzyły ogromnym szacunkiem i zaufaniem.



23. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w trakcie spotkania z członkami Związku Niewidomych z Łodzi w internacie dla dzieci ociemniałych na ulicy Sienkiewicza 102.

W dolnym rzędzie od prawej strony siedzą: pan Emanuel Majzner, pani Jadwiga Sumińska, pani Kornelia Hofmanowa.

W górnym rzędzie – w środku stoi pan Edmund Sumiński.

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich- Marię Czapską w 1997 roku.

Ten szacunek okazywały ponadto dzieci nie tylko w stosunku do członków Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, ale również i do członków Sekcji Opieki, którzy bardzo często odwiedzały dzieci w internacie.



24. W internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102 pani Sarnecka czyta dzieciom interesującą książkę.

Pani Sarnecka z dniem 2 lutego 1935 roku opuściła Łódź i podjęła pracę w Laskach. Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich – Marię Czapską w 1997 roku.

To panie z Sekcji Opieki czytały dzieciom ociemniałym książki, urządzał

skromne imprezy, przynosiły do internatu różnego rodzaju smakołyki etc.

Gdy w dniu 2 lutego 1935 roku do internatu przybyła jedna z pań – członkini Sekcji Opieki – pani Sarnecka aby pożegnać się z dziećmi z uwagi na wyjazd do Warszawy - na stałe, pożegnanie to zakończyło się obustronnymi łzami.

Życie w internacie toczyło się jednak dalej.

W nowych pomieszczeniach internatu przy ulicy Sienkiewicza 102, wychowankowie – dzieci ociemniałe znalazły znacznie lepsze warunki pobytu i nauki.

Niebawem też liczba wychowanków, jaka znalazła się pod opieką „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” wynosiła już 28 ociemniałych dzieci.

Podania do Zarządu „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” napływały nadal.

Z ramienia Zarządu „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” nadzór nad internatem sprawowała pani Kornelia Hofmanowa, a kierownikiem tego „nowego” internatu nadal pozostał p. Eugeniusz Stasiuk.

Mając na uwadze fakt, że w internacie przebywała już znaczna grupa wychowanków, jak również na napięty rozkład dnia, w internacie wprowadzono pewien regulamin – porządek dnia – wprowadzono w życie godzinowy rozkład dnia.

I tak n. p. pobudkę mieli wychowankowie już o godzinie 7 i po porannej toalecie, po modlitwie spożywali śniadanie.

Lekcje rozpoczynały się o godzinie 8 i trwały do godziny 13:30.

Po obiedzie, w godzinach wcześniej ustalanych, pewna grupa dzieci ( 16 wychowanków ) rozpoczynało naukę w warsztacie szczotkarskim i koszykarskim, a druga grupa ( 13 wychowanków ) uczyło się muzyki – gry na fortepianie.

Czas od obiadu do kolacji dzieci, które w tym czasie nie miały zajęć, miały zazwyczaj wypełniony różnorodnymi zajęciami świetlicowymi prowadzonymi głównie przez uczennice z kilku gimnazjów oraz przez harcerki.

Obok pana Eugeniusza Stasiuka – kierownika internatu, w internacie zatrudnionych było jeszcze: 2 nauczycieli, w tym 1 nauczyciel muzyki, instruktor szczotkarstwa i koszykarstwa, 1 wychowawczyni, kucharka i 2 tak zwane pomoce domowe.



25. Pierwsza Komunia Święta trójki dzieci ociemniałych w 1937 roku w internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102.

Pierwsza z prawej strony – to pani Maria Machnicka – członek Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W środku stoi pani Kornelia Hofmanowa – zwana „babcią” Zdjęcie udostępnione – przekazane przez syna pana Bolesława Jędrzyckiego – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku.

Dzieci były ponadto pod stałą opieką medyczną, którą bezinteresownie sprawowali:



dr kpt. Marian Malinowski – internista oraz mjr Łuc – okulista.

Zawsze chętnie i również bezinteresownie takiej pomocy udzielali lekarze: dr Sokołowski oraz dr Donchin.

Przedstawione w krótkim zarysie fragmenty z życia ociemniałych dzieci w internacie udowadniają, że ten „wdowi grosz”, o który tak bardzo zabiegał red. Jan Piotrowski nie był marnotrawiony.



26. Dzieci ociemniałe w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” na ulicy Sienkiewicza 102 podczas wieczornej modlitwy. Zdjęcie przekazane przez córkę państwa Czapskich – Marię Czapską w 1997 roku

Działaczom „Łódzkiej Rodziny Radiowej” śnił się jednak własny dom, zaprojektowany i wybudowany z myślą o potrzebach i możliwościach ociemniałych dzieci. Hasło budowy własnego internatu spotkało się z żywym oddźwiękiem i poparciem łódzkiego społeczeństwa – radiosłuchaczy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia..

„Łódzka Rodzina Radiowa” rozpoczyna budowę ...

Łódź, w okresie przedwojennym określana była i chyba słusznie jako „ bawelniana stolica Polski”, a jej mieszkańcy zaliczani byli do ludzi konkretnych i realnych w działaniach.

Łodzianie zawsze popierali rzeczowe argumenty, a do konkretnych osiągnięć odnosili się zawsze z szacunkiem.

Mimo wspianiałych kart, jakie zapisała Łódź w swojej historii w walce o niepodległość, to miasto było jednak obce wszelkiemu romantyzmowi, chyba, że ta myśl romantycznie poczęta otrzymywała realne kształty i przemawiała konkretnymi czynami.

Właśnie te konkretne czyny powodowały pęknięcie tej powłoki sceptycznego nie dowierzania, które przesłaniały serca łodzian i wówczas w tych sercach począł się rodzić entuzjazm.

Wiedzieli o tym bardzo dobrze członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” z red. Janem Piotrowskim na czele, który wbrew przyjętej opinii o braku romantyzmu mieszkańców Łodzi, ośmielili się już w 1932 roku rzucić za pomocą mikrofonu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia romantyczne i jak się wówczas nie jednemu wydawało nierealne hasło budowy pierwszego w województwie łódzkim wzorcowego zakładu dla biednych dzieci ociemniałych.

Hasło samo przez się było hasłem właściwie pozytywne i zrozumiałe, bo nikt nie mógł zaprzeczyć, że budowa ta była nie tylko bardzo pożądana, ale była pilnym społecznym obowiązkiem.

Romantycznym mógł się jednak wydawać sam pomysł zbudowania tego wzorcowego zakładu i to wyłącznie z ofiar radiosłuchaczy i to w dodatku słuchaczy nie wszystkich polskich rozgłośni, lecz tylko jednej i to w dodatku najsłabszej pod względem zasięgu i mocy – słuchaczy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Członkowie Zarządu Głównego „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” doskonale zdawali sobie sprawę z konsekwencji rzucenia hasła, a raczej myśli budowy takiego zakładu dla dzieci ociemniałych, kiedy to po raz pierwszy w sposób oficjalny podali swoją myśl szerszemu ogółowi w trakcie II Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia „ Łódzkiej Rodziny Radiowej”, w dniu 23 kwietnia 1933 roku.

Sam pomysł budowy takiego nowoczesnego zakładu dla dzieci ociemniałych, budowany był w sercach tysięcy słuchaczy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia znacznie wcześniej.

Przez pierwsze cztery lata, raz w tygodniu, a od 1935 roku, co dwa tygodnie łódzki mikrofon dźwigał ten gmach w radiowym eterze.

Każde słowo zamieniało się w cegłę, a ta romantyczna myśl stawała się faktem.

Długo trwały same przygotowania do rozpoczęcia budowy, przeprowadzano różnorakie wyliczenia i kalkulacje, rozpatrywano różne kosztorysy, liczone środki finansowe, snuto różnorakie plany i metody pozwalające na zgromadzenie odpowiedniej kwoty na rozpoczęcie budowy.

Działkę o powierzchni 4.892 metrów kwadratowych zlokalizowano praktycznie już za miastem, przy ulicy Przyszkole, którą ofiarowały nieodpłatnie władze miasta Łodzi.

Pełną dokumentację tego na wskroś nowoczesnego zakładu wykonali również nieodpłatnie łódzcy architekci.

Przekazana Zarządowi Głównemu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” dokumentacja przewidywała budowę dwuskrzydłowego budynku, zgodnie z najnowszymi osiągnięciami technicznymi w zakresie budownictwa i nie tylko.

Koszt budowy został wstępnie oszacowany na kwotę nieco ponad 150 tysięcy złotych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia „ Łódzka Rodzina Radiowa” długo zastanawiał się, co począć, jak to wszystko pogodzić tym bardziej, że bieżące koszty utrzymania istniejącego już internatu w którym aktualnie przebywało 24 wychowanków były znaczące.



27. Zjazd Delegatów Zarządów Oddziałów i Kół „Łódzkiej Rodziny Radiowej”,  
który odbył się 30 października 1938 roku.

Siedzą od prawej strony: druga – to pani Kornelia Hofmanowa, piąty – to  
ksiądz Miler, a dalej – pani prezydentowa Godlewska, a obok prezes  
Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – ppłk Adam Haberling.

Drużyna z lewej strony – pani Maria Mchnicka

Nad księdzem Milerem – stoi prezes Zarządu Oddziału – pan Teodor Nowak,

Nad prezesem – panem ppłk Haberlingiem – stoi wiceprezes Zarządu  
„Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pan Bolesław Jędrzycki.

Zdjęcie udostępnione - przekazane przez syna pana Bolesława Jędrzyckiego –  
pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku.

Członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zdawali sobie sprawę, że kwota w wysokości 50 tysięcy złotych, jaką zdeponowano już na koncie w PKO z przeznaczeniem na budowę, była zbyt mała, aby rozpocząć budowę.

Po wnikliwej analizie, z ogromną odwagą i determinacją, po kolejnych uzgodnieniach z autorami projektu, członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” postanowili rozpocząć budowę jednego skrzydła budynku.

Drugie skrzydło budynku będzie dobudowane w miarę zgromadzenia odpowiednich środków finansowych, po wybudowaniu i po zagospodarowaniu pierwszego skrzydła.

Była to decyzja bez wątplenia słuszna.

Po dokonaniu zmiany projektu przez autorów projektu, łącznie z kosztorysem, koszt budowy tylko jednego skrzydła został określony na kwotę 90 tysięcy złotych.

Zapadła także ważna decyzja – BUDUJEMY!

Członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” byli świadomi, że rozpoczynając budowę, - budowa tylko jednego skrzydła nie jest budową na miarę potrzeb. Cały Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” żywił ogromne przekonanie, że to hasło „BUDUJEMY” będzie hasłem wszystkich mieszkańców Łodzi, że nie będzie się mówić, – że to oni budują...

Fakt rozpoczęcia budowy przez „Łódzką Rodzinę Radiową” siódmego w kraju, a pierwszego na terenie województwa łódzkiego nowoczesnego zakładu dla blisko 100 dzieci ociemniałych odbił się szerokim echem w całej Polsce.

Zewsząd też zaczęły napływać ofiary na budowę zakładu dla tych najbiedniejszych i tak przez życie unieszczęśliwionych dzieci ociemniałych.

Protektorat nad budową przyjęli:

- Wojewoda Łódzki – Aleksander Hauke – Nowak;
- J. E. ks. biskup – Włodzimierz Jasiński - Ordynariusz Łódzki;
- Dowódca O. K. IV gen. bryg. – Władysław Langner;
- Dyrektor Naczelny Polskiego Radia – Roman Starzyński;
- Prezydent m. Łodzi – Marian Godlewski.

Ponadto powołano Komitet Honorowy Budowy, w skład którego m. in. weszli:

- Prezes Głównej Rady Programowej Polskiego Radia – mjr dypl. Karol Krzewski;
- Sekretarz Generalny Polskiego Radia – płk inż. Zygmunt Karaffa – Kraenterkraft;
- Dyrektor Programowy Polskiego Radia – dr Halina Sosnowska;
- Dyrektor Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia – Bohdan Pawłowicz,

jak również wielu innych znanych osobistości życia społeczno – kulturalnego i politycznego.

Pod koniec sierpnia 1936 roku rozpoczęto wreszcie zaplanowaną budowę – rozpoczęło się przywożenie na plac budowy niezbędnych materiałów budowlanych, zaczęto gromadzić sprzęt, a co najważniejsze, rozpoczęło się prace ziemne – kopanie fundamentów...

Inicjator i propagator budowy – red. Jan Piotrowski na okoliczność budowy napisał wiersz, co prawda bez tytułu, ale który swoją treścią w pełni oddaje emocje związane z budową.

„Zgromadziły się cegły  
twarde, proste i śmiałe.  
I pół placu zaległy  
dobrym ludziom na chwałę.  
Mówi jedna: mróz wstrzymam,  
gdy nadejdzie tu zima.  
Druga mówi, że sobą,  
dach najcięższy podtrzyma  
Trzecia cegła na progu,  
choć płonęła najwięcej:  
Niech mnie deptają codziennie,  
małe stóпки dziecięce.  
Niech ojcowskie ramiona,  
ściana zamknie miłośnie.  
Spójrz na dom ten, - o Panie !  
Zwól, ku Tobie niech rośnie !”

Z najgłębszym i serdecznym wzruszeniem mieszkańcy Łodzi, a szczególnie łódzcy radiosłuchacze – członkowie Stowarzyszenia „ Łódzkiej Rodziny Radiowej” witali każdą wieść, każdą informację o postępach budowy tego żywego pomnika społecznej solidarności i miłosierdzia, a jednocześnie żywego dowodu, że jak fale radiowe stały się w tym wypadku przysłowiową iskrą, od której szlachetnym płomieniem zapaliły się tysiące serc słuchaczy. Tempo budowy było ogromne, bo już z końcem września 1936 roku mury wznoszonego zakładu sięgały pierwszego piętra.

Więści o budowie tego nowoczesnego zakładu dla dzieci ociemniałych docierały do Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia.

Nie może dziwić fakt, że w trakcie odbywającego się w dniu 26 kwietnia 1936 roku – IV Walnego Zebrania „Łódzkiej Rodziny Radiowej” na ręce Prezesa Stowarzyszenia – pułkownika Adama Haberlinga wpłynęło pismo od Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia – pana Romana Starzyńskiego o treści:

„ Szanowny Panie Prezesie !

Z okazji IV Walnego Roczego Zebrania słuchaczy Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia, zjednoczonych w „Łódzkiej Rodziny Radiowej” na polu pięknej i wytrwałej działalności społeczno – charytatywnej, którą, jak się dowiaduję, ma uwieńczyć niebawem budowa siódmego w kraju, a pierwszego w Województwie Łódzkim Zakładu dla dzieci ociemniałych, wznoszonego zgodnym i ofiarnym wysiłkiem miejscowych radiosłuchaczy, przesyłam wszystkim uczestnikom Zebrania gorące życzenia owocnych obrad i dalszego rozwoju pięknych poczynań „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.”

R. Starzyński

Również Sekretarz Generalny Polskiego Radia – płk Zygmunt Karaffa – Kracuterkraft, nadesłał pismo na ręce Prezesa „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, w którym czytamy:

„ Szanowny Panie Pułkowniku !

Wielkie zainteresowanie i najszczerza sympatia Dyrekcji Naczelnej, oraz wszystkich pracowników Polskiego Radia towarzyszą imponującemu rozwojowi „Łódzkiej Rodziny Radiowej” , która już od lat czterech prowadzi swoim sumptem własny Internat dla ubogich dzieci ociemniałych, a obecnie ma przystąpić do budowy własnego Zakładu.

Jesteśmy wzruszeni wytrwałą ofiarnością Robotniczej Łodzi, Pabianic, Zgierza, Rudy Pabianickiej i Zduńskiej Woli, oaz innych miejscowości, w których powstały Oddziały lub Koła „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Cieszymy się serdecznie, że zdrowe ziarno, zasiane kilka lat temu na łódzkiej fali radiowej, wydaje tak piękny plon – i że nasze mikrofony służą i służyć będą nadal tej dobrej sprawie.

W dniu Walnego Zebrania „Rodziny” przesyłam Panu, Panie Pułkowniku, oraz wszystkim Członkiniom i Członkom tego stowarzyszenia, szczerze życzenia pomyślnej realizacji wszystkich zamierzeń.”

Płk Z. Karaffa - Kracuterkraft

Na budowie tym czasem trwały intensywne prace, które wykonywane były w miarę szybko, a przy tym bardzo dokładnie i rzetelnie, a co najważniejsze i oszczędnie.

O jakości prac mogły przekonać władze miasta Łodzi i województwa łódzkiego, przedstawiciele Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia, Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, jak również niezliczone rzesze łódzkich radiosłuchaczy, którzy przybyli na plac budowy, aby wziąć udział w podniosłej uroczystości – poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Szkoły – Internatu – dla dzieci ociemniałych.

Ta podniosła uroczystość miała miejsce w dniu 3 października 1936 roku.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Zakładu dokonał J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński – Ordynariusz Łódzki, który w prostych słowach, lecz jakże wymownych błogosławił „Rodzinie” i jej dziełu.

To wielkie święto „Łódzkiej Rodziny Radiowej” uświetnił Łódzki Chór „Echo” pod dykcją pana Prosnaka.

W imieniu Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia – Dyrektor Programowy dr Piotr Górecki wygłosił przemówienie, które w syntetycznym skrócie oddaje nastrój chwili oraz ogromne znaczenie tego dnia dla polskiej radiofonii.

Dyrektor Programowy Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia – pan dr Piotr Górecki powiedział: m. in. :

„ Od lat pięciu z rosnącym zainteresowaniem i żywą sympatią obserwujemy społeczną działalność „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Akcja ta jest nam bliska chociażby dlatego, że mikrofon radiowy przyczynił się do powstania rodziny ludzi dobrej woli, nie tylko dlatego, że cele społeczne, bezinteresowność, energia, wytrwałość i zapał oraz zdolności organizacyjne tego stowarzyszenia zasługują na szczerzy szacunek i gorące poparcie, - ale również i dlatego, że w naszym pojęciu praca radiowa nie jest niczym, jak służbą społeczną w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Celem naszym jest budzić umysły, kształtować ducha, otwierać serca na przyjęcie i pobudza go do wielkiej uczynności dla dobra całego narodu.

Rozmach i odwaga, imponujący rozwój „Łódzkiej Rodziny Radiowej” , energia, z jaką to stowarzyszenie przystąpiło do budowy pierwszego w tym województwie zakładu dla dzieci ociemniałych, świadczyć mogą wymownie, co znaczy wytrwałość w dążeniu do realizacji tego, tak bardzo pożytecznego dzieła.

Jesteśmy przekonani – powiedział dr Piotr Górecki, że „Łódzka Rodzina Radiowa” szczęśliwie dokończy rozpoczętą budowę, że rozszerzy swą akcję na tysiące słuchaczy, czego jej z całego serca życzę w imieniu Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia.

Ze swej strony pragnę zapewnić „Łódzką Rodzinę Radiową”, że nadal jak dotychczas będziemy popierać inicjatywę waszą, że nadal oddamy nasze mikrofony dla tak pięknej i pożytecznej pracy, którą z zapałem prowadzicie.

W obliczu tych murów, które wznoszą się z ofiar łódzkiego robotnika, inteligencji pracującej i działwy szkolnej pozdrawiam „Łódzką Rodzinę Radiową” w przekonaniu, że nie giną idee rzucone w szeroki świat na fale eteru, że słowa przy dobrej woli zamieniają się w czyny, a wszystko ku większej chwale Rzeczypospolitej”.

Już na nazajutrz, w programie ogólnopolskim Polskiego Radia przekazano całej Polsce, jakże krzepiącą i radosną wieść o tym, że „Łódzka Rodzina Radiowa „, buduje wielki gmach użyteczności społecznej, i że gmach ten sięga już wysokości pierwszego piętra.

Transmisję z tej doniosłej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego prowadził pan dr Bujański, a przekazana była słuchaczom całej Polski z tzw. stilla.

Goście biorący udział w tej podniosłej uroczystości z ogromną uwagą zapoznawali się ze szczegółami tej wielkiej budowy.

Szczegółowych informacji udzielali projektanci i członkowie Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Dostojni goście i liczne rzesze radiosłuchaczy opuszczali plac budowy przy ulicy Przyszkole z głębokim przekonaniem, że członkowie Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej” to ludzie dzielni, szlachetni, wytrwali i bezinteresowni, którzy z czynnej idei miłości bliźniego uczynili swój chleb codzienny.

„Łódzka Rodzina Radiowa” buduje i liczy...

Minęły trzy lata od chwili, gdy Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radia wspólnie z radiosłuchaczami rozpoczęła prowadzić akcję dobroczynną, otaczając szczególną opieką dzieci ociemniałe.

W międzyczasie powstały Oddziały Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach, w Zduńskiej Woli, w Zgierzu i w Rudzie Pabianickiej.

Podczas tych trzech lat „Łódzka Rodzina Radiowa” utrzymywała internat dla dzieci ociemniałych, a w ostatnich dwunastu miesiącach – do końca 1937 roku, podwoiła liczbę wychowanków do ponad 25 dzieci, jak również personel nauczycielski.

Jednocześnie ze składek członkowskich, z dochodów ze zorganizowanych imprez i z ofiar radiosłuchaczy odłożono w Banku PKO sumę około 50.000 złotych, przy czym w ostatnim roku budżetowym kapitał Stowarzyszenia powiększył się o 12.231 złotych.

Z tym kapitałem „Łódzka Rodzina Radiowa” przystąpiła do budowy siódmego w kraju, a pierwszego w Województwie Łódzkim wzorowego Zakładu dla dzieci ociemniałych.

W Zakładzie tym, dach nad głową, smaczne i zdrowe pożywienie, dobre słowo, troskliwą opiekę i odpowiednie wykształcenie zapewni dla około 100 biednych dzieci ociemniałych.

Zakład ten zostanie wybudowany wyłącznie ze składek i z ofiar słuchaczy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Będzie to pierwszy tego rodzaju przypadek w dziejach radiofonii światowej, aby radiosłuchacze wspólnym, zorganizowanym i długotrwałym wysiłkiem wznosili Zakład, który stanie się nie tylko szkołą i przytułkiem dla biednych dzieci ociemniałych, ale również – dla obecnych i przyszłych pokoleń – żywym pomnikiem nieśmiertelnego ducha ludzkiego, który nawet w tych ciężkich i zmaterializowanych czasach, przewyciężył egoizm, dając piękne świadectwo wrodzonej każdemu ludzkiemu sercu potrzebę dobroci.

Emblematem „Łódzkiej Rodziny Radiowej” jest skromny „BRATEK”, który symbolizuje miłość i braterstwo.

Eksperyment „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, wysuwa na plan pierwszy jedną z przedziwnych i świetlanych możliwości eteru: - wzajemne zbliżenie ludzi dobrej woli w tym społecznym dziele, - w dziele czynnego miłosierdzia i jednoczenie ich nie tylko w eterze, ale również na jednym posterunku działalności.

Udany eksperyment „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, to nic innego jak – szkoła serc, szkoła sumień i szkoła charakterów.

Jakże smutnym symbolem śmierci i upadku jest ruina, ale także radosnym symbolem życia i tworzenia – jest wznoszona budowla nowoczesnego Zakładu dla dzieci ociemniałych.

Budowa jest już rozpoczęta, a uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego, także dla całego świata radiowego wymowna i radosna, miała miejsce w dniu 3 października 1936 roku.

Wzniesienie samych murów pod dach, zdaniem Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, pochłonie z pewnością połowę sumy przeznaczanej na budowę tylko jednego skrzydła, a więc ponad 45.000 złotych.

W chwili przystąpienia do wznoszenia gmachu, na koncie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” było, jak już wspominałem, tylko 50.000 złotych.

Jest to kwota z jednej strony wielka, ale z drugiej strony znikoma.

Jak to pogodzić? – zastanawiali się członkowie Zarządu Głównego.



28. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – częściowo z rodzinami na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym w 1937 roku. Od prawej strony siedzą: pani Czapska – małżonka pana Józefa Czapskiego, który siedzi obok swojej małżonki, a przed swoją mamą klęczy córka państwa Czapskich – Marysia. W środku siedzi prezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” ppłk Adam Haberling, a obok siedzi ksiądz Milera, przy księdzu siedzi pani Kornelia Hofmanowa, nad którą stoi pan Teodor Nowak – prezes Zarządu Oddziału w Pabianicach. W górnym rzędzie – niemal nad głową pana Teodora Nowaka – stoi pan Emanuel Majzner. Zdjęcie udostępniono – przekazano przez córkę państwa Czapskich – Marię Czapską w 1997 roku.

Zarząd Główny „Łódzkiej Rodziny Radiowej” przystąpił jednak z odwagą do tego dzieła miłosierdzia społecznego – bo nie tylko „mierzył siły na zamiary”, ale mając bogate, z górą czteroletnie doświadczenie, które wykazało, że nie brakuje ludzi dobrej woli na świecie, - że ten „słomiany zapal” jest w przypadku Łodzi starym rupieciem, który w naszym mieście i w naszym kraju iż dawno wyszedł z użycia.

„Łódzka Rodzina Radiowa” jest naprawdę wielką rodziną i jeżeli dziś, po pięciu latach owocnej działalności porywa się na przekraczające jej możliwości finansowe dzieło budowy – i jeżeli tę budowę doprowadzi szczęśliwie do końca, to tylko dlatego, że w Stowarzyszeniu znaleźli się ludzie dzielni, szlachetni, wytrwali i bezinteresowni, którzy z idei czynnej miłości bliźniego uczynili swój chleb codzienny.

W dniu 24 kwietnia 1938 roku Stowarzyszenie „Łódzka Rodzina Radiowa” zorganizowała VI Walne Zebranie w auli Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi, - w tej samej auli, w której odbyło się pierwsze Walne Zebranie założycielskie, w którym dwutysięczny tłum miejscowych radiosłuchaczy jednogłośnie uchwalili utworzenie Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Już w tym samym fakcie, że Stowarzyszenie to wytrzymało zwycięsko próbę czasu, mieści się dowód jego żywotności i celowości jego istnienia.

Zasłużony i głęboki szacunek wzbudzały pozytywne wyniki działalności, które z każdym rokiem przedstawiały się coraz okazalej.



Oto dla przypomnienia kilka wymownych liczb, zaczerpniętych z ostatniego sprawozdania Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W pierwszym roku swego istnienia „Łódzka Rodzina Radiowa” w utworzonym i utrzymywanym przez siebie internacie zapewniała opiekę oraz całkowite utrzymanie i fachowe wykształcenie dla 6 dzieci ociemniałych.

W chwili obecnej, - w roku 1938, w internacie przebywa 28 dzieci, w tym 19 chłopców i 9 dziewczynek, co stanowiło w tym czasie w przybliżeniu około 15 % ogólnej liczby dzieci ociemniałych na terenie Województwa Łódzkiego – oczywiście dzieci w wieku szkolnym.

Na dochody „Łódzkiej Rodziny Radiowej” składały się przede wszystkim składki członkowskie oraz ofiary indywidualne, z zakładów pracy, z instytucji, ponadto dochody z radiowych „koncertów życzeń”, jak również z organizowanych imprez kulturalnych i koncertów.

W roku sprawozdawczym ogólne dochody były wyższe aniżeli w roku poprzednim, bo przekraczały kwotę 46.000 złotych.

Opierając propagandę swoich idei, na pierwszym miejscu znalazły się specjalne audycje nadawane wyłącznie w zasięgu miejscowej Radiostacji o mocy zaledwie dwóch kilowatów, poprzez którą „Łódzka Rodzina Radiowa” zaczęła rozszerzać swoją działalność na najbliższe miasta, tworząc doskonale rozwijające się Oddziały „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach, w Zduńskiej Woli, w Rudzie Pabianickiej, w Zgierzu i w Tomaszowie Mazowieckim.

Należy chyba nadmienić fakt, że tylko jeden Oddział w Pabianicach pod kierownictwem swego twórcy i prezesa pana Teodora Nowaka, w roku 1937 wpłacił do kasy Centrali pokaźną kwotę 3.000 złotych.

Wreszcie, jako argument najbardziej chyba przemawiający za wynikami działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” uznać należy fakt, że niezależnie od utworzenia i utrzymania internatu dla dzieci ociemniałych, którego majątek ruchomy przekracza w tym okresie sumę 8.000 złotych – „Łódzka Rodzina Radiowa” rozpoczęła dwa lata wcześniej budowę pierwszego nie tylko w Łodzi, ale w Województwie Łódzkim gmachu nowoczesnego zakładu dla dzieci ociemniałych.

Gmach ten jest już od roku pod dachem, przy czym do jego ukończenia pozostały jeszcze pewne prace wewnątrz budynku – roboty stolarskie, posadzkowe, elektryczne, jak również prace związane z robotami murarskimi, malarskimi, wykończeniem wnętrza budynku, oraz otynkowaniem zewnętrznym.

Koszt tych robót wyniesie jeszcze około 29.000 złotych.

W okresie minionych dwóch lat od rozpoczęcia budowy, wydano na budowę wspomnianego gmachu dla dzieci ociemniałych już sumę 118.000 złotych, w tym znalazła się kwota 20.000 złotych zaciągniętych zobowiązań.

Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” zakłada, że co najmniej połowa zobowiązań zostanie spłacona jeszcze przed najbliższym rocznym Walnym Zebraniem.

W głowach członków Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, w głowach ludzi odpowiedzialnych pozostaje jednak suma 29.000 złotych.

Jeszcze 29.000 złotych !

Suma to poważna, ale członkowie Zarządu nie załamywali rąk wyrażając jednocześnie nadzieję, że i ta ostatnią przeszkodę „Łódzka Rodzina Radiowa” zdoła zwycięsko pokonać.

Nadzieję członków Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej” wzmacniała nie tylko powszechnie znana sprężystość, energia i wytrwałość tego Stowarzyszenia i Zarządów jego Oddziałów, ale również szeroki zasięg wpływów moralnych „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, z którą oprócz miejscowej Rozgłośni, Urzędu Wojewódzkiego i Zarządu Miejskiego, współdziałała z kilkudziesięcioma mniejszymi instytucjami, z Kołami Robotniczymi w zakładach pracy, z uczelniami, a nawet ze szkołami.

Podczas swej sześćioletniej ofiarnej i bezinteresownej działalności społecznej „Łódzka Rodzina Radiowa” zdobyła sobie nie tylko powszechną sympatię, ale również powszechny szacunek i zaufanie, stając się szkołą serc, szkołą sumień i szkołą charakterów

## Skąd te dochody ?

O ruchliwości i pomysłowości „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w poszukiwaniu dochodów na swoją statutową działalność w opiece nad dziećmi ociemniałymi, niech posłużą następujące inicjatywy i działania

W roku sprawozdawczym Zarząd Centrali „Łódzkiej Rodziny Radiowej” odbył 24 posiedzenia, uczestniczył w kilku zjazdach delegatów zarządów Oddziałów i załatwił ponad 4.100 interesantów.

Sprzedano 109 „cegiełek” 25 – złotych, zorganizowano wspólnie z warszawskim Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi zbiórkę uliczną, która każdemu z dwóch uczestników przyniosła po 1.500 złotych czystego dochodu, uzyskano zezwolenie na zbiórki publiczne w Łodzi, w Zgierzu, w Pabianicach i w Rudzie Pabianickiej.

Ponadto zorganizowano – tylko w samej Łodzi dwa poranki dla dzieci w teatrze miejskim, koncerty popularnych artystów radiowych, wielką zabawę sylwestrową, oraz zabawę ogrodową.

W ciągu całego roku odbywały się co tydzień „dancingi” na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w jednej z popularnych łódzkich restauracji.



29. Wieczorek taneczny w restauracji Hotelu Polskiego w Łodzi.

W środku – pan w okularach – to członek Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” - Emanuel Mejzner

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez córkę państwa Czapskich – Marię Czapską w 1997 roku

Wymienić wypada jeszcze o dwóch „Podwieczorkach przy mikrofonie” z udziałem artystów stołecznych i miejscowych i dodać muszę, że podobne imprezy organizowały w swoim zakresie wszystkie Oddziały „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Do działalności o charakterze czysto propagandowym, zaliczyć należy w pierwszym rzędzie specjalne radiowe „Pogadanki o „Łódzkiej Rodzinie Radiowej”, nadawane dawniej co tydzień, później dwa razy, a obecnie tylko raz w miesiącu na fali lokalnej.

Należy zauważyć, niezwykle sympatyczne nastawienie prasy miejscowej, która przez cały czas istnienia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, okazuje gorące poparcie ideom tego Stowarzyszenia.

Pozostaje ona w bliskim kontakcie, przy czym przedstawiciele pism miejscowych wzięli nie tak dawno udział w specjalnej wycieczce, która zwiedziła internat oraz teren budowy gmachu internatu.

Przechodząc w przedstawianym sprawozdaniu z działalności Centralnego Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” do prac innych Sekcji „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, Zarząd podkreślił wielką sumienność, energię i zupełną bezinteresowność przewodniczącego Sekcji Budowy, pana inż. Mikołaja Majżuka, któremu w pierwszym rzędzie zawdzięczać może doskonałość i tempo robót budowlanych, wykonywanych precyzyjnie, lecz jednocześnie przy zastosowaniu największych oszczędności.

Na specjalną uwagę zasługuje również praca Sekcji Opieki, zarządzającej internatem, w którym, gwoli przypomnienia, znajduje się już 28 dzieci ociemniałych.

Internat z prawdziwym oddaniem prowadzi pani Kornelia Hofmanowa, a kierownikiem szkoły jest od czasu jej powstania nauczyciel do tej pracy naukowo przygotowany jest pan Stasiuk.

Opiekę nad stanem zdrowotnym dzieci ociemniałych zupełnie bezinteresownie sprawuje pan dr kpt. Marian Malinowski – internista, a opiekę okulistyczną sprawuje dr mjr Łuc, a ponadto bezinteresownej pomocy w razie potrzeby udzielają – pan dr Sokołowski i dr Donchin.

O tej pięknej działalności „Łódzkiej Rodziny Radiowej” można by pisać całe tomy.

Zaznaczyć jednak jeszcze muszę, z Zarządowi tego Stowarzyszenia przewodniczy od kilku lat niestrudzony w pracy społecznej ppłk Adam Haberling, którego najbliższym towarzyszem w pracy jest sekretarz Zarządu pan Edmund Sumiński

A więc skąd te dochody ?

„Koncerty życzeń”.

Krótko po uruchomieniu Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, a ściślej Przekaznikowej Stacji Rozgłośni Warszawskiej, słuchacze Rozgłośni Łódzkiej słuchali w „koncertach życzeń” wybranych i ulubionych utworów i melodii z płyt gramofonowych.

Od 1931 roku przy zamawianiu życzeń, w ramach, zamawiający zobowiązani byli do uiszczenia skromnych ofiar na rzecz prowadzonej akcji niesienia pomocy dla dzieci ociemniałych przez „Łódzką Rodzinę Radiową”.

O popularności tych koncertów świadczyły setki, a nawet tysiące listów, które nadchodziły w każdym tygodniu do kierownictwa „koncertów życzeń” i to nie tylko z Łodzi i z okolicznych miast, ale również z całej Polski, a nawet z zagranicy, bo w późnych godzinach wieczornych, Łódź była doskonale słyszalna.

Kiedy jednak Naczelna Dyrekcja Polskiego Radia postanowiła zmienić godziny nadawania „koncertów życzeń” z soboty na niedzielę – z późnych godzin wieczornych, na daytime odcinki programu Polskiego Radia na znacznie wcześniejsze godziny emisji, popularność tych tak bardzo ulubionych „koncertów życzeń” znacznie uległa obniżeniu.

Na tej zmianie godzin nadawania „koncertów życzeń”, znacznie obniżyły się te skromne dodatkowe wpływy na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Od 1934 roku, do miejscowego kierownictwa Łódzkiej Rozgłośni – do Biura Studiów, jak również do Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia, dosłownie „szturmowały” radiosłuchacze nie tylko z Łodzi, z Pabianic, Zgierza, Zduńskiej Woli, Rudy Pabianickiej, z Konstanczyna Łódzkiego i z Aleksandrowa Łódzkiego z prośbami o przywrócenie poprzednich godzin nadawania tak bardzo popularnych „koncertów życzeń”.

W trakcie II Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Zarządów Oddziałów i Kół Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, jaki miał miejsce w Pabianicach, w dniu 23 lutego 1936 roku, delegaci uczestniczący w tym Zjeździe podjęli uchwałę o następującej treści:

„Należy niezwłocznie poczynić starania w Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia w Warszawie o przywrócenie w programach Rozgłośni Łódzkiej robotniczych koncertów życzeń nadawanych w późnych godzinach wieczornych”.

Prośba Pabianickiego Zjazdu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” i ponad trzydzieści tysięcy radiosłuchaczy Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, którzy od dawna zwracali się i zwracają się w dalszym ciągu z prośbą o przywrócenie sobotnich / niedzielnych „koncertów życzeń” i to w późnych godzinach, pozostawały bez odpowiedzi.

Te interwencje do Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia pochodziły nie tylko ze strony radiosłuchaczy, ale również jako społecznicy, bo z ofiar przy zamawianiu płyt do odtworzenia w ramach „koncertów życzeń”, „Łódzka Rodzina Radiowa” utrzymuje, wychowuje i uczy blisko 30 biednych i bardzo nieszczęśliwych dzieci ociemniałych znajdujących się w internacie prowadzonym przez „Łódzką Rodzinę Radiową”.

Pomimo poparcia przez władze administracyjne Województwa Łódzkiego i Miasta Łodzi pozytywnej reakcji ze strony Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia – również nie było.

Kiedyś Rentgen śpiewał:

„Ach, jak mało do szczęścia nam trza,  
i to tak niewiele kosztuje ...”.

Nadsyłane listy do Biura Studiów Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia z prośbą o nadanie ulubionej melodii w ramach „koncertu życzeń” – pisane były często na pięknym bezdrzewnym papierze, pachnące często perfumami i listy pisane niewprawną ręką, na szarej ćwiartce, wyrwanej z kajetu kartce.

Takiego symbolicznego zbratania wszystkich warstw ludności trudno było zaobserwować w rzeczywistości.

Bo proszę sobie wyobrazić, jak bogaty przemysłowiec i przeciętny robotnik, uczennica szkoły powszechnej i student uniwersytetu, biedna i skromna prowincjonalna nauczycielka i wzgardzony kochanek, kilkuletnie dzieci i starcy – wszyscy zgodnie przesyłali swoje prośby, tak niewielkie, a jednak szalenie wymowne prośby o nadanie piosenki i ulubionej melodii, która rozczulić potrafi nawet najbardziej zatwardziałego człowieka.

Przeróżne cele odnajdywane były w słowach pisanych w listach.

Były listy pisane przez ludzi o złamanym sercu, przez ludzi opuszczonych, dla których słońce miłości wygasło już zupełnie.

Fale eteru były najlepszym powiernikiem ich tęsknych marzeń – czasem, tytuł zadedykowanej piosenki stanowił wyrażenie uczuć autora listu.

Do rzadkości należały listy, kiedy spełnienie życzenia słuchaczy wprawiały w niemały kłopot redakcję „koncertów życzeń”, - bowiem w takich listach były nawet złośliwości, które mogły kogoś dotknąć i zabołec.

W redakcji pamiętani jednak, że radio może tylko godzić, ale nigdy doprowadzać do waśni.

Często otrzymywano listy bardzo rozczulające, bo jak można ocenić list sparaliżowanego i bardzo chorego człowieka, który w swoim liście pisze, że od roku nie opuszcza łóżka i że jego rozrywką jest muzyka radiowa, a w szczególności „koncerty życzeń”, których słucha tak, jakby słuchał prawdziwego nabożeństwa.

Niemniej wzruszający był liścik pewnej dziewczynki, dla której „koncerty życzeń” stały się w jej życiu bardzo wielkim przeżyciem.

Ta mała dziewczynka, nie może się wprost doczekać soboty, kiedy siada wówczas cichutko przy odbiorniku radiowym i żadne perswazyje nie mają wpływu, aby odciągnąć ją od głośnika. Dopiero niemal późną nocą, gdy kończy się „koncert życzeń”, życzy wszystkim dobrej nocy i wraca do swojego łóżeczka.

Wypada również przypomnieć, że kierownikiem tych tak bardzo popularnych koncertów życzeń w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia był red. Marian Lenk, a Łódzka Rozgłośnia Radiowa była drugą Rozgłośnią w Polsce po Rozgłośni Wileńskiej, która została utworzona

15 stycznia 1928 roku nadawała „koncerty życzeń” bez dodatkowych opłat.

W Wilnie, od 1930 roku młodzież mogła prowadzić za pośrednictwem swojego radia „serdeczne rozmowy”, przesyłając sobie wzajemnie sentymentalne tanga, walce, foxtroty, - a wszystko z wielo mówiącymi tytułami.

A tych dwieście, czy trzysta listów miesięcznie, to nie zawsze suche nazwiska i tytuły utworów odtwarzanych z płyt gramofonowych.

Częściej były to listy pełne osobistych wynurzeń, skarg na obojętność „tej drugiej osoby”, zaklęć i przysiąg.

W ślad za Łodzią i Wilnem, zaczęły być nadawane „koncerty życzeń” przez pozostałe Rozgłośnie Polskiego Radia – w Krakowie, w Poznaniu, w Toruniu, czy we Lwowie.

Do Lwowa „koncerty życzeń” przeschepił właśnie z Łodzi Kazimierz Wajda (Szczepko).

Był Szczepcio z najmilszym Tońciem w Łodzi na koncercie charytatywnym „Lwowskiej Fali” na rzecz dzieci ociemniałych i dowiedział się, że dochód z takich koncertów przeznaczony jest na dzieci ociemniałe.



30. Artysci „Wesołej Lwowskiej Fali” – niemal pełnym personalnym składzie.  
Reprodukcja fotograficzna z Tygodnika „Antena” Nr 46 z 1935 roku

A „drodzy chorzy”, to co ? A złoto ustny ksiądz kapelan, to co ? Ta oni też coś z tego mogą mieć – pomyślał Szczepko. I wprowadzono we Lwowie również „koncerty życzeń”. Pierwszego „sztajerka” swoim słuchaczom nadali Szczepko i Tońko, płacąc żywą gotówką. Za nimi poszli inni i inni ...  
I radio dla chorych zaczęło zbierać po 300 – 400 złotych, a czasem i więcej miesięcznie, - czyli ponad 20 % wpływów z „koncertów życzeń”  
Pani Teodozja Lisiewicz – kierowniczką lwowskich „koncertów życzeń” w swojej pracy też miała nieraz trudne problemy do rozwiązania.  
Bo jak na przykład mogła przejść obojętnie wobec takiego zgłoszenia:  
„Stalowa łydka” zamawia dla swego kolegi z II B, - przezwiskiem „Zatruta strzała” płytę p. t. „W murowanej piwnicy”...

I co ?

Życzenie zostało spełnione, bo taki był lwowski fason !

Bardzo ciekawą inicjatywę zainicjował red. Jan Piotrowski, kiedy we wrześniu 1934 roku został mianowany naczelnym redaktorem tygodnika „Radio”, który zorganizował i przekształcił z dniem 1 października 1934 roku w tygodnik „Antena”, który redagował do wybuchu wojny, ale nigdy nie zapomniał o „swoim dziecku” będąc „Dożywotnio wybranym Honorowym Członkiem Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w trakcie I Organizacyjnego Zgromadzenia Założycielskiego Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa” w dniu 10 kwietnia 1932 roku.

W 1935 roku, red. Jan Piotrowski utworzył w redakcji „Anteny” dział pod nazwą: „Dziękuję za audycję”.

Wszyscy radiosłuchacze polscy mogli nadsyłać pozdrowienia i życzenia dla ulubionych artystów i prelegentów radiowych – załączając jednocześnie pewną dowolną ofiarę na zainicjowaną przez „Łódzką Rodzinę Radiową” budowę zakładu dla biednych dzieci ociemniałych.

Korespondencję i ofiary należało przysyłać na adres „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Łodzi, ulica Piotrkowska 106.

A oto kilka takich podziękowań:

- Panu T. Bocheńskiemu w podziękowanie za cudowne recytacje wierszy w piątkowym kwadransie w dniu 8 marca, przesyła entuzjastyczne oklaski i purpurową różę T. M. – składając na akcję „Łódzkiej Rodziny Radiowej” - 2.00 złote;
- „Wesołej Lwowskiej Fali” – przemiłym i odważnym pasażerem „Tempomobillu” serdeczne brawa i słowa gorącej zachęty do dalszych wycieczek przesyła Maryla M. – załączając na dzieci ociemniałe - 1.00 złoty;
- Panu Marianowi Lenke dziękując za dowcipne wierszyki i koncerty życzeń składa Oskar Welk – załączając na „Łódzką Rodzinę Radiową” - 5.00 złotych;
- Panu Wacławowi Frenklowi dziękując za zawsze mile słuchaną skrzynkę techniczną I. G. przesyłam na akcję „Łódzkiej Rodziny Radiowej” - 5.00 złotych;
- Panu T. Bocheńskiemu przesyłając myślą kilka róż i najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia „Wesołego Alleluja” M. z Łodzi – załączając na święcone dla drogiej dzieci ociemniałych - 20.00 złotych;
- Kochanemu Panu Red. J. Piotrowskiemu „Wesołego Alleluja” życzy Halusia Beckerówna i przesyłam zamiast skromnych kwiatków na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej” 3.00 złote;



31. Młoda łodzianka – Halinka Beckerówna – wielka przyjaciółka  
Polskiego Radia i dzieci ociemniałych na wczasach  
w pięknej Szwajcarii – ojczystym kraju pani Becker.  
Reprodukcja fotograficzna z Tygodnika „Antena”  
Nr 29 z 1935 roku.

- Pani Janinie Sztompka – Grabowskiej z prośbą o uśmiech przed mikrofonem i o srebrny uśmiech, tak bardzo ujmujący – wielbiciel z Łodzi i załączam na „Łódzką Rodzinę Radową” - 5.00 złotych;
- Wykonawcom słuchowiska p. t. „Nauczycielka” przesyła Antoni Żórawski z Lublina moc serdeczności i na dzieci ociemniałe - 1.50 złotych;
- Wszystkim współpracownikom „Anteny”, serdeczne pozdrowienia przesyłają „Dwie Polki z obczyzny” i załączają na dzieci ociemniałe - 3.00 złote;
- „Mamusi radiowej” p. Wandzie Tatariewicz ślicznie się kłania „jedna z jej córeczek radiowych” Wandzia B. z Grodna i przesyłam na dzieci ociemniałe 0.50 złotych;
- Panu T. Bocheńskiemu – do głębi duszy przejęta jego chorobą – M. z Łodzi, z całego serca życzy jak najszybszego powrotu do zdrowia i przesyła myślą moc serdecznych pozdrowień, załączając na dzieci ociemniałe - 5.00 złotych
- Panu red. Janowi Piotrowskiemu najlepsze życzenia noworoczne przesyła Maryla M., załączając na akcję „Łódzkiej Rodziny Radiowej” - 2.00 złote
- Redakcji „Anteny” przesyłając życzenia 100.000 prenumeratorów – „Przyjaciółka, z Lublina”, a na dzieci ociemniałe składam 1.00 złoty.

Takie i podobne życzenia ukazywały się na łamach „Anteny” raz w tygodniu i był to bez wątpienia szalenie pozytywny gest ze strony red. Jana Piotrowskiego.

„Ze studia na estradę”

Fascynujące zagadnienie „niewidzialności” radiowego artysty, prelegenta lub spikera od dawna zaprzętała uwagę teoretyków radiofonii.

Niemal wszyscy teoretycy radiofonii uznawali tę właściwość radia za czynnik dodatni, który w znacznym stopniu ponosił istotną wartość słuchanego dźwięku lub słowa.

Radiosłuchacze – w znacznej mniejszości natomiast twierdzili, że nie widząc artysty jego uwaga, jako słuchacza nie dzieli się pomiędzy wrażenia wzrokowe, a wyłączne na słuchowe, skupiając się dzięki temu wyłącznie na treści samego utworu.



Jednak znaczna większość radiosłuchaczy nie chciała się pogodzić z tym stanem rzeczy zwłaszcza, gdy chodziło o jakąś ulubienicę lub ulubieńca.

Pilnie przeglądano karty pism radiowych w poszukiwaniu ich zdjęć i zasypywano prośbami o autografy.

Była w tym wszystkim z jednej strony pusta ciekawość, a z drugiej – była jednak prawdziwa sympatia, często głęboka i wartościowa.

Tym czasem, więcej aniżeli radiosłuchacze za widokiem artysty, tęsknił sam artysta za ujrzeniem swego audytorium.

Dreńczyła artystę ciekawość, kto go słucha, jak słucha i jak tę audycję odbiera.

Rosło w artyście pragnienie wyjścia ze studia na estradę, lub na mównicę.

I oto w niedzielę, - 4 grudnia 1932 roku dzięki Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, te wspólne tęsknoty zostały spełnione.

W największej łódzkiej sali teatralnej, - w teatrze SKALA w Łodzi, grupa artystów, doskonale i od dawna znanych wszystkim radiosłuchaczom wzięła, bezinteresownie udział w koncercie, z którego dochód miał być przeznaczony na rzecz dzieci ociemniałych – będących pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W koncercie tym udział wzięli: Aniela Szlemińska, Zofia Terne, Tadeusz Bocheński, Mieczysław Fogg, Tadeusz Łuczaj, prof. Ludwik Urstein oraz red. Jan Piotrowski.

Chwila, w której między tłumem radiosłuchaczy – widzów, a artystami radiowymi podniosła się po raz pierwszy kurtyna, - była tą chwilą decydującą, - a ten wzajemny entuzjazm, jaki przez czas trwania koncertu łączył widownię z estradą, stał się bardzo przekonującym dowodem, że te „głosy z nieba”, które zeszyły na ziemię, znalazły na niej najszczerszą wdzięczność i radość.

Do głębi serc umocnił w artystach radiowych przekonanie, że pracując w radio tworzą rzecz bardzo dobrą społecznie i że ich głosy rzucane w mikrofon nie przepadają w eterze bez echa.

Dzień 4 grudnia 1932 roku stanowił ważną historyczną datę dla polskiej radiofonii.

W tym to bowiem dniu, po raz pierwszy „mikrofon spotkał się ze słuchawkami”.

Zarząd Główny Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” wspólnie z Łódzką Rozgłośnią Polskiego Radia nie ustawiali w poszukiwaniu artystów i to nie tylko z Łodzi do udziału w organizowanych koncertach, z których dochód byłby przeznaczony na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – na rzecz dzieci ociemniałych.

I tak n, p. w niedzielę, w dniu 15 stycznia 1933 roku, odbył się w Łodzi Wielki Koncert Ociemniałych artystów, z którego dochód przeznaczony był w całości na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

W koncercie tym wziął udział m. in. świetnie zapowiadający się i bardzo utalentowany ociemniały pianista pan Bronisław Aksamirski, - zwanym polskim Imre Ungar.

O tych dwóch koncertach – w dniu 4 grudnia 1932 roku, oraz w dniu 15 stycznia 1933 roku, wspomniałem powyżej – Rozdział „Pierwszy rok pracy Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Natomiast dzień 3 listopada 1934 rok, był z pewnością dniem, którego łódzcy radiosłuchacze na długo będą pamiętali.

W tym to bowiem dniu, na gościnne występy do Łodzi przyjechała „Wesoła Lwowska Fala”, z którego to występu całkowity dochód, podobnie, jak i z innych koncertów, był przeznaczony na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej – na rzecz dzieci ociemniałych.

Występ miał miejsce w sali Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ulicy 11-go Listopada, a udział w tym występie wzięli: Kazimierz Wajda ( Szczepko ), mgr Henryk Vogelfan ( Tońko ), mgr Mieczysław Monderer ( Aprikozenkranz ), Adolf Fleischer ( Untenbaum ), Włada Majewska, Ewa Stojowska, Józef Wieszczyk, Teodozja Lisiewicz oraz Alfred Kowalski.

Nie sposób wymienić dwóch „Podwieczorków przy mikrofonie”, które były transmitowane

przez Łódzką Rozgłośnię Polskiego Radia z udziałem wybitnych artystów zarówno z Warszawy, jak i artystów miejscowych – z Łodzi.



32. Zdjęcie wykonano w dniu 3 listopada 1934 roku podczas gościnnych występów artystów „Lwowskiej Fali” w Łodzi w sali Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ulicy 11- go Listopada. Całkowity dochód był przeznaczony na rzecz dzieci ociemniałych.

Siedzą od lewej strony: Józef Wieszczyk, mgr Henryk Vogelfenger/ Tońko /, Ewa Stojowska, Włada Majewska, mgr Mieczysław Moderer / Aprikozenkranc /, Teozja Lisiewicz, Kazimierz Wajda / Szczepko/, red. Benedykt Stefański z Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.

Zdjęcie z archiwum rodzinnego państwa Czapskich, przekazane przez córkę – Marię Czapską w 1997 roku.

### „Pozyskiwanie dodatkowych dochodów”

Z przykrością pragnę stwierdzić, że nie udało mi się uzyskać, chociaż przybliżonych dochodów uzyskanych z organizowanych licznych imprez, z których dochód był przeznaczany na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Nie znalazłem takich dokumentów zarówno w Archiwum Państwowym w Łodzi, jak i na łamach przedwojennych gazetach.

Nie były to dochody takie małe, skoro wybudowano nowy Zakład – Internat dla dzieci będących pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, na budowę którego wydano już 118.000 złotych, a pozostałe do wykonania prace, mają pochłonąć jeszcze około 30.000 złotych.

Pragnę podkreślić jednak fakt, że w czasie budowy tego nowoczesnego Zakładu, „Łódzka Rodzina Radiowa” utrzymywała jeszcze internat dla dzieci ociemniałych, w którym przebywało 28 wychowanków – dzieci ociemniałych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” był bardzo ruchliwy, a członkowie byli jeszcze w pełni różnorodnych pomysłów, aby uzyskać brakujące dochody na dokończenie prac budowlanych.

Do takich najważniejszych inicjatyw, z których uzyskiwano te brakujące jeszcze dochody, należy zaliczyć:

- sprzedaż „cegielek” o zróżnicowanej wartości – od 5 złotych do 100 złotych ;

- zorganizowano, wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi zbiórkę uliczną, która uczestnikom tej wspólnej akcji przyniosła po około 1.500 złotych czystego dochodu;
- uzyskano zezwolenie na dalsze przeprowadzanie zbiórek ulicznych w Łodzi, w Zgierzu, w Pabianicach i w Rudzie Pabianickiej;
- organizowano poranki dla dzieci w łódzkich teatrach;
- organizowano koncerty znanych i lubianych artystów radiowych;
- organizowano bale sylwestrowe, zabawy ogrodowe, wieczorki taneczne i. t. p. ;
- raz w tygodniu – w soboty, organizowano w jednej z łódzkich restauracji „dancingi”, a dochód był przeznaczony na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”;
- zorganizowano aukcję obrazów znanych łódzkich artystów, z której dochód przekazano „Łódzkiej Rodzinie Radiowej”.

Nadmienić wypada, że podobne imprezy propagandowo – dochodowe organizowały wszystkie Oddziały „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Wśród darczyńców, bywały i takie zupełnie nieoczekiwane ofiary, jakie napłynęły w 1938 roku do „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, jak chociażby ofiara w wysokości 100 złotych, jaka wpłynęła od Jana Kiepurę.

W związku z tą ofiarą, szybko rozeszła się w Łodzi pogłoska, że słynny ze swej społecznej i obywatelskiej uczynności, Jan Kiepusa w najbliższych miesiącach planuje w Łodzi koncert na rzecz dzieci ociemniałych.

Bardzo zaciekała mnie krótka informacja, jaką usłyszałem w dniu 11 marca 2007 roku w Programie I Polskiego Radia o godzinie 8:30, która dotyczyła między innymi, że Jan Kiepusa ma „coś” na Polskie Radio, który miał powiedzieć: - „Macie u mnie na pieńku za te 10.000 złotych dla dzieci ociemniałych”, z rzecz się działa w 1938 roku ?

Z innych przykładów, pragnę podać jeszcze jeden przykład:

Popularny warszawski spiker pan Tadeusz Bocheński wystąpił w 1938 roku na Wystawie Radiowej w Łodzi, odczytując znaną czytelnikom „ANTENY” humoreskę J. Czyścieckiego „Trzy po trzy o spikerach”, którego występ został przyjęty przez łodzian bardzo owacyjnie, obdarowując go kwitami i oklaskami.

Przez dobrą godzinę, po skończonym występie, pan Bocheński musiał podpisywać setki autografów.

Pięknie jednak uczciły wizytę pana Bocheńskiego w Łodzi, dwie sympatyczne łodzianki, nadsyłając do jego dyspozycji banknot 20 złotowy, który pan Bocheński przeznaczył na pomoc dzieciom ociemniałym.

Zarząd Główny „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w roku 1937 rozwijał szczególną aktywność w okresie karnawału w celu zdobycia funduszy na utrzymanie internatu oraz na budowę specjalnego Zakładu dla dzieci ociemniałych.

W dniu 6 lutego 1937 roku Oddział „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach, zorganizował zabawę taneczną w sali pana Budzińskiego, podczas której przy dźwiękach doborowej orkiestry bawiono się do białego rana, a całkowity dochód został przekazany „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Również, Oddział w Rudzie Pabianickiej, w dniu 13 lutego 1937 roku zorganizował udaną zabawę taneczną w sali Stowarzyszenia Śpiewaczego „Rokicie” – przystanek Marysin, a nad całością czuwał spiker Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia – pan Marian Lenk.

Wreszcie i łódzka Centrala „Łódzkiej Rodziny Radiowej” przygotowała wielką zabawę taneczną w dniu 7 marca 1937 roku w sali restauracji Hotelu Polskiego w Łodzi.

Można by powiedzieć, że „Łódzka Rodzina Radiowa” w karnawale 1937 roku i nie tylko zresztą, pracowała pod znakiem karnawału, aby zdobyć środki na kontynuowanie, a ściślej, na cele budowy tego nowoczesnego Zakładu dla dzieci ociemniałych.

Taka działalność, taka operatywność i zaangażowanie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” gwarantowała terminowe zakończenie tego nowoczesnego Zakładu – Internatu.

## Wielkie święto „Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Hasłem, które od blisko 7 lat nie schodziło z anteny Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, - to akcja niesienia pomocy dzieciom ociemniałym, oraz pomysł budowy nowoczesnego Zakładu – Internatu dla setki tych biednych dzieci, które żyły w wiecznym mroku nocy.

W myślach i w sercach członków Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, jak również łódzkich radiosłuchaczy idea budowy wysuwała się na plan pierwszy, nie zapominając jednak o bieżącej opiece nad tymi dziećmi w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.

Członkowie Zarządu Głównego „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, doskonale zdawali sobie sprawę z konsekwencji rzucenia tego hasła w eter, oraz myśli budowy tego nowoczesnego Zakładu – Internatu szerszemu ogółowi radiosłuchaczy w trakcie obrad II Walnego Zgromadzenia Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w dniu 23 kwietnia 1933 roku.

Dzięki energicznej działalności i ofiarności radiosłuchaczy, liczba dzieci ociemniałych, które znalazły się pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, z każdym rokiem się powiększała.

I tak n. p. z 6 wychowanków w 1931 roku, ilość ich wzrosła do 25 w 1937 roku, a w 1939 roku, -tuż przed wybuchem II wojny światowej, pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej” znajdowało się 40 wychowanków.

Przez ponad 6 lat gromadzono środki finansowe na realizację rzuconego hasła dotyczącego budowy Zakładu – Internatu dla 100 dzieci ociemniałych.

Pod koniec sierpnia 1936 roku rozpoczęto zaplanowaną budowę w iście zawrotnym tempie, bo już z końcem września budowa sięgała pierwszego piętra, a w dniu 3 października 1936 roku miało miejsce poświęcenie kamienia węgielnego.

Tempo prac rosło z każdym dniem, ale również z każdym dniem rosły koszty budowy.

W październiku 1938 roku za pieniądze zebrane ze składek członkowskich, z licznie napływających ofiar i to nie tylko ze strony łódzkich radiosłuchaczy, z „koncertów życzeń”, jak również i z innych koncertów organizowanych z udziałem artystów scen polskich, z balów i dancinów, ze sprzedaży „cegiełek”, ze zbiórek ulicznych etc., zakończono tak bardzo oczekiwaną budowę, którą wykończono i urządzono zgodnie z najnowszymi zdobyczami techniki, został odebrany i przekazany we władanie tym biednym dzieciom ociemniałym.

Koszty budowy tego na wskroś nowoczesnego Zakładu – Internatu wyniósł około 150.000 złotych, i to tylko za budowę jednego skrzydła, w którym na tym pierwszym etapie, znalazło schronienie i opiekę blisko 50 wychowanków, aby już na początku 1939 roku opiekę w tym Zakładzie znalazło dalszych 10 wychowanków.

Obszerne i dobrze wyposażone sale wykładowe, przestronne sypialnie, kuchnia, jadalnia, warsztaty do nauki rzemiosła, stworzyły tym ociemniałym dzieciom odpowiednie warunki do nauki, zabawy i wypoczynku.

Tereny wokół budynku zostały przeznaczone na boisko sportowe, na ogród warzywny oraz na mini sad.

Fakt wybudowania i oddania tego pierwszego w Województwie Łódzkim i siódmego w Polsce - nowoczesnego Zakładu – Internatu dla dzieci ociemniałych, odnotowane zostało nie tylko w Łodzi, ale w całej Polsce, a nawet i w świecie z ogromnym uznaniem i z ogromną radością.

Był to pierwszy przypadek w historii światowej radiofonii, co mogą dokonać ludzkie serca w prowadzonych akcjach humanitarnych za pomocą radiowych mikrofonów.

Zakończenie tak wspaniałej akcji przez Łódzką Rozgłośnię Polskiego Radia nazwano „WIELKIM DZIEŁEM MAŁEJ ROZGŁOŚNI”

Niech tę radość łódzkich radiosłuchaczy, członków i sympatyków Stowarzyszenia „Łódzkiej

Rodziny Radiowej”, ale przede wszystkim zmieniającym się członkom Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowe” podsumuje wiersz pani Aleksandry Lubicz - Wolskiej p. t. „Radiostacje”, jaki został opublikowany na łamach „ANTENY” w numerze 13, z 1935 roku, a który podkreśla moim zdaniem fakt, jak to „człowiek wierny swoim ideałom, ogromnym zaangażowaniem i wielkiej woli dążenia do realizacji wytyczonych celów i zadań, ukochał drugiego człowieka – w tym przypadku biednych dzieci ociemniałych”.

*Aleksandra Lubicz – Wolska*

Z myśli wyczarowane, skrytej,  
Pracowitej,  
A przejawione w czynie wytrwałym –  
Zapanowały nad światem całym,  
Niby z pradawnych bajek królowe ...  
Różniąc się kształtem,  
Różniąc masztami  
Mniejszych i większych anten –  
Mają swą własną tajemniczą mowę,  
Płynącą ciągle ponad granicami  
Państw i narodów. W dalekie przestrzenie  
Fale rzucają ...  
Fal płaczą, grają, śpiewają,  
Wirując dokolnym pierścieniem,  
Którego brzmienia nikt nie usłyszy,  
Chociaż wciąż śpiewa, mówi, dźwięczy,  
Chociaż ponurym świstem jęczy...  
Lecz w martwej na pozór ciszy,  
Gdy znamy lamp, baterii, zwojów tajemnice –  
Dzwoniąca cisza przestaje być niczem  
I od krańca w kraniec ziemi  
Darami swemi –  
Słowem, dobrą wieścią –  
Rozjaśnia życie, budzi pieśnią,  
Zjednoczyć może serc miliony,  
Pocieszyć smutnych, opuszczonych,  
Szepcząc, że wszystko przemija...  
I może kiedyś przyjdzie chwila,  
Gdy ponad cichą przestrzenną jaśnią  
Radiostacje nadadzą najcudowniejsze hasło,  
Na które dzisiaj ludzkość czeka:  
„HALLO ! CZŁOWIEKU ! UKOCHAJ CZŁOWIEKA” !

Pomyślny rozwój działalności Stowarzyszenia „Łódzka Rodzina Radiowa” został przerwany wybuchem II wojny światowej.



33. Redaktor Bolesław Busiakiewicz – kierownik fonoteki  
w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia i członek Zarządu  
„Łódzkiej Rodziny Radiowej”

Powyższe zdjęcie zostało zadedykowane panu Bolesławowi Jędrzyckiemu –  
wiceprezesowi Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”  
w dniu 19 sierpnia 1939 roku.

W dedykacji czytamy: „Najmilszemu Człowiekowi w dniu Jego Imienin  
ślę najserdeczniejsze życzenia – Bolesław Busiakiewicz”

Zdjęcie udostępnione – przekazane przez syna pana Bolesława  
Jędrzyckiego – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Łodzi, ociemniałe dzieci zostały wypędzone przez administrację niemiecką okupanta z tego pięknego, nowoczesnego Zakładu – Internatu zbudowanego, tak wielkim wysiłkiem działaczy „Łódzkiej Rodziny Radiowej” i radiosłuchaczy niemal całej Polski.

Większość wychowanków „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w krótkim czasie zostało bestialsko zabitych przez gestapo w lesie pod Koluszkami, część zmarło z głodu, a tylko nielicznym udało się przeżyć ten koszmar okupacji i to prawdopodobnie dlatego, że w porę zostali zabrani przez rodziny.

Pragnę nadmienić, że spotkałem się i z innymi relacjami, że znaczna grupa ociemniałych dzieci została rozstrzelana w lasach w okolicach Kochanówka.

Do takich humanitarnych uczynków wzywały codziennie niemal wszystkie Rozgłoszenie Radiowe w przedwojennej Polsce, informując radiosłuchaczy o wielkiej niedoli naszych braci bezrobotnych, opowiadając o biedzie kresowej dziatwy szkolnej, wzruszając audycjami dla chorych, organizując radiofonizowanie szpitali, jak również patronując akcji Stowarzyszenia

# WIELKIE DZIEŁO RADIOSŁUCHACZY zrzeszonych w Łódzkiej Rodzinie Radiowej

Dzieci ociemniałe w nowo-wybudowanym internacie ŁRR w Łodzi, przy ul. Przyszkołe 38



Nasz fotomontaż przedstawia: 1) Jedną z licznych wycieczek przed nowym gmachem Internatu Ł. R. R., 2) Grupę młodzieży szkolnej z Pabianic z wizytą u dzieci ociemniałych, 3) Klasę Szkoły Specjalnej przy Internacie Ł. R. R., podczas nauki. Na ścianie mapy plastyczne Polski i Europy. 4) Chór ociemniałych wychowanków Łódzkiej Rodziny Radiowej w pięknej sali rekreacyjnej. 5) Jadalnia dzieci ociemniałych w Internacie Łódzkiej Rodziny Radiowej.

34. Wielkie dzieło łódzkich radiosłuchaczy zrzeszonych w Stowarzyszeniu „Łódzka Rodzina Radiowa”.

Dzieci ociemniałe w nowo wybudowanym internacie przy ulicy Przyszkołe 38  
Reprodukcja fotograficzna z: „Łódź w ilustracji” – dodatek niedzielny do „Kuriera Łódzkiego” Nr 22 z 1939 roku.

Niech mi wolno będzie podziękować kończąc tę Część I monografii wszystkim, a już szczególnie członkom i sympatykom tej „Radiowej Rodziny” przede wszystkim w okresie przedwojennym za udzieloną pomoc naszym bliźnim – dzieciom ociemniałym, z własnej woli składając ofiary na rzecz tych najniezwyklejszych istot na świecie.

Ten skromny bratek, będący emblematem i symbolem Stowarzyszenia „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, symbolizował braterstwo i przyjaźń, który potrafił zbliżać ludzi dobrej woli w dziele czynnego miłosierdzia.

Ten skromny bratek „zbudował” nową szkołę kształcenia ludzkich serc, - nową szkołę kształcenia sumień, czy wreszcie nową szkołę kształcenia charakterów w tych trudnych przedwojennych czasach, w czasach kryzysów i bezrobocia.

Pragnę również serdecznie podziękować panu Arturowi Ossowskiemu z Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi za udzielenie pomocy w skanowaniu umieszczonych w tej pracy zdjęć, a pani Marzenie Arendt za udzieloną pomoc w obsłudze komputera, kiedy wydzwaniałem i podawałem hasło S. O. S. – jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję.



## I N D E K S   N A Z W I S K

Aksamirski Bronisław 41, 73  
Amos 7  
Andziak Marian 38, 46  
Antoniewski 46  
Arendt Marzena 80  
Badyńska Krystyna 5  
Bałabanowa 44  
Bałdok Jarosław 14, 15  
Banachowski 43  
Becker Halina 71, 72  
Blaschke K. 41  
Bocheński Tadeusz 40, 42, 71, 73, 75  
Budziński 75  
Bujański 62  
Bukowski 46  
Busiakiewicz Bolesław 78  
Bromirski Rajmund 38, 42, 46  
Cegiełka Apolonia 5  
Cegiełka Janusz 5  
Cegiełka Maria 75  
Chamiec Zygmunt 18, 34, 35  
Chojnacka Zofia 14  
Ciesielski Marian 35, 37, 46  
Czacka Róża 28  
Czajka 42  
Czyściecki J. 75  
Czapski Józef 5, 22, 64  
Czapska Maria 5, 22, 39, 45, 51, 52, 55, 57, 64, 67, 74  
Czyżewski 14  
Danielewicz 43  
Denys Fanciszek 38, 46  
Dobrowald Oskar 35, 37, 39, 45, 46  
Dolbear 7  
Donchin 57, 68  
Edison 7  
Fessenden 7  
Fleming Ambroży 7  
Fogg Mieczysław 40, 73  
Forelle Daniel 35, 37  
Freischer Adolf 73  
Frenkel Waław 71  
Gadomski 34  
Gawroński Waław 14, 15  
Gidyński 46  
Godlewska 52, 59  
Godlewski Marian 60  
Górecki Piotr 62  
Gumkowski Czesław 35, 37, 46

Gurdejan 44  
Haberling Adam 37, 45, 46, 52, 59, 61, 64, 68  
Hage Adolf 34, 35, 37, 42, 46  
Haraszewski 42  
Hauke – Nowak Aleksander 60  
Heller Władysław 12, 13  
Hertz Henryk 7  
Hofaman Kornelia 39, 49, 52, 53, 55, 56, 59, 64, 68  
Horasz Antoni 42, 46  
Hughens 7  
Jakubowski Aleksander 44, 45  
Jankowska Wanda 42  
Jankowski Stefan 45  
Janiszewski 52  
Janicki Waław 14  
Jędrzycki Bolesław 5, 43, 53, 56, 59, 78  
Jędrzycki Wiesław 5, 43, 53, 56, 59, 78  
Jędrychowski Mieczysław 14  
Jasiński Włodzimierz 60, 61  
Jarzębowski Tadeusz 13, 14  
Kawczyński Edward 14, 15  
Karafa – Kraeterkraft Zygmunt 60, 61  
Karczewski 18  
Karo Adolf 35, 37  
Kiepusa Jan 75  
Klimentowicz Wojciech 14, 15  
Kluska Stefan 44  
Kobojek Grażyna 4  
Kowalski Alfred 73  
Kozłowska Janina 44  
Kozłowski 52  
Krzewski Karol 2, 26, 60  
Kunstman Jan 34  
Kukliński Zbigniew 5  
Lach Aleksander 44  
Langner Władysław 60  
Lenk Marian 14, 69, 71, 75  
Lisiewicz Teodozja 71, 73, 74  
Lodge 7  
Loomis 7  
Lubicz – Wolska Aleksandra 77  
Łopato Stefan 41  
Łuc 57, 68  
Łuczaj Tadeusz 40, 73  
Łukasiewicz 43  
Machnicka Maria 39, 52, 53, 56, 59  
Machnicki Jan 49  
Machnicki Janusz 49  
Majorana 7  
Majerowicz 51

Majewska Włada 73,74  
Majżuk Mikołaj 68  
Majzner Emanuel 35, 37, 45, 46, 52, 53, 64, 67  
Malinowski Marian 57, 68  
Mańkowski Józef 14  
Maślikowski Edmund 3  
Marconi Gugliano 7  
Matjanko 43  
Maxwell James Clerek 7  
Melcer – Dworecka 35, 37  
Milker Aleksander 35, 37  
Miller Janina 44, 45  
Miller E. 52, 59, 64  
Milkea Czesław 46  
Misalowa 51  
Mokrzycka Maria 40  
Mościcki Ignacy 51  
Monderer Mieczysław 73, 74  
Nicerski Józef 14, 15  
Nowak Teodor 35, 37, 43, 45, 59, 64, 65  
Nowak Jan 33  
Nowicka 43  
Ormontowicz 12  
Ossowski Artur 80  
Pawłowicz Bohdan 14, 60  
Pawłowski Władysław 37, 46  
Pawłowski Stanisław 34, 35  
Petersen 11, 12  
Petro Juliusz 21  
Pietrasik Stefan 3, 30  
Polak Władysław 46  
Piotrowski Jan 2, 5, 22, 23, 24, 26, 32, 34, 35, 36, 37, 39, 40, 41, 42, 45, 46, 49, 53, 57, 58, 60, 71, 73  
Piotrowski Konrad Jan 42  
Piotrowska Janina 5  
Popow 7  
Prosnak 61  
Próchnicki Jan 5  
Pryssewicz 51  
Rabęcki 12  
Rękas Michał 19, 20, 21  
Ronard – Bujański Jerzy 14  
Rozenberg I. 37  
Rusiński 46  
Sarnecka 55, 56  
Sikorska I. 46  
Skrzypkowska Adela 35, 37  
Sobczyńska Anna 44  
Sokołowski 68  
Sosnowska Halina 60

Stefański Benedykt 14, 34, 35, 37, 38, 42, 44, 45, 46, 74  
Starzyński Roman 60, 61  
Stasiuk Eugeniusz 35, 48, 49, 50, 52, 56, 68  
Stojowska Ewa 73, 74  
Strowski Fortunat 18  
Sumińska Jadwiga 39, 46, 53, 55  
Suminski Edmund 5, 39, 46, 53, 55, 68  
Szumlewski Ludwik 14  
Syska 43  
Szadkowska 43  
Szczygielski Józef 28  
Szczepaniak Anna 5  
Szlemińska Aniela 40, 73  
Smidt Edyta 44  
Sztompka – Grabowska Janina 72  
Tatarkiewicz Wanda 72  
Terne Zofia 40, 73  
Thomson 7  
Tobis Adam 30  
Tokarczyk Henryk 34, 35, 36, 37  
Tomaszewska Stefania 44, 5  
Tomczak 52  
Twardowski Bolesław 21  
Tymieniecki Stefan 17, 18  
Ungar Imre 41, 73  
Urstein Ludwik 40, 73  
Uzmański Tadeusz 5  
Wajda Kazimierz 70, 73, 74  
Walczak Władysław 43  
Waśniewski 14  
Welk Oskar 71  
Wieszczek Józef 73, 74  
Więckowska M. 46  
Wołczyński Józef 42  
Wrona 52  
Wróblewski Czesław 35, 37, 46  
Wściślicki Józef 33, 35, 36, 37, 39, 40, 42, 45, 46  
Vogelfan Henryk 73, 74  
Vannj 7  
Ziółkowski Jan 12, 14  
Znaniński 12  
Żórawski Antoni 72

## W y k a z i l u s t r a c j i

1. Rozgłośnia Polskiego Radia we Lwowie, uruchomiona w dniu 15 stycznia 1930 roku.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 48 z 1935 roku – strona 9.
2. Ten niewielki budynek przy ulicy Inżynierskiej w Łodzi był Łódzką Rozgłośnią Polskiego Radia, a który faktycznie był Stacją Przekąźnikową Rozgłośni Warszawskiej.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Radio” Nr 7 z 1933 roku – strona 12.
3. Personel techniczny Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.  
Stoją od lewej strony: Dyrektor techniczny – pan Gawroński Wacław, inż. Bałdok Jarosław, oraz technicy: Klimontowicz Wojciech, Kawczyński Edward i Nicerski Józef.  
Reprodukcja fotograficzna z Jednodniówki „Fala Łódzka” wydana na 5 lecie powołana Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia / luty 1930 – 1935 / - strona 15
4. List w języku francuskim wysłany do Naczelnego Dyrektora Polskiego Radia – pana dr Chamca Zygmunta. Na liście znajduje się podpis Dyrektora Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia – pana Tymienieckiego Stefana.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Radio” Nr 17 z 1932 roku – strona 18.
5. Ksiądz Michał Rękas – prelegent i inicjator „Audycji dla chorych”, jak również kierownik „skrzyneczki dla chorych” w Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie.  
W dniu 31 maja 1935 roku ksiądz Michał Rękas został przyjęty przez Ojca Świętego Piusa XI.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 48 z 1935 roku – strona 19.
6. Sala szpitalna w Lwowskim Szpitalu Powszechnym zradiofonizowana z inicjatywy księdza Michała Rękasa. Przy łóżku – na ścianie zawieszony głośnik radiowy ze słuchawkami.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 48 z 1935 roku – strona 20.
7. Red. Piotrowski Jan – twórca i założyciel „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w studio Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia.  
Zdjęcie zadedykowane panu Józefowi Czapskiemu w 1936 roku. W treści dedykacji na zdjęciu czytamy: „Serdecznemu, drogiemu i wiernemu Przyjacielowi Józefowi Czapskiemu z mocnym uściskiem dłoni – Jan Piotrowski”.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 22.
8. Pietrasik Stefan – ociemniały muzyk, nauczyciel gry na fortepianie, oraz stroiciel fortepianów, a ponadto pierwszy sekretarz nowo powołanego na terenie Łodzi Związku Niewidomych przy ulicy Żwirki 20.  
To pan Pietrasik Stefan poinformował red. Piotrowskiego Jana o tragicznej niedoli dzieci ociemniałych w Łodzi i w województwie łódzkim.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1932 roku – strona 23.
9. Pierwsza grupa dzieci ociemniałych przyjęta do internatu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 58.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1932 roku – strona 24.
10. Praktyczne zajęcia w warsztacie wikliniarskim w internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 17 z 1932 roku – strona 25.
11. Budynek Szkoły Włókienniczej w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 115, w którym dnia 10 kwietnia 1932 roku odbył się I Założycielskie Zgromadzenie łódzkich radiosłuchaczy w celu powołania Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”.  
Zdjęcie wykonał autor – Nowak Jan w 2011 roku – strona 33.
12. Naczelnny Dyrektor Polskiego Radia – pan dr Chamiec Zygmunt.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Radio” Nr 17 z 1932 roku – strona 35.

13. Prezydium Zarządu Łódzkiej Rodziny Radiowej” – w pierwszym rzędzie od strony prawej siedzą: Karo Adam, red. Stefański Benedykt, prezes Zarządu – pan Wściślicki Józef, red. Piotrowski Jan.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 18 z 1933 roku – strona 37.
14. Red. Stefański Benedykt – redaktor prasowy i kierownik „skrzyneczki strzeleckiej i dziecięcej” w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia, a ponadto sekretarz Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.  
Reprodukcja fotograficzna z Jednodniówki „Fala Łódzka” wydana na 5 lecie powołania Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia / luty 1930 – 1935 / - strona 38.
15. Aukcja obrazów na rzecz „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.  
W środku siedzi inicjator aukcji red. Piotrowski Jan, a na kolanach red. Piotrowskiego siedzi córka państwa Czapskich – Marysia. W drugim rzędzie – czwarta prawej strony siedzi Kornelia Hofmanowa, a trzecia z lewej strony – to pani Machnicka Maria, czwarta od lewej strony – to pani Sumińska Jadwiga.  
W górnym rzędzie – na tle obrazu stoi prezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pan Wściślicki Józef, a obok stoi Sumiński Edmund, a trzeci z prawej stoi pan Dobrowald Oskar.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 39.
16. Zarząd Oddziału „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w Pabianicach.  
W środku siedzi prezes Zarządu Oddziału – pan Teodor Nowak, a tuż za nim siedzi wiceprezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pan Bolesław Jędrzycki.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Jędrzyckich przez syna – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku.  
Pan Jędrzycki Bolesław zmarł w Łodzi w dniu 12 sierpnia 1955 roku i spoczywa na cmentarzu przy ulicy Ogrodowej – strona 43.
17. Prezydium Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” omawia zbliżające się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w związku z wyborem nowego prezesa Zarządu Stowarzyszenia. Dotychczasowy prezes – pan Wściślicki Józef ze względów służbowych opuszcza Łódź. Jednomyślnie wytypowano kandydata na nowego prezesa w osobie ppłk Haberlinga Adama. Siedzą od prawej strony: Dobrowald Oskar, red. Piotrowski Jan, red. Stefański Benedykt, Majzner Emanuel, a obok ustępującego prezesa Zarządu – z jego prawej strony siedzi prezes Oddziału w Pabianicach – pan Nowak Teodor.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 45.
18. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w trakcie spotkania w internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Żeromskiego 58.  
Pierwszy z prawej strony: kierownik internatu – pan Stasiuk Eugeniusz, trzeci z prawej strony – to pan Machnicki Jan, obok którego siedzi z prawej strony red. Piotrowski Jan, oraz pani Kornelia Hofmanowa.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Machnickich przez syna – Janusza w roku 1998 – strona 49.
19. Lekcja orientacji na plastycznej mapie Łodzi, którą prowadzi kierownik internatu – pan Stasiuk Eugeniusz.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 16 z 1938 roku – strona 50.
20. W internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102.  
Wychowankowie z dużym zainteresowaniem słuchają audycji radiowej.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 51.

21. Ksiądz biskup Tomczak w trakcie zwiedzania internatu dla dzieci ociemniałych przy przy ulicy Żeromskiego 58 w towarzystwie aktywnych działaczy w Zarządzie „Łódzkiej Rodziny Radiowej”. Podczas wizytacji obecna była małżonka prezydenta Łodzi – pani Godlewska, która siedzi z prawej stron jako trzecia.  
Druga z prawej strony – to pani Machnicka Maria, a czwarta z lewej strony – to pani Hofmanowa Kornelia. Drugi z prawej strony stoi pan Majzner Emanuel.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 52.
22. Choinka zorganizowana przez Zarząd „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w grudniu 1936 r. dla dzieci ociemniałych przebywających w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej”. W uroczystym obdarowywaniu skromnymi upominkami ze strony Zarządu, udział wzięli: wiceprezes Zarządu - pan Jędrzycki Bolesław, który siedzi pierwszy z prawej strony. Nad wiceprezesem stoi pan Sumiński Edmund, a czwarta od prawej strony, - to pani Machnicka Maria, a piąta od prawej strony – to pani Sumińska Jadwiga.  
Przy Św. Mikołaju siedzi pani Hofmanowa Kornelia.  
W górnym rzędzie – ten pan w okularach, to Majzner Emanuel.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Jędrzyckich przez syna – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku – strona 53.
23. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w trakcie spotkania z członkami Związku Niewidomych z Łodzi w internacie dla dzieci ociemniałych na ulicy Sienkiewicza 102.  
W drugim rzędzie od prawej strony siedzą: pan Majzner Emanuel, pani Sumińska Jadwiga, oraz Hofmanowa Kornelia. W górnym rzędzie – w środku stoi pan Sumiński Edmund.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 55.
24. W internacie dla dzieci ociemniałych przy ulicy Sienkiewicza 102, pani Sarnecka czyta dzieciom interesującą książkę. Pani Sarnecka z dniem 2 lutego 1936 opuściła Łódź i podjęła pracę w Laskach.  
Zdjęcie przekazano z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 55.
25. Pierwsza Komunia Święta dla trójki dzieci ociemniałych będących pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w 1937 roku.  
Pierwsza z prawej strony – to pani Machnicka Maria, a w środku stoi pani Hofmanowa Kornelia.  
Zdjęcie przekazano z archiwum rodzinnego państwa Jędrzyckich przez syna – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku – strona 56.
26. Dzieci ociemniałe w internacie „Łódzkiej Rodziny Radiowej” n ulicy Sienkiewicza 102 podczas wieczornej modlitwy. Za chwilę będzie już ... cisza nocna.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 57.
27. Zjazd Delegatów z Oddziałów i Kół „Łódzkiej Rodziny Radiowej”, który odbył się w dniu 30 października 1938 roku. Siedzą od prawej strony: druga, to pani Hofmanowa Kornelia, piąty – to ksiądz Miller, a dalej małżonka prezydenta Łodzi – pani Godlewska, a obok siedzi prezes Zarządu – pan ppłk Haberling Adam.  
Druga z lewej strony – to pani Machnicka Maria, nad księdzem Millerem stoi prezes Zarządu Oddziału w Pabianicach – Nowak Teodor. Nad prezesem Zarządu, stoi wiceprezes Zarządu – pan Jędrzycki Bolesław.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Jędrzyckich przez syna – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku – strona 59.

28. Członkowie Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – częściowo z rodzinami na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym w 1937 roku.  
Od prawej strony siedzą: pani Czapska – małżonka pana Czapskiego Józefa, który siedzi obok swojej małżonki, przed którą klęczy córka – Marysia.  
W środku siedzi prezes Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – ppłk Haberling Adam, a obok siedzi ksiądz Millera. Przy księdzu siedzi pani Hofmanowa Kornelia, nad którą stoi pan Nowak Teodor – prezes Oddziału w Pabianicach.  
W górnym rzędzie – niemal nad głową pana Nowaka Teodora – stoi pan Majzner Emanuel.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 64.
29. Wieczorek taneczny w restauracji Hotelu Polskiego w Łodzi.  
W środku - ten pan w okularach, to członek Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” – pan Majzner Emanuel.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 67.
30. Artyści „Wesołej Lwowskiej Fali” – niemal w pełnym personalnym komplecie  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 46 z 1935 roku – strona 70.
31. Młoda łodzianka – Beckerówna Halinka – wielka przyjaciółka Polskiego Radia i dzieci ociemniałych na wczasach w pięknej Szwajcarii - ojczystym kraju swojej mamy – pani Becker.  
Reprodukcja fotograficzna z tygodnika „Antena” Nr 29 z 1935 roku – strona 72.
32. Zdjęcie wykonano w dniu 3 listopada 1934 roku podczas gościnnych występów artystów „Lwowskiej Fali” w Łodzi, który miał miejsce w sali Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ulicy 11-go Listopada.  
Całkowity dochód przeznaczony był na rzecz dzieci ociemniałych będących pod opieką „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.  
Siedzą od lewej strony: Wieszczyk Józef, mgr Vogelfan Henryk / Tońko /, Stojowska Ewa, Majewska Włada, mgr Monderer / Aprikozenkranz /, Lisiewicz Teodozja. Wajda Kazimierz / Szczepko / i red. Stefański Benedykt z Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia. Dwaj stojący z tyłu panowie, to prawdopodobnie redaktorzy z Radia Łódź.  
Zdjęcie przekazane z archiwum rodzinnego państwa Czapskich przez córkę – Marię w 1997 roku – strona 74.
33. Red. Busiakiewicz Bolesław – kierownik fonoteki w Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia i członek Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”.  
Zamieszczone zdjęcie zostało zadedykowane panu Jędrzyckiemu Bolesławowi – wiceprezesowi Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej” w dniu 19 sierpnia 1939 roku.  
W dedykacji czytamy: „Najmilszemu Człowiekowi w dniu Jego Imienin ślę najserdeczniejsze życzenia – Bolesław Busiakiewicz”.  
Zdjęcie przekazano z archiwum rodzinnego państwa Jędrzyckich przez syna – pana prof. Wiesława Jędrzyckiego w 1996 roku – strona 78.
34. Wielkie dzieło łódzkich radiosłuchaczy zrzeszonych w Stowarzyszeniu „Łódzka Rodzina Radiowa” – to nowo wybudowany internat dla dzieci ociemniałych przy ulicy Przyszkole 38.  
Reprodukcja fotograficzna z dodatku do „Kuriera Łódzkiego” Nr 22 z 1939 roku - „Łódź w ilustracji” - strona 79.



## Spis treści

Wstęp	- strona 2;
Krótki rys historyczny radiofonii na świecie i w Polsce	- strona 7;
Narodziny radiofonii w Łodzi	- strona 11;
Pierwsze humanitarne akcje w Regionalnych Rozgłoszeniach Polskiego Radia	- strona 17;
Humanitarne inicjatywy i akcje Łódzkiej Rozgłośni Polskiego Radia	- strona 22;
Życie w wiecznym mroku nocy	- strona 27;
Powołanie Stowarzyszenia pod nazwą „Łódzka Rodzina Radiowa”	- strona 32;
Pierwszy rok pracy Zarządu „Łódzkiej Rodziny Radiowej”	- strona 37;
Z życia internatu dla dzieci ociemniałych „Łódzkiej Rodziny Radiowej”	- strona 48;
„Łódzka Rodzina Radiowa” buduje ...	- strona 58;
„Łódzka Rodzina Radiowa” buduje i liczy	- strona 63;
Skąd te dochody ?	- strona 67;
Wielkie święto „Łódzkiej Rodziny Radiowej”	- strona 76;
Indeks nazwisk	- strona 81;
Wykaz ilustracji	- strona 85;
Spis treści	- strona 89;



